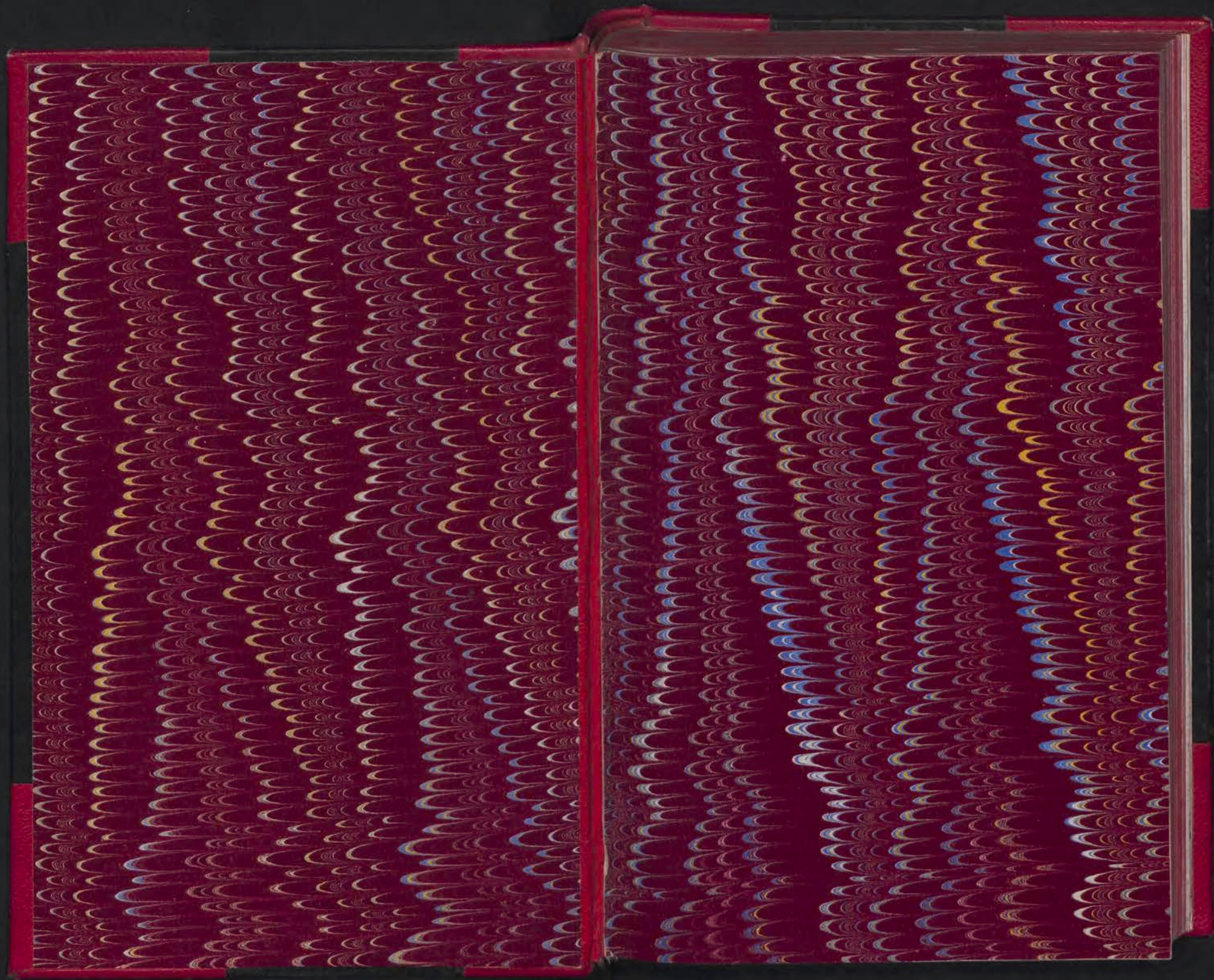
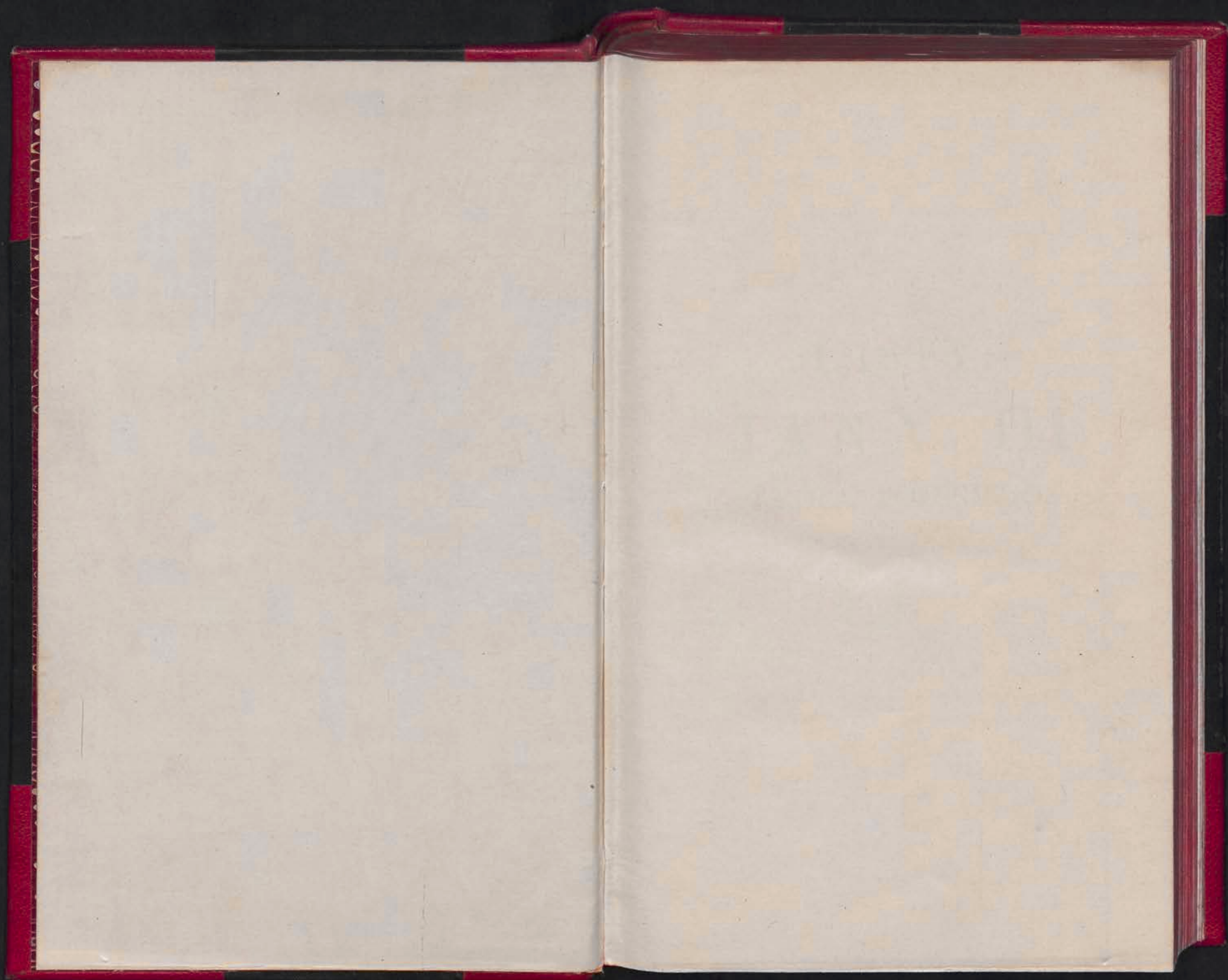






910

LISTY
JANA III
KROLA POLSKIEGO.



Wojno drukowac.
Dnia 11. 1822. r.
J. R. SZANOWSKI.

Wojno drukowac.
Dnia 11. 1822. r.
J. R. SZANOWSKI.

Wolno drukować.

Dnia 24 Lutego 1823 roku.

J. K. SZANIAWSKI.

III ANA
KROJA POLSKIEGO



*Na dochód ubogich w Poznaniu, Warszawie i Kra-
kowie tudzież; domu sierot XiężneyJey Mei Doroty z Stec-
kich Józefowej Lućmirskiej w Niewierkowie na Wołyniu.*

MAPPA

prochodu

WOYSKA POLSKIEGO

w ciągu

WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ

roku 1685.

M O R A W Y



370

LISTY

JANA III

KROLA POLSKIEGO,

PISANE DO KROLOWY

MARYI KAZIMIRY

W CIĄGU WYPRAWY POD WIEDEN W ROKU

1683.

WYDANE PRZEZ

EDWARDA RACZYŃSKIEGO.



W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA.

1823.

LISTY
JANA III

KROLA POLSKIEGO
PISANE DO KROLOWY

MARYI KAZIMIRY
W DZIEJE WSTĘPNY I POD WIEDEM W KOKU

EDWARDA PACZYŃSKIEGO



W WARSZAWIE

DRUKIEM N. GŁOCHOWSKIEGO

1823.

PRZEDMOWA

K A L I M I R Z O W I

Grabi

Paczynskiemu

wnuk wdzięczny

poświęca.

PRZEDMOWA

Szukając przed kilku laty w archiwum domowém, potrzebnych do układów familiynych dowodów, znalazłem pomiędzy papierami, po Michale Raczyńskim Woiewodzie Poznańskim pozostałemi, poszyt z kilkunastu arkuszy złożony, na którym takowy wyczytałem napis: *Korrespondencya nieboszczyka Króla z Królową w czasie wyprawy Wiedeńskiej*. W tym tak interesującym zbiorze, znajdował się i ów list, o którym D'Alerac (*anecdotes de Pologne*) i Rubinkowski wspominaią, z namiotu W. Wezyra dnia 13 Września r. 1683 datowany, a o zwycięstwie nad Turkami odniesioném i oswobodzeniu Wiednia donoszący. Ważny ten pomnik sławy narodu naszego, na przeźroczystym oliwą napuszczonym papierze z własnoręcznego listu Królewskiego przerysowa-

ny, kształt naśladowanego pisma naywier-
niey dochowuie.

Styczność Michała Raczyńskiego z Janem III, od którego do negocyacyy politycznych w różnych kraiach, a mianowicie w Wiedniu był używany, zaświadcza współczesny Załuski; takowe iego z dworem stosunki, mogły mu otworzyć przystęp i do tajemnego familii Królewskiej archiwu.

Styl tych listów niewątpliwie Janowi III. właściwy, i *fac simile*, iedno z naydawniejszych w Polsce, iuż same przez się byłyby może dostatecznym wiarogodności mego rękopisma dowodem; pewnieyszą atoli ieszcze w tym względzie zdaie mi się rękoynią sama osnowa tychże listow, cechę właściwych Sobieskiemu przymiotów noszących. Małue się w nich nieustraszone męstwo, gorliwość o sławę narodu, zaufanie w pomocy Naywyższego, przywiązanie do dzieci i czuła do żony przychylnosc. Zbytne uleganie Jana III. Maryi Kazimirze, słusznie zapewne zao-

strzy pióro dzieiopisa ściśle ważącego złe skutki podobney słabości w tym Królu. Ja go usprawiedliwiać nie będę, słodkiego atoli doznaię uczucia, ilekroć spoglądam na obraz bohatera, któremu krwawe i długie boie tey uprzejmey nie odięły czulości, co tak chlubnie w sercu ludzkim z odwagą się łączy.

W krótcie po wynalezieniu tych listów, uwiadomiony zostałem, iż z Olawy w Szląsku, gdzie Królewic Jakób przez wiele lat przemieszkował, przewieziono do Wrocławia zbiór pozostałych po nim papierów, tyczących się familii Sobieskich, między którymi znaydować się miały listy Jana III. do Królowey Maryi Kazimiry w czasie wyprawy Wiedeńskiej pisane, których ja kopie posiadam i dziś do druku podaię.

Usiłowania moje, aby te do Historyi Polskiéy siedmnastego wieku, tak ważne papie-
ry w archiwach rządowych Wrocławskich

przeżyć, były bezskuteczne. Natomiast szczęśliwem zdarzeniem, dostały mi się ułamki tychże samych listów, które Sekretarz Reieneyi tamieczney, ułożenie archiwu Sobieskich poruczone sobie mający, w roku podobno 1804 dla własnej ciekawości był wypisał, i które po jego śmierci w obce przeszły ręce.

Wypisy te, lubo ułamki tylko kilku listów Jana III zawierają, co do słowa jednak zgodnemi są z znajdującym się u mnie rękopismem.

Gdy uporządkowaniem niniejszego dziełka zajęty byłem, wyczytałem w 43 Numerze *Pszczółki* Dziennika Krakowskiego, list Jana III. z Heilgebron datowany, ten sam, który w zbiorze moim, liczbą 5 jest oznaczony. List ten, stylem zupełnie do innych podobny, co do słowa z moim się zgadza.

Gdy mi dziś żadne nie pozostaie powątpiewanie o prawdziwości listów Jana

III, na widok ie publiczny wydać, zachowując pisownią temu Monarsze właściwą; pierwey atoli wspomnieć mi należy, z jakich powodów wszczęła się ta uporczywa wojna, w której waleczny nasz Król, trzy razy licznieysze woysko Tureckie odparłszy od oblężenia Wiednia, odwrócił cios, nieodzowną zgubą Monarchii Austryackiej grożący, i do dalszych powodzeń domowi Rakuskiemu drogę utorował.

Pierwszym powodem do wojny, która tak bardzo oręż Polski wślawiła, była ówczesna niechęć Węgrów ku domowi Austryackiemu.

Już w roku 1670, Hr. Serini, Nadasti, Frangipani, Wesselini, na czele 14 Powiatów, (comitatus) Leopoldowi I. posłuszeństwo byli wypowiedzieli; w krótkce atoli zwyciężeni i w niewolę wzięci, iako winni obraży maiestatu, głowy pod miecz oddali. Odięcie różnych przywileiów, przez Cesarza przy wstąpieniu iego na tron Węgierski zatwierdzonych, skutkiem było i karą przytlumionego rokoszu.

Porwali się powtórnie Węgrzy do bro-
ni w roku 1678, pod sprawą sławnego Hr.
Emeryka Tekeli, który ufny w pomoc Tu-
recką, i pieniędzmi od rządu Francuz-
kiego i Porty tajemnie zasilany, liczne
do boiu wyprowadził woysko.

Seym do Oedenburga zwołany w celu
pojednania Narodu z Monarchą, lubo ze-
zwolił na kilkumiesięczne zawieszenie bro-
ni, nie odpowiedział przecież zamiarom
gorliwych o rzeczywiste dobro swego kra-
iu Węgrów, gdy Hr. Tekeli, któremu
Porta przyrzekła była Koronę Węgierską,
zerwał układy do ustalenia pokoju dą-
żące. Wódz ten, po upłynionym rozey-
mie w Oedenbergu umówionym, ufny w
pomnożoną znacznie zbroyną potęgę, roz-
począł natychmiast nieprzyjacielskie kro-
ki, a odebrawszy Niemcom kilka mo-
cnych zamków, na czele licznego woy-
ska Węgrów, posilkowych Xiążęcia Apaffi
Siedmiogrodzan i znacznego oddziału Tur-
ków, wiazd wspaniały odprawił do Budy,

gdzie go Basza Budyński Xiążęciem, czy-
li (iak drudzy twierdzą) Królem Węgier-
skim, pod protekcyą Porty ogłosił.

Wzmagające się raptownie siły roko-
szan Węgierskich, bezskuteczne w Stam-
bule rokowania o przedłużenie rozey-
mu z Portą, krwawą i niebezpieczną Ce-
sarzowi groziły wojną. Monarcha ten,
pomimo przyrzeczonych sobie od Xią-
żąt Niemieckich posilków, zwątpiwszy o
możności odporu, ubezpieczenia swego i
ratunku szukał w przymierzu z Polakami.
Wysłany do Warszawy Hrabia Wald-
stein Poseł nadzwyczajny, zawarł z Kró-
lem traktat zaczepny i odporny, w dniu
31 Marca 1683 roku podpisany, mocą
którego zwycięzca pod Chocimiem i Pod-
haycami zobowiązał się na czele 40,000
woyska pośpieszyć na odsiecz Wiednio-
wi, Cesarz Leopold zaś zrzekł się wszel-
kich pretensyi, iakie do żup solnych w
Bochnii i Wieliczce rościł, zwracając o-
raz akt zaręczenia iednemu z Arcy Xią-

zał Elekcyi do Korony Polskiej, które nie-
szczęśliwy Jan Kazimierz, w roku 1656 dał
był Cesarzowi Ferdynandowi III., w celu
otrzymania od niego posiłków przeciwko
Szwedom.

Posel Cesarzski Wilczek, w skutku za-
wartego przez Hrabiego Waldsteina z
Królem Polskim przymierza, nieprze-
stawał naglić Jana III. do spiesznego wy-
jazdu do woyska; a nawet dnia iednego,
gdy Król przechodził przez galeryą zam-
kową, wspólnie z Nuncyuszem Pallavicini
upadłszy przed nim na kolana zawołał:
Królu ratuj Wiedeń! Nuncyusz zaś do-
dał: *i Chrześcijaństwo.*

Smutne położenie Leopolda I. spieszney
z strony iego sprzymierzeńca wymagało
pomocy. Porta wydała mu była woj-
nę, a W. Wezyr Kara Mustafa, na czele
200,000 woyska, złączył się pod Pestem
z rokoszanami Węgierskiemi. Tak ogro-
mney nieprzyiaciela potędze, nie odpo-
wiałały siły Cesarza. Postanowiony przez
niego wodzem naczelnym X. Lotaryngii,

wzmocniwszy załogi w Raab i Jawarynie,
zaledwie 24,000 żołnierzy pod swemi li-
czył chorągwiami. Na początku Lipca
roku 1683, W. Wezyr zbliżył się pod Prez-
burg. Dnia 10. Cesarz wyjechał do Linz
z Cesarzową Maryą Eleonorą, w ciąży na-
ówczas będącą. Gonili za niemi Tatarzy,
i Cesarz ledwie rąk ich uszedł. Dnia 14
Lipca Turcy stanęli pod Wiedniem, a
spustoszywszy okolice tego miasta, dnia
18 podkopy otworzyli.

Tegóż dnia Król Polski wyjechał z War-
szawy na odsiecz obleżonemu. Spieszyły
ze wszystkich części kraiu naszego, chciwe
boiu pułki, dążąc ku granicom Morawii i
Austrii. Dnia 15 Sierpnia Jan III. opu-
ścił Kraków, a pożegnawszy Królowę,
przybył do Gleywic w Szląsku. Z tego
to miasteczka datowany iest pierwszy list
iego. Odtąd sam Król zwycięzca, kreślić
będzie opisanie pochodu woyska, tryum-
fów, przygód i pokonanych trudności.

LISTY JANA III. KROLA POLSKIEGO.

LIST I.

W Gliwicach (1) z klasztoru OO.
Reformatów o piontey z rana.

Jedyna duszy y serca pocięcho naysł-
czniejsza y nayukochańsza Marysieńko.
Móy tu nocleg po rozieznym był barzo
nie dobry; przyległem sobie rękę u któ-
rey zdrentwiały mi palce, z czego porwa-
wszy się ze snu, spadło mi coś de l'épine
du dos iusques au croupion, zkađ podo-
bno przypadnie Rhumatisme. Ale bar-
dzięy ieszcze poturbował mię był Dupont,
(2) który powróciwszy od WMci. Serca
mego o dziewiontey wnoc, powiedział mi,
że z tey turbacji WMci Serca mego,
niepotrzebney, pewnie WMci. Sercu me-
mu zapaść przyidzie. Uniżenie tedy moia
Jedyna Duszo proszę, abyś się chciała
wtym miarkować, a nieprzeciwić się woli
Bożey. Ten nam iako zawsze przyda Anio-

łów swoich, że da P. Bóg wdobrym powrócić się zdrowiu. Poczta też tu nas Gdańskanagoniła. Naypierwsza y nayejsza nowina, że Jeymość Pani Kanclerzyna (3) szczęśliwie zległa y corkę powiła. Z Paryża niemasz nic o Królowéy Francuskiéy, tylko że była zapadła na Rhumatisme y Febrę, ale się już lepiej miała. Od P. Wdy. Czerniechowskiego (4) iest siła; nie miał jeszcze Audiencij de Congé, bo się obawia, że toż wyrządzić zechce, co Vitry; (5) Królowéy żegnać nie bendzie. Zstrony owego strzelania Tyszkiewiczowego (6) mało z nim mówiono. To ten pisze, co mówi, z Caliersem o Cyfry, który mu te własne odpowiedział słowa, że ich dać iemu nie może, bo się boi, żeby nie zginęły, ponieważ tak wiele listów ginie na pocztach, albo żeby można odmienić, ale że ie przesła przez pewno (7) okazio. Daie tedy o tym znać P. Kanclerzowi, że cyfry są, ale że ich wydać nie chcą, aby już P. Podskarbi (8) wiedział, że zginieniem Cyfr ani zakazem ode Dworu, wynieść, ani się wydrwić nie może. O kleynotach żadney nie czyni wzmianki. Le Prince de Conti (9), czyli malcontent, czy par de-

sés-poir, par jalousie, ou par autre raison avec le prince Carignan (10) de Soissons ziednym tylko Paziem uiechali, udając: że na sukurs Wiedniowi; że zaś bezo powiedzenia, dla tego, że drugim, którzy oto prosili, Król pozwolić nie chciał, posłał Król za niemi z surowym ordinansem. Nasz też P. Polanowski ztond się wrócił do Domu, wczora bywszy cale zdrowym, powiada, że się strudził dniem wczoraiszym, że na krzyże upadł, y że mu krew szła wnocy kilkarazy. X. Biskup Warmiński (11) był u du Vernego (12) szalonego z P. Wdo. Pomorskim. (13) Zrazu pokazał się dolce, potym okrutnie furioso, mówiono te słowa, które dla gustu WMci. Serca mego piszę, que je ne conois en ce monde, ani nad sobo, tylko mon Maitre Jupiter et son épée. Wprzód ieszcze Pana niżeli Jowisza, tandem znowu ku końcowi dolce, ten dawszy respons, że napisze do Pana mego, aby mi dał odiazdu ordinans, bo wprzód ieszcze pokazał, że ma charakter de l'envoie en Transilvanie, i że mu tam we Gdańsku czekać kazano; aleśmy tu z cyfr wyczytali, że już odebrał ordinans od Pana swego, aby ztamtąd precz iechał, y tak chconc lepiej

uczynić niżeli Vitri, bardziey podrwi, bo ludzie będa rozumieli, że on dla tego Poselstwa Seimiku Pruskiego musiał precz odiechać. Lubo czasu pisać nie daia Re-
ienci, Comisarze, Grafowie, osobliwie P. Obersdorf stary, który ma siostrę P. Donhofowey, (14) ten mi ieszcze wczora zaiechał drogę, człowiek grzeczny barzo, inni zaś poprzysyłałi Jeleni, Danieli y Bażantów, które, to iest Bażanty, odsyłam do Zołkwi. Muszę iednak ieszcze oznaimić WMci. Ser-
cu memu, albo raczey posłać, co do mnie Biskup Płocki (15) pisze, y co mu ia też odpisuję; posyłam list nie zapiecentowa-
ny do przeczytania, który zapiecentowa-
wszy, każesz WMśc, moje serce oddać na pocztę Warszawską. Całuję zatym y ści-
skam ze wszystkiey duszy, wszystkie ślicz-
ności WMci. Serca mego Jedyne.

Mes Baise mains a M. le Marquis, (16)
et a ma soeur (17).

Dzieci całuję [redacted].

Namiot zostawił się w Tarnoskich gó-
rach dla JMci. P. Comtego (18).

Do Tarnowskich gór rozłożyć pocztę
z Tarabantów. Postawić ich czterech, a cō
raz ich odmieniać.

L I S T II.

W Opawie 25 Sierpnia o pier-
wszey z południa.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśli-
cznieysza, naywdzięcznieysza i nayuko-
chańsza Marysieńko, Jam się iuż od-
dzielił od ciężkiego woyska; idę przo-
dem ze dwudziesto kilko chorągwi let-
kich y w kilkaset Dragonii. Jutro da P.
Bóg, stanę w Ołomuńcu gdzie na mnie
czeka P. Szawgocz od Cesarza. Dla tego
tak pospieszam, bo P. Marszałek Nadwor-
ny (1) cudownie naglił na P. Wdę. Wo-
łyńskiego, (2) aby się z nim y z X. Lo-
taryńskim złączył; o toż y sam X. Lotaryń-
ski do niego pisał, aby cōś przed nami
uchwycić albo podrwić; boiąc się tedy
aby niechcieli uczynić iaki contre temps,
albo precipiter, uchoway Bożę nieuważnie,
albo mieć tę sławę, żeby za zgłoszeniem
się złączenia Polaków z Niemcami, miał
ten nieprzyiaciel ustompić, niżeli my na-
deydzimy, spieszę iako nayprędzey y po-
iutrze złonczę się z P. Woiewodą Wołyń-
skim; (3) bom mu absolument kazał na się

czekać. Sam zaś przy łasce Boga, mam nadzieję że ostatniego dnia tego miesiąca nie wstępując w September, stanę u Dunaiu. Oczym oznaymiałem Oycu S. avec une petite plainte, który list samem koncipował po francusku i dałem do tłumaczenia Talentemu (4). Poszlę go przepisawszy WMci. Sercu memu. Fanfanika (5) osypało barzo, tak iako po największey febrze. Byliśmy też wczora w Raciborzu u P. Grafa z Obersdorfu, w zamku, ale się iemu nie godziło nas częstować, tylko z Camery Cesarskiej; sama P. Grafowa sprowadziła naymniey Dam trzydzieści, które siedziały znami do stołu. A lubo młodsza siostra naszej P. Podkomorzyny, (6) zda się, że iest iey Matka, barzo grzeczna białogłowa y podobna mową y gestami cudownie do P. Podkomorzyny; ma dwie coreczki, naystarsza za P. Prażmo ruchawa y rozwodzi się z mężem, młodsza Panna, podobna barzo do P. Marszałkowej; grałimy wkarty przed obiadem, naystarsza iakaś i nayszpётniejsza ogrąta mnie. Lud tu niewymownie dobry y błogosławi nam; kray cudownie wesół. Przybyło do nas

ludzi nie mało, osobliwie P. Wda. Krakowski (7) który tu iest zemno: Wiencey Damy pisać nie pozwalają, które mię tu przyszły wizitować, lubom stanął w stodole na przedmieściu; Miasto tuteczne barzo piękne y obrotne, dziś na noc idziemy ze trzy mile ieszcze z tond pod same Morawskie Góry. Całuję zatym y ściskam WMśc. Serce moię iedyne.

Mes baiserais à Mr. le Marquis et ma soeur.

Dzieci całuję [redacted].

Mr. le Comte (8) iuż się złączył z nami wczora.

LIST III.

W Prostkowie Dwie mili za
Olomuńcem ku Nikielszpurkowi
27 August. 1683.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysieńko. Po wizycie dam wstodole pod Opawo, przeiechaliśmy Opawę miasto pewnie miłe, ludne y ochędożne; milę wielko z tamtąd przenocowaliśmy. Nazajutrz uiechawszy mil z pułtory kraiem barzo ślicznym, wiechaliśmy w góry; osobliwie iedna była barzo przykra y kamienna; tam wiednym miasteczku, do ktoregośmy się ledwo późno wnoc dobrali, zastaliśmy P. Szawgocza, który od Cesarza potykał mię, avec des conseils ou plustot avec des impertinances de leur cour. Czego będzie co dzień przybywało, iesli się Cesarz zbliży do Lincu, iako on i drudzy uiają. Nazajutrz iechaliśmy ieszcze górami mil trzy, z których ziechawszy, mile iuż ruwno y piękno drogo do Olomuńca, to iest wczora przyiechaliśmy; z wielką fatigą dla oratii ustawicznych, tak że się co dzień

iak do ślubu ubierać muszę y iak Pan młody wieźdzać z kalwakatą; musiałem tedy nocować w mieście z wielko meio zgryzoto; postawili mię wkamienicy takie, gdzie nie było tylko sień z sieni, a iedna od drugiej większa, a to dla nieszczęsnego swego zegaru, żeby go było widzieć, kiedy osobki przed wybiianiem kręciły się do koła comme des marionettes. Miasto większe niżeli Opawa, ale lud nie tak polityczny: wszystko arcy drogo a y przedawać niechcieli. OO. tylko Jezuici wielki mi uczynili honor, nazywając y woratiach y na przybiianach po ołtarzach, Salvatorem; dziś byłem u nich y w Palacu Biskupim, którego tu niemasz. Oboie to mogłoby stać wśród Rzymu: Ludzie tu nas wszędzie błogosławia, wznosząc ręce do P. Boga za nami. Tu dziś na popas stanąłem. Wielce uturbowany z listu P. Woiewody Wołyńskiego, który mi oznaymuie, że Xiążę Lotaryński, znowu od tego mostu, który przeciwko Tulmowi buduią, ruszył się nazad ku Preszpurkowi, z kąd Tekoli z Turkami y Tatarami wszedł w Austryą y w oney wsie pali y plondruie. Do którego ruszył się P. Woiewoda Wo-

łyński, nad moy ordinans. Tego momentu, gdy to piszę, przyszedł list od P. Woiewody, że już Xże Lotaryński miał potrzebę z tym nieprzyjacielem. Listu tego oryginał posyłam WMci sercu memu. A sam nie mając więcej czasu, kończę tym co zawsze, to iest całuję y sciskam milion razów wszystkie śliczności WMci serca mego Iedynego.

A Mr le Marquis mes baise mains et a ma socur. Dzieci całuję [redacted].

Posyłam oryginał de la lettre de Mr le Duc de Lorraine WMci sercu memu.

LIST IV.

Mila za Bruno we wsi Modrie
29 przed północą.

Jedyna duszy y serca pociecho, naysłliczniejsza y nayukochańsza Marysienku. Po napisanym liście z Ołomuńca nie stało się nic osobliwego. Tekoli (1) uciekł y Tatarowie gdzieś zapadli, że o nich słuszney dotąd niemasz wiadomości. Skoro my przyidziemy za most, tym co poiadą zanami, trzeba się będzie mieć na wielkiey ostrożności y daleko, prosty do Wiednia obieżdżać gościniec; osobliwie tego życzę P. Wdzie. Pomorskiemu, (2) który moie od X. Warmińskiego (3) przy sobie wiezie pieniądze. Już tu ztąd do Wiednia tylko trzynaście mil. P. Marszałek Nadworny (4) zabiegł mi drogę prosto, ieszcze na tamtey stronie Bruny, tamże y owa kiedyś Xieźniczka Olsztyńska, co była przy Królowy Eleonórze (5) z kilku Dam; iest za Xiążęciem Lichtensteinem. Odmieniła się tak, że wszyscy, cośmy ią znali, niemożemy dotąd sobie perswadować, żeby to ta była.

Gruba tak właśnie y wysoka iako Pani L'Estreux (6). Mszy S. słuchałem w Brunie w kościele Franciszkanów, gdzie się trafił odpust y założenie S. Jana Chrzciciela a dziś obchodzi właśnie Kościół święcie iego. Miasto piękne barzo y obronne. Osobliwie zamek na wysokiej górze, forteca wielka. Co do kraiu niemasz w świecie nic równego. Ziemia lepsza niżeli w Ukrainie, góry wszystkie pełne winogradów, którymi a brzoskwiniami domy swe okrywaią. Gęstość taka kup w polu, że temu nikt nie nigdy podobnego nie widział. Jutro da P. Bóg złączyć się z P. Woiewodą Wołyńskim (7) a po iutrze z Xiążciem Lotaryńskim, o którym taką mi czyni P. Marszałek Nadworny (8) relatio; że człowiek niewielki, gros sens, mine melancolique, niczym się nie bawiący, ospowaty, stroi się tak iak najmizerniejszy człowiek, w podartey prostej sukni, kapelusz nie tylko bez pióra ale i bez rubantu, wytarty, otluszczony, alias człowiek dobry y rozum mający, mało mówiący i niby timide, nieśmiejąc znać w niczym wykroczyć przeciwko ordinansom Dworskim. W Brunie dziś iedliśmy obiad

u nieiakięgo Kolowrata, który tą zawiaduje Prowincyą, a był Posłem od Cesarza na traktatach Oliwskich, dosyć nas pięknie częstował y cale z Francuska; widzieliśmy też w kościele y Panią Szta-mową. Nie pomnę ieżlim oznaymił WMci, Sercu memu z Ołomuńca, żeśmy tam widzieli w oknie owo Ludron, która iest za mężem, uczynionym teraz od Cesarza Kapitanem nad studentami. P. Woiewodzie Ruskiemu (9) kazałem iść za sobą z huzarami y zostatkiem woyska, zostawszy po zadzie piechoty. To pisząc przybiega pocztą Chorąży od X. Lotaryńskiego z listami, który mi posyła list od Staremberka Komendanta Wiedeńskiego, dwó-dziestego siódmego pisany; proszo barzo o sukurs, bo iuż nieprzyiciel w iednym z nimi siedzi Ravelinie a idzie ziemią podkopem pod Beluard nazwany Cesarski, (10) tak że go czuią nasi minierowie, którzy contre miny kopio pod sobo. Przydaie, że na głowę wszystko woysko prawie Wezyr wpendził w Aprosze i że się na coś wielkiego gotuią, a nasz ieszcze dotąd most nie stanął. Woyska Xiążąt y Elektorów iuż się prawie wszystkie o iutrze

zgromadzą. Ale Brandenburskie nie przyjdą na czas. Niewiemy co jest w tym, że Turcy napierają się koniecznie ponaprawiać te mosty, które Xiaże Lotaryński przy Wiedniu był popalił y szanice które tam rozrzucił. Dają znać, że tam znowu do tego miejsca ordinowali tysiąc piechoty. Jutro da P. Bóg spodziewamy się usłyszeć działa Wiedeńskie a poiutrze napić się wody Dunayskiej. Du Mont iezli nadiechał, proszę aby to co dla mnie przywieść miał, przysłać mi przez pierwszą okazyą. O kozakach co tam słyhać oznaymić mi, a poganiać ich zamną powiedziawszy pacierz P. Menżynskiemu, że mi się y razu nie odezwał. Z Litwo co się także dzieie, która jest moim naywiększym kłopotem, bo tu ich cale nie potrzebią y ustawicznie mi głowę oto gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze które pobrali, uczynili iakokolwiek nieprzyjacielowi diversio. Oздrowiu WMci Sera mego, po roziezdny się naszym naymnieyszey niemał wiadomości, bo lubo ich tak wiele z tamtąd przyjeżdża, takie iakieś nieszczęście, że żaden tam-

tym gdzieby się miał potkać z WMcią, Sercem moim, nieiechał gościńcem.

Całuję zatym i ściskam ze wszystkiej duszy i serca śliczności nayulubieńszego mego ciałeczka.

Mes baise mains à M. le Marquis et à ma sœur.

Dzieci całuję, ~~-----~~ y pozdrawiam.

L I S T V.

Z Heiligebron mil trzy od Tul-
mu gdzie most budują. Ultima
Augusti.

Jedyna duszy y serca pociecho, naysł-
czniejsza y nayukochańsza Marysienku.
Pocztę Krakowską powróciwszy z Ni-
kieslszpurku, który widzieć letko iędz-
łem, zastałem w Obozie późno iuż w
noc; list WMci serca mego zniewymo-
wnym odebrałem ukontentowaniem; na-
przód poyrzałem na numero y znalazłem
że to iuż drugi list, a pierwszego nie-
widziałem, bo to dopiero pierwsza po-
rozieździe się naszym pocztą, na date
potym, ale tylko dzień y wieczor napi-
sany; że to iednak iuż z Krakowa do-
czytałem się niżej. Niech P. Bóg bę-
dzie pochwalon, żeś WMé moje serce je-
dyne w dobrym zaiechała zdrowiu, ten ból
iednak w palcach iest rzecz iakaś cu-
downa. Jeżeli mi się tu gdzie trafi iaki
sławny doktor, niezapomnę pewnie pro-
ponować mu tey questii. Co strony Mr
le Comte, (1) sprawię się we wszystkim
według woli WMci serca mego. Namiot

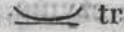
ieden z moich zostawiłem był dla nie-
go albo raczén z drogi przez Stefana-
wruciłem y w Tarnowskich górach zło-
żyć zleciłem; ale się widzę Stefan minoł
z J. M. P. Contem w Tarnowskich górach.
Za konia Angielskiego pięknego y do-
brego dałem czerwonych złotych sto, te-
goż momentu liczyć kazałem. Ale P. ko-
nusz y koronny (2) z odebraniem ich za-
trzymał się, to mi powiedziawszy, że się
dowiedział od Siekirzyskiego, że J. M. P.
Conte ma pieniądze, które pożyczyl u
J. M. X. Nuntiusa. (3) J. M. X. Nuntius
zaś ma ich odebrać na assignatio w Wo-
iewodztwie Krakowskim którą J. P. Con-
tow i na Reyment, JP. Kanclerz (4) po-
słał z drugimi zaś pieniędzmi uczyni
się to, iako WMé moje serce pisać ra-
czysz y z samym tylko Majorem o tym
znosić się będzie; ale tu dotąd nietrze-
ba było pieniędzy, bo wszędy prowian-
ty barzo dobre dawano. A przecie iako
się skarżą officerowie, siła mi żołnierzów
ucieka y pacholików Towarzystwa, dla
Boga, dla Boga niechay to tam łapaia a
naybardziej koło Częstochowy o czym
pisać do JP. Krakowskiego (5) kazałem.

Zły człowiek P. Meżynski, już był we Lwowie a najmniejszý nie pisze litery o kozakach y co sprawił w Ukrainie. Zdrayca Zywert Postmayster Lwowski pisze o nim: że iest we Lwowie y że on sam miał wypisać wszystko; iakoby zdrayca siła stracił, gdyby y on był cokolwiek o nich napisał. A ia niedbam już ni okogo ieno o samych kozaków (6) do których nie raz przez dzień westchnę. Łożywszy tak wielki koszt na nich a niemiec ich na sam czas, ieśli iest supportable, racz WMé moje serce uważý; tych tedy jedynych kozaków popychać ieżeli nadeyda y pod tych wozy dawać, bo się bez inszych ludzi obeysć możemy. Bez kopii y bez dzid siła tu bardzo choragwi. Jam siła swoich porozdawał różnym, nawet y Litewskie ponieważ o nich niesłychać. Wspomni sobie WMé moje serce iako się mnie niechciało tych Choragwi, bom to widział y wiedział że koszt tak iako w błoto wrzuć, dzidy swym kosztem kazałem tu robić po miastach z proporcami y bendę cudzym rozdawał choragwiom, możesz to WMé moje serce powiedzieć J. M. X. Nuntiuso-

wi, a oraz, że tu nam PP. Generalowie y Rządcy tutezni y radzi y nie radzi. Radzi, żeśmy ich salwować przyszli; nie radzi albo przynajmniey zadziwieni, żeśmy tu prędzey przyszli, niżeli się spodziewali, a oni dotąd ieszcze się niewygotowali. Dla tego nie byłoby uchoway Boże, czego złego na kogo złożyć, bo y most ieszcze niegotowy, y ludzie Sascy et de l'Empire po zadzie, ale to teraz wszystko na głowę leci. P. Waldek niechciał tu u mnie y ieść; pisać wołał co prędzey do ludzi swoich, aby dniem y nocą pośpieszali. Cesarz ma się pewnie a pewnie spuścić wodą aż do Kremzy, gdzie już stanął nasz P. Międzyrzycki (7) przodem, y będzie tu u mnie o iutrze. Xiążęta też Bawarski y Saski pewnie a pewnie sami będą. Le Prince de Conti (8) za pisaniem Królewskim został w Frankforcie, a de Soissons (9) tu przyjechał do woyska samowtór; tylko Sepeville niechciał się tu zbliżyć; wymyślił sobie drogę do Jaszpurku do Cesarzowej wdowej, niby to dając iey znać o śmierci Królowey swoiey. O Brandeburskich ludziach cale nie słyhać y już na nich

czekać nie będą. Możesz tedy WMśc
moie serce przymówić X Nuntiusowi,
żeciem przecie był godzien owego mie-
cza, który Królowi Michałowi posłano
y tey róży (10), a przecie mię to nie
potkało z zadziwieniem całego świata.
Zaprawdę takiego erroru Rzym nigdy
nie popełnił. Skarży się tenże Zywert,
że poczta z Krakowa do Lwowa chodzi
aż na Warszawę.

Iam dnia wczorayszego uszedł z woy-
skiem więcej niżeli mil sześć polskich;
zszedłem się z rana z P. Woiewodą Wołyń-
skim, (11) y tak nas w kupie przecie zbiegł
X. Lotaryński niespodziewanie barzo, bo
go y pierwsze nie poznały straże. W kilka-
naście tylko koni przybieżał, ale nas prze-
cie w dobrej zastał sprawie z wielkim swo-
im, y tych ludzi, co z nim byli, podziwie-
niem, bom trafunkiem półgodziną przed
tym, iako iść mieli nazajutrz, zordinował.
Mamy też przecie cztery husarskie cho-
ragwie, a z dzidami niemało, co się zda-
ło wielce okazało. Przed tem potkaniem
się widzieliśmy na niebie o siódmej z
rana w śliczną barzo y iasną pogodę,
tęczę niby małą w miesiąc właśnie zro-

bioną, tak iako zwykły bywać kilka dni
po nowiu; rzecz ta całę niezwyčajna;
myśmy szli niby na zachód, a to się po-
kazało za nami obróciwszy się ku wscho-
dowi w lewo od słońca. Potym z tego mie-
siąca poczęło się czynić takim kształ-
tem;  trwało to około półgodziny.
Zsiadłszy z konia w obozie, przypatrował
się Xiążę woysku naszemu, które do o-
bozu wchodziło, a tym czasem namioty
rozbiiano. Prosiłem go potym iść, czego
się niespodziewał, bo wozy dopiero nad-
chodziły, a stanęliśmy w polu bez wody,
drew y ognia, atoli przecie dosyć na
nich było, że nie tylko się naiedli, ale się
y popili y dobrze. P. Waldek przyie-
chał także w godzinę iakoś po Xięciu
Lotaryńskim, ten nieiadł z nami dla tego,
iako się wyżej napisało. X. Lotaryńskie-
go portret niżej opiszę; ale to wprzód dla
uciechy Xiężney Jey Mci. Naprzód nie-
chciał pić inszego wina ieno Mozełskie
z wodą, y to wody barzo siła, iakoż wca-
le nie piia; rozochociwszy się iednak, pił
y Węgierskie. Ow Taff (12) co był Po-
słem od niego na moiey Electii, był też
z nim, y często mu do ucha szeptał, y aby

był niepił, przestrzegał, ale się zaś y sam stróż upił y samże potym ochoty dodawał. Gdy iuż sobie tedy podpiał Xiąże, po różnych komplementach pytał iak się zowie po polsku Oyciec y Brat. Powiedziano mu; tedy iako owo X. Arcybiskup Gnieźniński (13) zwykł czynić, powtórzył to z pięćset razy, pokazując namnie: to Oyciec, a ia syn, a wy bracia moi; na Fanfanika (14) zaś coraz, że ten wprzód y tamci trzey, a ia piąty. To znowu w moment zapomniiał iak Oyciec po polsku. To tak tego było przez kilka godzin. Było z nim y inszych grzecznych kawalerów, iako: to ieden Savoyard który przyprowadził z sobą kilkadziesiąt Volonterów, synowie potym Montekukulego, Ausperka y inni. Nie podobna to wyrazić takiej wesołości, takiego ukontentowania, iako ci ludzie ukazowali, vivat ustawiczne, wynoszenie nas iusques au nues, y tam ieszcze gdzieś wyżej pod niebiosą. O Electii siła diskurował Taff, że on mi iey pierwszy winszował imieniem Pana swego, który zemną nigdy nie concurował; owo zgoła, roziechaliśmy się z sobą, obie strony wielce z sie-

bie kontente. Xiąże iednak na całą noc iechał do obozu. Z miasta nie było nic świeżego; dano im iednak zaraz znaki o przyjeździe naszym; absolument w naymnieyszey rzeczy chce słuchać ordynansów. O tym dniu, który P. Bóg przeznaczył, do zeyścia się z nieprzyjacielem, wszystek był z razu diskurs z wielkiem ukontentowaniem, że mię będą mieli à leur teste. Dla tego moje serce tak obszernie piszę, (podobno z fatigą WMści serca mego), abyś tego y drugim udzieliła nakształt gazet. Portrait de M. de Loraine (15). Wzrost y mężność mało się różni od X. Radziwiłła Marszałka Litewskiego (16). Twarz y oczy P. Oboźnego Koronnego (17), y tego niby zda się być wieku. Nos aquilain barzo y niby en peroquet, ospa dość znaczna na twarzy. Bien plus vouté que d'Espine, w pasie zaś iako nasz nowotny murzyn. Suknia na nim szara, bez niczego, guziki tylko złote szmuklerskie dosyć nowe, kapelusz bez piór, buty żółte były przed dwiema miesiącami albo trzema, napiętki z korków, koń niezły, siedzenie stare, uzdy na koniu to iest harnois proste, rzemienie złe y arcy stare; avec tout eci, ce n'est pas la mine d'un Marchand

mais d'un honeste homme et d'un homme de condition; dyskurs barzo dobry w co go tchnie a modeste, nie wiele mówiący, y zda się być właśnie poczciwy człowiek, y wojnę rozumie barzo dobrze y do niej się aplikuje. Peruque blonde nie cnotliwa, znać że całe o strój niedba. Owo zgola iest człowiek, z którym się fantazyja moja barzo łatwo zgodzi, y godzien daleko większej fortuny. Już tedy tą okazyją nie śmiejąc dłużej inkomodować WMści serca mego, niewymownym iednak gustem, całuję wszystkie śliczności nayukochańszego mego ciałeczka. Obiecuję też WMści sercu memu niegniewać się tylko w dzień potrzeby na samych Turków.

Mes baisemains à M. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuję [redacted], cieśzę się barzo, że się tak grzecznym czyni Filonek.

LIST VI.

A Stetelsdorff, w zamku starego Grafa Ardeka, który był Koniuszym wielkim u sławnego Walszteina, a żyje dotąd; ćwierć mili od mostu pod Tulmem 4 Septembra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Dobrze barzo WMść moje serce pisać raczysz w liście swym Nro. 3 du 28 aoust, że insi mają więcej y częściej pisać czasu. Spieszna bowiem droga, przeiażdzy przez miasta, komplementa, witania, konferencye ustawiczne z X. Lotaryńskm y inszymi, ordynanse różne, niedają nie tylko siła pisać, ale ani ieść ani spać czasu. A tym bardziéj teraz, kiedy Viennę już iest fort pressée; kiedy u Dunayskiéj już stoimy przeprawy, kiedy Nieprzyiaciel już tylko o mil cztery, a cóż dopiero ceremonie nieszczęsne, adiustamenty, to tego, to owego, kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawéj, kto po lewéj ręce; konsylia potym długie, phlegma, nie rychłe rezolucie, nie tylko czasu niepozwalają, ale przykreść y zgry-

zotę wielką przynoszą. Co zaś do tego, aby było koło nas propre, assekuruję w tym, że jeżeli nas z tego tylko sądzić będą, tedy nas będą mieli pour plus riches que ne fust Cresus, et pour les plus magnifiques de ce siecle. Barwy bowiem na Paikach, na Paziach, na Lokaiach arcy piękne, konie bogato ubrane, pokoie obite, bo y mój y Fanfanika złocistemi obiciami; trzeci zaś to iest Antikamera w Burkatelle.

Oni zaś cętki srebra nie mają u koni i Suknie proste pół z niemiecka pół z Węgierska; wozy proste, Pazia, Lokaia żadnegośmy dotąd niewidzieli. Xże. Saski wczora był w czerwonej sukni prostéy, szarpo karmazynowo zfranzlo prosto (1) przepasany, iako owo wiesz bywał nieboszczyk P. Woiewoda Sandomirski. Do wizyt też tu nie przychodzi, bo woyska różnie stoia, y daleko od siebie y tak tylko niby pocztą przybiegaia y odieżdżaia. Zaszedłszy zaś za Dunay, rozumiem że ieszcze będzie mniéy czasów do powagi y do komplementów. Portrait de Mr. de Saxe. Plus petit que Jarocki et bien plus gros, plus roux que chastain,

les cheveux courts frizés, la barbe a la mode des vieux allemands; il paroit avoir quarante ans; il ne scait parler ni françois ni latin, et parle fort peu allemand; point de harangue ni compliment; paroit estourdi, ivrogne, simple, et bon homme. Na Ustrzyckiego barzo mi nie miło, że nie wziął lichtarza i fuzyi, które przywiózł Dumont (2) a teraz to oboie potrzebniejsze niżeli nożyk za czapkę, albo strusie pióra u kapelusza; przynajmniéy że tedy przysylać to oboie przez P. Woiewodę Pomorskiego, (3) uniżenie proszę. Vous me parlez mon amour d'un certain Stanecki; qui a été autre fois a moi; prawda to iest, był potym pielgrzymem; trzeba w przód widzieć tych ludzi y popisać, niżeli mu pieniądze pokazać, ale to wszystko iuż nie rychło, chyba by się tam z P. Lubaczewskim złączył, bo my tu pewnie l'onzieme de ce mois będziemy mieli z nieprzyjacielem rozmowę; do czego iuż tylko siedm dni. O Doktorze Pecorini naymniejszey nie zastaliśmy litery w Ołomuńcu, ani naymniejszey dotąd wiadomości. Mr. De Varmie pisał do mnie iuż dawno, że mi

téy drogi dopomódz niemoże, bo mu tego Prowincya Pruska, iako swemu Prezydentowi żadną miarą pozwolić niechciała, osobliwie dla tych pokazujących się po morzu okrętów Francuzkich (4). Z tego zdrowia de Mr. le Marquis (5) z duszy żałuję; dla Boga trzeba, trzeba mu to wybiiać z głowy, dosyć on będzie miał de la gloire, kiedy nam tu P. Bóg z łaski swéy Świętęy poszczęści. O X. Kamienieckiego się też niesłychanie turbuję, tak P. Bóg z woli swéy S. ustawicznie na naszych przepuszcza przyjaciół. WMśc. zaś moje serce, dobrze bardzo uczynisz, że zażyiesz des remedes dla zdrowia swego, które mi jest tak precieuse; Les quarante heure że się zaczynaia, dobrze barzo y daley to continuer, iako do tego Pana, który się sam nazwał Panem woysk i zastępów a zatym y zwycięstw. Przy mnie sypia P. Podskarbi (6) Nadworny y Pan Starosta (7) Łucki, który przed wczorem nas nagonił. Fanfanik dosyć grzeczny y praca mu niewadzi; niewiem kogo mu przydać. P. Lwowski (8) zabawny. P. Inflancki (9) aby zaś sobie y na potym niechciał tego pretendować, dla tego ie-

szcze się z tym zatrzymałem; tym czasem zawsze iest przy mnie, y podle mnie stawa zawsze lub w kotarze lub w pokoiach. Niewiem ieżeli też to doszło wiedzieć WMci serca mego, że się z Gliwic P. Polanowski wrócił do Polski, nie żegnając mię, ieno iuż odiechawszy przysłał do mnie P. Woiewodę Ruskiego, (10) P. Złotnickiego y P. Prusinowskiego, powiadaiać ze się owym przętowaniem przed WMcią moim sercem tak ztrudził czyli przełamał w krzyżach, że iechać nie może, że iedzie do Częstochowy tam umierać, albo się leczyć; iam posyłał za nim perswaduiąc, że choremu naylepiéy na miejscu leżeć, że tu w Gliwicach u OO. Reformatów wczas wielki, blisko granicy; ozdrowiawszy za nami iuż iechać będzie bliżéy, nawet chorować w tym kraju będzie pocziwiéy, bo każdy rzeknie, że tam chory leży gdzie woyna y za złe mieć nie będzie. Jeżeli zaś umrzeć, to tak daleko do Nieba z Szląska iako y z Polski; niemiałem od niego żadnego responsu. Widział go P. Starosta Łucki w Częstochowie w kościele Mszy słuchającego; tam tylko przenocował y po na-

bożeństwie daley w Polskę iechać miał; narzekał, płakał na swe nieszczęście; Nie nie iest widzę innego, ieno sama iedyna hipokondrya, która iest straszniejszą nad wszystko, kiedy z sławy i reputacyi ludzi odziera i łupi. Mr. le Conte iest zawsze przy mnie; y wczym tylko będzie potrzeba, miłość moję wyświadczyć gotowem. Mnie katar dotąd nieopuszcza y ustawiczne tyłu głowy bolenie, osobliwie w nocy; lubo i w kaftaniku sypiam y w pawilonie y w cieple. Pawilion y obicie dobrze się barzo aiustowało. Fanfanik zemną nayczęściej iada; co zaś do kuropatw, do bażantów y innych zwierzyn, mógłby ich ziadać y po kilkorro na dzień, bo tego mamy dostatek iako i fruktów. Trzeba się było widzę obawiać, aby byli czego tu przed nami nie zaczęli, bo y teraz ieszcze niektórzy radziby albo zwlekli ieszcze iaki czas, albo zbytniego upatruią bezpieczeństwa, ale to nie nasi. Co o żałobę po Królowy Francuskiey, nie zwyczay iéy brać, póki nie oznaymia o śmierci, tu dotąd nikt iéy nie bierze y wątpię aby iéy żąywano en Campagne. Osobliwie mnie



nie rozumiem żeby się zeszło, póki nam z tamtąd nie dadzą wiadomości. Xdza Biskupa Chełmińskiego (12) piechota omieszka iuż pewnie iako y drudzy; każe ją przyłączyć do Regimentu JP. Contego (13) ale wątpię żeby tego było potrzeba, bo y PP. Kozuchowscy obydway przyszli y ludzi przyprowadzili. Co strony pieniędzy, gdy WMśc, P. Krakowski (14) y rada ta, która iest przy WMści. moim sercu, obaczycie własną tego potrzebę, obrucić to na imprezę i pewnie nie żałować pieniędzy, nie odsyłając tu do mnie, bo by to było nierychło. P. Kanclerz (15) życzy wydania wici, niewiem dla czego y dla kogo: bo ieżli dla Tekolego, ten z tamtąd daleko, bo tu obległ Prezburg z Turkami y Tatarami; y przysłał prosząc o armistycium aby się mógł tym sposobem zbyć Turków y Tatarów, którzy mu kray iego w niwecz obracaia. Xże Apafi (16) Siedmiogrodzki pisał w tych czasach do Cesarza, ofiaruiąc medyatio między nim a Tatarami; o nas cale ani Węgrowie ani Turcy nie wiedzą, ani wierzyć temu chcą, co barzo dobrze na naszą stronę. Już też dzień



dobry nastaie lubo pochmurny po kilku dniowym deszczu; zaczym mi kończyć przychodzi, bo mi dziś dziewięć mil wielkich uiechać przyidzie, rozsadzonymi końmi do mostów Wiedeńskich, które ztąd wielkich pięć mil, y nazad się wrócić. Zaś w Jmie Boże trzeba się brać ku przeprawie. Kończąc tedy całuję z duszy i serca wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Jadło ze mną y obadway PP. Hetmani, bo już tu wczora stanął JP. Wda. Ruski.

A ma sœur et à Mr. le Marquis mes baise mains.

Dzieci całuję [REDACTED]

Tak mi się zwłokł czas, że już osma; zaczym noco siła nadłożyć przyidzie.

L I S T VII.

Za Dunaie u mostu pod Tulnem 9 Septembra rano o piątej.

Jedyna duszy y serca pociecho nayukochańsza y naysliczniejsza Marysienko. Dwa listy dnia wczorayszego oddane mi od WMci serca mego, późniejszy No. 5, du 4me de Septembre wprzód międoszedł; ten zaś Nro. 4 du' premier Septembre, w kilka godzin potym; obadwa przez ręce P. Rezydenta, który tak reglował pocztę, że dwa razy tylko w tydzień chodzić będzie. To iest we czwartek iako to dziś y wponiedziałek. Ale y ta P. Bóg wie ieżeli przechodzić będzie mogła. Bo iako się skarżył Generalny Postmagister, że ci, co się po zadzie wloką, już mu dwóch pocztarzów zabili dla koni, które z pod nich pobrali. Myśmy dzień wczorayszy tu strawili na nabożeństwie, gdzie nam dawał Padre Marco d'Aviano benedictio; umyślnie tu przysłany imieniem Oyca S. Komunikował nas z rąk swych, Msza miał y exortę niezwycaynym sposobem; bo pytał ieżli macie ufność w

Panu Bogu y odpowiadaliśmy mu wszyscy że mamy, potym kilka razy kazał za sobą mówić głosem, Jezus Marya, Jezus Marya. Mszą miał z dziwném nabożeństwem, prawdziwie to iest człowiek złączony z P. Bogiem, nie prostak y nie bigot. Był u mnie na tamtey stronie Dunaiu na Audyencyi więcéy niż pół godziny; powiadał co mówił z Cesarzem prywatnie, iako przestrzegał, napominał, pokazywał, dla czego P. Bóg te tu karze kraie. Na wojnę mu samemu iść ani się tu zbliżać nie kazał, y kiedy wczoray rozgłoszono; że Cesarz iedzie; że mu gospody tu w Tulmie rozpisują, on tylko uśmiechał się, a głową pokazywał że nie; iakoż to znać tylko finta. O czym y do mnie Cesarz pisał, chcąc niby się zemną widzieć, a oraz y woyska wszystkie, ale poznałem to, że temu barzo radzi, że mian tego nie potrzebował, y owszem życzyłem, aby nad Krems daley się tu nie zbliżał; ponieważ woyska się dziś w imie Boże do nieprzyiaciela ruszają y w ciasnoty wielkie, góry y lasy wniydą. Tu zaś z tyłu, mogą Tatarowie przyiść, aby tym ludziom, którzy idą po zad, z nami

się łączyć przeszkadzali. My się tu już kilka dni biedujemy z przepawami, a co raz nam ieszcze deszcz przeszkadza. Mosty lubo arcy dobrze zrobione, a przecie się ustawicznie psują, dla czego do tąd y połowa ieszcze wczora woyska konnego naszego nieprzeprawiła się, co iest z srogo niewygodo; bo tu na téy stronie y żdziebła słomy nie dostanie nie tylko siana, bo tu na tem miejscu właśnie Han z swemi woyskami stał przez kilka niedziel. Ale ieszcze gorzėj daleko z tąd do nieprzyiaciela, gdzie tylko góry srogie a lasy, ktore przebywać potrzeba; kilka razy nadzień zprowadzają przewodników y wszyscy nad tym radzą a żadną miarą sposobu wynaleść nie mogą, y tak się przyidzie puścić na samą wolą Bożą. Tak przecie stanęło między nami, że piechoty wszystkie w przód grimperont na te góry y dla kawaleryi przepawy robić będą. Dziś już tedy w Imie Boże do tego się bierzemy, by też y wozy wszystkie przepawić się nie miały. Co będzie z wielką niewygoda y narzekaniem woyska konnego, bo nietylko że wozy nie przejdą, ale co z niemi będzie daley

czynić, iest trudność nie wymowna. Ponieważ z iedney strony drogi nieprzebyte, a z drugiéy w tak pustym y głodnym kraiu, gdzie wszystko nieprzyiaciel z ziemią porównał, bez nich się obeysć niepodobna. Z Xcia. Lotaryńskiego iestem niewymownie kontent; il en use fort bien avec moy et c'est un fort honeste homme et homme de bien, et il entend le mestier de la guerre plus que les autres; sam odbiera zawsze odemnie parol. Toż uczynił wczoray et M. de Saxe, gdy się iuż ich z nami złączyły woyska, które dnia wczorayszego widzieliśmy, arcy piękne, gromadne, mundurowne y w wielkim porządku. Może się rzec o Niemcach, co o koniu powiedziano, że nie znaią siły swoiéy. Une fausse alerte mieliśmy iuż po dwie nocy; osobliwie téy przeszléy, była wielka; dotąd ieszcze nie wiemy przyczyny. Fanfanik niepokazał żadnéy po sobie trwogi y owszem grande envie de voir aplus tot les ennemis; il se fait tout autre qu'il n'a été. Przydałem mu Mr. le Castelan de Livonie, (2) bo inaczéy być nie mogło. Xiążąt niezmierna się rzecz zbiega z całej Europy, poczta-

mi biega dzień y noc. Xiążę Bawarski miał iuż téy stanać nocy; wczoray przybyli Neybursey dway, Hanowerski, de Virtzburg, młody Anhalt y innych rzecz niezliczona. Dopieroż Kawalerów różnych natii, którzy chcąc mię widzieć, nie dają mi prawie co inszego robić y o czym innym myśleć. Letko to wszystko barzo się wybrało; moim namiotom y assystencyi wydziwić się to niemoże. X. Saski obieźdzał ze mną wczora woyska, w téyże swoiey codziennéy czerwónéy sukni; na koniu u rządzika trzy tylko albo cztery cętki zbiałego srebra. Lokaia ani pazia żadnego; namiociska z prostego chwilichu, nawet y assystencya barzo mała koło niego y to chyba z samych officyerów. Gwardya iednak, która wczora za nim przyszła, barzo piękna y porządna iako y całe woysko. Jeńcy nieprzyiacielscy których dotąd wodzono, wszyscy się na iedno zgadzaia, że Turcy o przyściu naszym wierzyć nie chcą. Koło Wiednia czemu barzo rzadko strzelaia, zgadnąć nie możemy, iuż dawno z tamtąd żadnéy niemaiąc wiadomości. P. Stadnickiego y Niemirowskiego niewidać ieszcze. P.

Starosta Lubelski (3) przybył od nich y powiada że idą; osobliwie o Panu Staroście Sandomirskim, (4) iako by miał być z tąd tylko o dziewięć mil, czemu ia nie wierzę. Niemasz ani Regimentu iego, ani chorągwiów. Kopii ani dzid nieprzyślano; ale co po tych wszystkich, kiedy Kozacy z Menżyńskim iuż nie na czas przyidą, którzy tu iedynie byli najpotrzebniejszymi, osobliwie wprzeysciu przez te niecnotliwe góry y lasy, ale niech się we wszystkim dzieie wola Boża. Tego momentu przychodzi wiadomość od podiazdów, że pod Wiedniem strzelaią barzo zmuszkietów, a zdział rzadko barzo. Estki tu nikt niewidział, ani o nim słyszał. Pekoryni też tu doktor stanął przed wczorem; człowiek się zda być barzo grzeczny. X. Kamienieckiemu naszemu, że się poprawiło, niech P. Bóg będzie pochwalon; niewymowniem się o niego frasował, i iakoby mi kilka tysięcy ludzi przybyło, tak mię ta o polepszeniu zdrowia iego ucieszyła nowina. Giża (5) siedzi ieszcze w Lubowli, nie przysłał po niego Tekoli dotąd. Tekoli sam iest tu nie daleko pod Preszpurkiem z częścią Turków

y Tatarów; przysłał do X. Lotaryńskiego Posła swego, ofiaruiąc mu Armistice, a to, aby się zbyć mógł od siebie Turków y Tatarów, którzy mu ziemię pustoszą. O mnie cale tu niewiedział. Poseł gdy mię obaczył, zadumiony ledwo słowo wyrzec mógł; pisałem tedy do niego przez tego Posła w cyfrach y dobre dałem mu napomnienie. X. Siedmiogrodzki iest pod Wiedniem przy Wezyrze zwoiem woyskiem; pisał przed kilko dni do Cesarza ofiaruiąc mu medyacyo; Wezyr mu to pisać pewnie kazał, według swoich dawnych zwyczajów. Wołosza y Multany tamże, ale z tymi wszystkimi ieszcze trudna correspondentia. Sługa Xiężny JMci (7) omylił się, bo z Apostołem (8) niemasz Kozaków nad półtorasta; są to ludzie P. Wdy. Wołyńskiego, (9) A P. Menżyński siedzi ieszcze z swemi we Lwowie, iako sam pisze y Zywert Postmagister Lwowski. Żalę się też na WMść moio dusze, przed samym że sercem moim Waszecio, moia iedynie kochana Marysieńko, żem sobie dotąd nie mógł zarobić na lepsz reputacyo, po tak wielkich dowodach miłości moięy; pomawiać mię czy się go-

dzi, że listów nie czytam, a ja w największych zabawach moich, najmniej ich trzy razy czytam, raz kiedy przyjdą, drugi ukladłszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych, trzeci, kiedy na nie odpisuję; Rachowanie zaś lat pobrania się naszego, liczba dzieci cale nie miała co robić, nie tylko w liście ale i w myśli. Że czasem nie wiele piszę, oh moja duszo! trzebaż by to inszym przypisać przyczynom nie téy, którą sobie nieuważnie y nie słusznie imaginować raczysz. Pół świata ludzi już tylko mil kilka od siebie, a o tych wszystkich wiedzieć potrzeba; toż o domowych, gdzie się samemu najmniej rzeczy dotchnąć potrzeba, a czasu na to nie daia. WMśc moje serce dla miłości moiéy, nie chciéy tak rano wstawać, bo ia-kieźby to zdrowie znieść mogło, rano wstawać a kłaść się późno, czego ieżeli WMśc dla mnie nie uczynisz, to mnie wielce uturbuiesz, y zdrowiu memu zaszkodziś a barziéy ieszcze swemu, które iedyną iest moią tylko na tym świecie konsolatio. Co do miłości, osądzmy się moja duszo, kto w niéy barziéy ziem-

bnieie; we mnie ieżeli ia lata już nie grzeia, serce iednak y umysł zawsze ciepły, zawsze gorący y iednostaynie kochaiący. Wostatku wszak się tak było rzekło mon amour, że też to już miał być notre tour, że się od WMci moiéy duszy, karece zaczynać miały, a w tym wcale nie dotrzymuią mi słowa. Tak tedy moja pociecho, swoiéy winy nie składać na kogo inszego, a pokazać to nietylko w myśli, piśmie, mowie, ale y w rzeczy samey, że kochasz nieodmiennie najwierniejszego swego Celadona, który tym kończąc, całuje wszystkie śliczności najwdzięczniejszey y Jedyney Marysieńki swoiéy. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuję z duszy cieszę się niezmiernie z fantazyi monamurka;

P. Woiewoda Pomorski dopiero przyjechał. Xże Bawarski ma być u mnie zaraz.

L I S T VIII.

Z gór Kalemberg nazwanych
na których klasztor Kamedu-
łów teraz spalony, nad obozem
Tureckim. 12 Septembris o trze-
ciey przededniem.

Jedyna duszy i serca pociecho, nay-
śliczniejsza y nayukochańsza Marysieńko.
Luboć też iuż teraz wierzyć by potrze-
ba, że pisać czasu niemasz y poczta nie
wychodzi aż iutro, y nie wiemy iako
przechodzić będzie, bo Tatarowie pewnie
w tyle nas będą, atoli iednak abyś się
moie serce nie turbowała, odłożywszy
wszystko na stronę, oznaymuię, żeśmy
iuż tu za łaską Bożą stanęli nad obozem
Tureckim wczora przed wieczorem. Dziś
po południu da P. Bóg ostatek nadciągnie;
wypisać nie podobna co się to tu z nami
dzieie, ani wieki takiej drugiey rzeczy sły-
szały. Po tak ciężkiej przeprawie Dunaio-
wey, gdzie się y mosty łamały y wozów
większa część brodów sobie szukać mu-
siała y kilka ich znalazła sur tous les
bras du Danube, procz saméy tylko ma-
cicy, gdzie sam idzie cours des eaux,

bo drugiey tak bystrey rzeki niemasz w
świecie; we czwartek zaraz to iest 9 du
mois, poprzyjeździe Elektora Bawarskiego,
którego iest Portrait taki, wzrost y la tail-
le de nostre Mr. le Comte de Maligny,
włosy nie szpetne chastain brun, na
twarzy nieszpety, usta i broda po-
szły na Austryackie, ale nie barzo,
oczy niby troche chore, l'air fran-
cuski; przyjechał do nas prawie pocz-
to, stroi się lepiéy niż drudzy, konie
ma piękne Angielskie, których mu przy-
słał Król Francuski 12 z siedzeniami.
Lokaiów, Paziów niewidać, grzeczno-
ści y ludzkości dosyć, młodość ieszcze
wielka; z Fanfanikiem tak dobrze et fa-
milierement, iakoby się iuż z sobą zna-
li od kilkunastu lat; zowie go często mon
cher frere, bo y Fanfanikowi przyznać,
że il est tout autre, y nieboraczeńko sou-
fre beaucoup, a za łaską Bożą y zdrów
y nie przykrzy mu się to. Zrazu Ele-
ktorowie obydway byli przecie z nami ni-
by obcy, teraz iakośmy się poczęli zbli-
żać ku nieprzyjacielowi, nie. Sami za-
wsze parol odemnie odbieraią y dziesięć
czasem razy pytaią, ieżeli ieszcze czego nie-
rozkażę, Saski pocziwy człowiek w któ-

rego sercu niemasz zdrady, spadł one-
gday nieboraczeńko z konia y podrapał
sobie twarz.

Kawalerów kilka miał przy mnie zawsze
dla odbierania ordynansów. Raytarów na-
wet zbroynych przysłali po kilkudziesię-
siąt tej nocy, aby stali na keniach przed
namiotem moim. Co moje serce iedyne
racz oznaymić Xdzu Łuckiemu, bo ja nie
mam czasu; który był tego rozumienia,
żem z nimi miał zażyć y z flegmo ich wiel-
kiej trudności. Przydali mi do woyska
mego Polskiego na skrzydło prawe, czte-
ry wielkich regimentów piechoty, owo
zgoła kapitan nayprostszy niemógłby być
posłuszniejszym nad nich, y dla tego mo-
żemy się spodziewać dobrego, przy łasce
Bożey skutku, lubo z wielką pracą, bośmy
cale rzeczy inaczey znaleźli osobliwie w po-
łożeniu mieysca, niżeli nas informowano.
Po tej tedyprzeprawieDunayskiej, októrey
wyżey namieniłem, przeprawialiśmy się
przez takie góry, żeśmy nie wchodzili
albo nie wstempowali, mais nous avons
grimpe. Począwszy tedy od piątku nie
iemy nic, ani śpiemy ani konie nasze. Jam

się wpiątek oddzielił był od woyska na-
szego, zaiechawszy wprzód na radę z Xia-
żety, y byłem bez woyska swego 26 godzin.
Nasi się [byli] zostali po zadzie dla tych
nieszczęsnych przepraw, tak że już pro-
ści ludzie nie dobrze to byli poczęli tłó-
maczyć, tylko że mnie widzieli y tra-
funkiem przy mnie Węgierską piechotę,
któram przecię w samym postawił przo-
dzie, bo woyska Niemieckie barzo się już
były ku temu pomknęły mieyscu y dosyć
niebezpiecznie, ale P. Bóg z nieograniczo-
ney swej łaski, uchwalił dotąd, że się
naymnieysza nie stała konfuzya y czło-
wiek ieden nie zginął, lubo ze wszy-
stkich stron y z tyłu Tatarowie nagłądąc
poczęli, Turków zaś wodzą iako psów,
y bydeł im moja dragonia y kozacy nie
mało zabrali. O Menżyński! Menżyński!
To tu tylko cudowna, że tu już od dwu-
dziestu sześciu godzin panuje taki wiatr,
a właśnie prosto woczy nam od nieprzy-
iaciela, że się ludzie na koniach ledwie
osiedzieć mogą. Właśnie na nas zpuściły
les puissences aeriennes, bo Wezyr ma
być wielki czarownik. Wczora tedy o po-
łudniu zszedłem się z woyskiem swoim,

y przechodziliśmy tę tu znowu górę niecnotliwą, lasem wielkim y gęstym okrytą, przykrą y inaccessible; uważać tedy co to za łaska Boża, żeśmy tu przeszli takie miejsca bez szkody y impedimentu. Wozy swoje zostawiliśmy o mil z tąd trzy nad Dunaiem, w miejscu iednem bardzo dobrem y obronnem; tuśmy z sobą tylko wzięli dwa letkie, ostatek na mułach, ale y tych przez te dni dwa cale niewdzieliśmy, ale to wszystko nic; większe się nam w tym stało oszukanie, że nam wszyscy powiadali, nawet Generałowie sami, że skoro wniydzimy na tę tu górę Kalemberg nazwano, że tam już będzie dobrze, że tylko winnicami pochyła nam ku Wiedniowi będzie droga, aż gdy my tu stawamy, naprzód widzimy obóz Turecki wielki bardzo iako na dłoni, miasto Wiedeń, y zaś mil kilkanaście daléy, ale od nas tam nie pole, ale lasy ieszcze, *des precipices et une grandissime montagne du costé droit*, o czym nam nigdy nie powiedziano, *et cinq ou six ravines*. Dla tego tedy ledwo nam ieszcze za dwa dni przyidzie do samey Aktii, bo musimy odmienić cale teraz y szyk y manierę

woyny y zacząć z nimi a la maniere owych wielkich Maurycych, Spinolow y innych, którzy szli a la segura, gagnant peu à peu le terrain; mówionc iednak humainement a pokładając wszystkę nadzieję w Bogu naszym, miałby ten nieprzyjaciel wielką odnieść konfuzyą, który ani się okopał, bo mu się też okopać niepodobna, ani ścisnął *son camp* w kupe, ale tak stoi, iako byśmy ze sto mil od niego byli. Komendant Wiedeński widzi nas, puszczał race y z dział biie ustawicznie. Turcy zaś nic dotąd nieuczynili, tylko na skrzydło lewe, tam gdzie Xże Lotaryński z Saskim stoią, pod murami klasztoru de la Comeldolie, które mury nasi opanowali, wyprawił kilkadziesiąt Chorągwi z kilko tysięcy Janczarów, bronionc niby pasu tamtédy nad Dunaiem. Jadę tam zaraz y dla tego kończyć muszę, ieżeli tey nocy nie zrobili iakiego retranchement, coby było bardzo na nas nie dobrze, bo ia ich z tamtąd atakować myślę. Woysko nasze stoi wszersz wielkie pół mile po górach w lasach, że miejsce ledwo iest ścieszko przedrapać się od skrzydła do skrzydła; ia tu na samym nocowałem

skrzydle prawym przy piechotach. (1) Obóz wszystkich widać Turecki, działa zmrużyć oka nie dały. Takeśmy się tu wyleczyli przez ten piątek i sobotę żeby z nas każdy ielenie po górach uganiać mógł. O konie naygorzey, które cale nie iedzą ieno liście z drzew, niemasz prowiantu do tąd obiecanego ni na konie ni na ludzi. Ludzie iednak nasi barzo ochotni. Piechoty te które iuż przydane do wojska naszego, z taką się wysługnią [submissyą, że nigdy tak swoje; nasze zaś poglądaią miłosiernym okiem na obóz Turecki a zwielką tam bytności swej impatientio. Ale to chyba sama można ręka Boska sprawić może; Tatarów prawie dotąd niewidać, niewiemy gdzie są. List od WMci serca mego przez sługę P. Wdy Wołyńskiego (2) pisany, pod samą tą niecnotliwą wczora odebrałem górą, pisany 6 Septembra; nie trzeba się z tym chwalić, że szósty, bo ten mój będzie osmy; zabawił mię mile barzo ten list aż do świtu, [zaczynam iuż kończyć muszę, całuiąc million razy wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Mes baise mains à ma sœur et à Mr. le Marquis.

Dzieci całuię i przyciskam do siebie. Przeczytaj WMśc moja Panno ten list P. Drzonowi, bo z niego może mieć wielką do dyskursu materyą.

L I S T IX.

* * *

Dnia 13 Września roku 1683 datowany z zdobytego namiotu W. Wezyra, z własnoręcznego listu Królewskiego przerysowany, znayduie się na końcu tego dzieła w wybijciu litograficznem.)

LIST X.

W obozie pode wsią Szenau
na gościńcu Preszowskim nad
Dunaiem mil trzy od Wiednia.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Narzekano kiedyś za Rzymian na Anibala, że zniósłszy woyską ich, zażyć Victorii nieumiał, mybyśmy zaś umieli, ale czy Bóg niepozwała, widząc niewdzięczność naszą za tak wielkie nam pokazane łaski, czy też jest coś w tym, czego my zrozumieć niemożemy. Myśmy tu wprzodzie, a przed nami ieszcze mil kilka Pan Starosta Łucki z P. Strzałkowskim, ścieląc trupem drogi, y niewolników Tureckich trzodami po szlaku y gościńcu zabierając; woyska Cesarza Jegomości y inne, stoją za nami o mile od Wiednia. My dziś daléy w Jmie Boże ruszamy, oni ieszcze pewno zostaną. Xiążę Saski powrócił już y z swem woyskiem nazad, pokazawszy znacznie swój dyskurs y resentyment, któremu wczora na pożegnanie posłałem dwóch koni bogato ubranych, dwie chorągwie Tureckie, czterech więźniów,

dwie śliczne Farfury y bogatą zastonę dla żony, szable we złoto iego Generałowi Guleczowi oprawną, zdobyczną, i temu officierowi, który mię od niego żegnać przyjeżdżał, konia dobrego; z niewymowną to przyjął wdzięcznością, ale ieszcze z większem podziwieniem, że ich ten upominkuie, którego samego tu upominkować było potrzeba. Z Cesarzem Jegomością widzieliśmy się też przed wczorem, to jest le 15me, który po moim się ruszeniu od Wiednia, w kilka godzin zaraz do miasta przyjechał. Ja tedy nie spodziewając się z nim już widzieć, ponieważ ieszcze przed potrzebą ustawicznie go obiecowano, a odednia do dnia, od godziny do godziny odkładano. Posłałem z komplementem y powinszowaniem J. M. X. Podkanclerzego, (1) dawszy mu znak ieden Wezyrski na pamiątkę szczęśliwéy naszéy Wiktoryi; zbliżywszy się tedy J. M. X. Podkanclerzy pod miasto, stanął wiakimsiś pustym ogrodzie, czekając na przyjazd Cesarski, bo go był poprzedził tym czasem ten grzeczny Chorąży iego Jaskulski, który ten znak niósł za nim; postawił gdzieś ten znak tak nie-

ostrożnie y niedbale w ogrodzie, że mu go ukradziono, z którą wiadomością dogoniono mnie już o dwie mile, y tak aż drugi, którymby był dla siebie zostawił, musiałem posłać, (ale takich mam ieszczę dwa); przenocowawszy tedy J. X. Podkanclerzy tę noc na wózku czyli na bukszpanie, bo go do miasta nikt nie prosił (ale my i tej podobney nocy mieliśmy że cztery), na zaiutrz rano do miasta wiechał. Tym czasem Gałęcki (2) o północy iako szalony przybiega do mnie od P. Szawgocza, że Cesarz wielce utrapiony, że przez X. Podkanclerzego mówić z nim chce a on nie z Oratorem moim, ale zemno samym widzieć się i rozmawiać chce, aby tedy pisać do X. Podkanclerzego, aby się zatrzymał z tą swoją u Cesarza bytnością; napisałem tedy do X. Podkanclerzego, aby się zatrzymał aż do dalszego eclairsissement, co to, y dla czego się to dzieie; to expediowawszy aż w godzin dwie znowu przybiega P. Szawgocz, dla Boga omyłka się stała, c'est le mal entendu P. Gałęckiego, który powiedział, że X. Podkanclerzy będzie od Króla perorował, nie sam Król z Cesarzem mówić będzie. Wi-

dząc tedy że drwia y że żydą grzebiono pod tym pretextem, powiedziałem, że ia z Monarchami y z Xiążętami y innemi, według potrzeby sam mawiam. Xiądz Podkanclerzy odpowiada tylko odemnie Komisarzom, miastom, Kapitułom etc. zaczym nie potrzebny wasz skrupuł, ale powiedzcie mi czego wy to potrzebuiecie, czego chcecie y czemu koło płota chodzicie, podobno to wam o prawą idzie rękę, ale na wszystko znajdzie się sposób, tylko się zwierzyć potrzeba. Odpowiedział P. Szawgocz, że tak iest, że Cesarz JM. się tym turbuie, że prawey ręki dać nie może, ile teraz przy Elektorach, którzy reprezentuią les Etats de l'Empire; dałem mu tedy sposób, że się ia tego dnia z woyskiem ruszę; skoro tedy Cesarz zbliżyć się będzie, wyiadę od woyska ku niemu, y przywitamy się na koniach i staniemy przeciwko sobie; ia od mego woyska a on od swego y od Wiednia, on między Elektorami, a ia między synem, Senatorami y Hetmanami; przyjął ten sposób z wielką ochotą y tak się stało. Przyjechał Cesarz z samym tylko Elektorem Bawarskim, bo już Saskiego nie

było, kilkadziesiąt z nim Kawalerów dworskich, urzędników y Ministrów. Darabanci za nim, Trembacze przed nim, et de valets de pied sześć albo ośm; son portrait nie opisać, bo iest znaiomy, siedział na koniu gniadym snąc Hiszpańskim. Justokor na nim bogato broderowany, kapelusz Francuski z zaponą y z piórami białymi y ceglastymi, zaponą w Szafiry z Dyamentami, szpada także; przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko, uczyniłem mu komplement kilka słów po łacinie, on tymże odpowiedział ięzykiem dosyć dobrymi słowami; stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliżywszy, uklonił; nie posiągnął Cesarz nawet ręką do kapelusza, naco ia patrząc, ledwie nie ztrentwiał; toż uczynił y wszystkim Senatorom y Hetmanom, y swemu allié Xciu Panu Wdzie Bełskiemu (3), Niegodziło się iednak inaczej, (aby się świat nie scandalizował, nie cieszył, albo nie śmiał, ieno ieszcze kilka słów mówić do niego, po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się spólnie, w inszą pojechałem drogę. Jego zaś P. Woiewoda Ruski po-

prowadził do woyska, bo sobie tego życzył y widział woysko nasze, które okrutnie było żałośne, y głośno narzekało, że im przynajmniey kapeluszem tak wielkiej ich pracy y straty nie nagrodzono. Po tem niewidzeniu, zaraz wszystko tak się odmieniło, iako by nas nigdy nie znano. Odiechali od nas y Szawgocz y Ablegat, który się zaraz po potrzebie tak odmienił, żeby go człowiek żaden przed tem go znaiący nie poznał, bo nie tylko że pyszny, że stroni od wszystkich, ale ieszcze gada, opiwszy się, des impertimences. Prowiantów żadnych nie daia, na które przysłał Ociec S. pieniądze do J. M. X. Bonvizego, (4) który się został w Lińcu. Poseł Hiszpański, który tak barzo pragnął Audyencyi, y iuż to był u mnie otrzymał, że na Audyencyi prywatney miało mu być dać stolek, teraz się meodzywa. Chorzy nasi na gnoiach leżą, y niebożęta postrzeleni, których barzo siła, a ia na nich uprosić niemogę skutki iednej, abym ich mógł do Preszpurku spuścić y tam ich swoim sustentować kosztem; bo nie tylko im, ale mnie gospody a przynajmniey w niej

sklepu za moje pieniądze pokazać niechcieli, aby było rzeczy złożyć z wozów tych, od których konie pozdychały. Ciało zmarłych na tej wojnie zacniejszych żołnierzy w kościołach w mieście chować niechcą, pokazując pole albo spalone po przedmieściach pełne trupów pogańskich cmentarze; którym zaś grobu w mieście pozwolą, trzeba nie tylko pieprzem ale y solą dobrze osolić. Pazią zamną o cztery kroki iadącego uderzył okrutnie dragon fuzyą w nos, y twarz srogo zkrwawił. Skarżyłem się zaraz X. Lotaryńskiemu, żadnéy nie odniosłem sprawiedliwości. Drugiemu także zamno iadącemu, opończe moio wydarli. Wozy nam rabują, konie gwałtem biorą, które zostawione za górami, teraz za nami przychodzą. Raytarów moich kilku przy Działach nieprzyjacielskich zostawionych, (które w kupe zbierać a potem równie się niemi dzielić, rzekliśmy sobie) lubom iaie sam prawie wszystkie pobrał, odarli z płaszczów, na których cyfry moje były z sukien i koni obnażyli; y tu żadnego na świecie nie uważamy ukontentowania. Wczora po południu posyłałem mon Ca-

pitan Okar do X. Lotaryńskiego, pytając się, co wzdy iuż uradzili, co czynić dalej będziemy, gdyż konie nasze iuż dalej nad sześć dni niewytrwają, a ieżli deszcz uchoway Boże, nad trzy; iakoż to iest tak pewna, iako że słońce świeci; nigdyśmy w tak złym nie byli razie. Gdyby nas był obóz Turecki nie posilkował obrokami, iuż byśmy byli wszyscy zostali pieszo. Takie to iest nieszczęście, że drobiny słomy niedostanie ani iaki trawy coby się nią pożywić można; ziemia tylko sama czarna została od wielkości woysk pogańskich, a będzie ieszcze tego mil kilkanaście, ieżli nie uczynią miłosierdzia, że nam na Dunaiu niepostawią mostu, abyśmy iako nayprędzey w kray nieprzyjacielski wniść mogli, gdzie pożywienia dosyc, oni zaś zwłoczą odednia do dnia, a sami wszyscy w Wiedniu siedzą, zażywaiąc tychże podobno swych gustów y plaiserów, za które ich P. Bóg sprawiedliwie karać chciał. Tego tedy X. Lotaryńskiego zastał u komendanta Wiedeńskiego, gdzie iedli i pili; obadway go dosyc na zimno przyięli y zniczym odprawili, sprzeczaiąc się tylko,

że wy bierzecie prowianty, których oko tu niczyje niewidziało, ani o nich ucho słyszało, nasłuchał się tam różnych dyskursów, mów pełnych niewdzięczności; na ostatek że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie umarli, postanowił komendant już ich dziś niepuszczać y kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia wydzierano. Jam teraz tam posłał X. Hackiego Jezuitę zabierać chorych, y aby ich wykupił z gospody, a potem aby niał pod nich statek y aby ich za nami wodą spuścił pod Preszpurk. Ja dla rzeczy moich ledwom się wprosił do OO. Jezuitów y to osobnego mi nie chcieli dać miejsca, ani pod reiestrem odbierać, tak się tedy to na Bożą zostawiło łaskę. Racz że to tedy WMśc moje serce wszystko opowiedzieć JX. Nuntiusowi. Jeżeli za tako naszą actio, gdzie tak wiele zacney trupem padło ślachty, powinniśmy odpadać od koni a potym być pośmiewiskiem; pisał X. Kardynał Bonwizius, że na sto tysięcy woyska na ośm dni przygotowany prowiant, a teraz nas zawiodł-

szy, suchym ieszcze na zgubę naszą patrzą okiem, ani się tu nam nikt od niego nie odezwie, bo co o Rządców Cesarza JM, ci by podobno y to nam radzi odieśli co mamy. Druga rzecz, a cóż po tej Wiktoryi, kiedy w ziemię nieprzyjacielską nie idą y nas wprzód zgubią, niżeli tam doydzimy. Jesteśmy teraz tu właśnie iako zapowietrzeni, nikt się do nas nie pokaże, a przed potrzebą przeciśnąć się było, do tak wielkich [moich, nie można namiotów. Wiemy że Oyciec S. daie, że y sreber kościelnych nie żaluie, że y prywatni ludzie składają wielkie summy, a na cóż się to zeydzie, by też y dano potem; już te konie, co pozdychały y pozdychają pewnie, nie wzmartwychstaną. Bóg widzi, że człowiek umiera tysiąc razy na dzień uważając tak szczęśliwe okazy, pogody tak śliczne, bo tu gorąca teraz daleko większe, niżeli u nas pod czas kanikuły. Cokolwieksmy hazardowali, uczyniliśmy to wszystko w nadzieię obietnic Oyca S, a teraz żalśnie nam tylko wzdychać przychodzi, patrząc na ginące woysko nasze, nie od nieprzyjaciela, ale od naywiększych, którzy

by nam być powinni, przyjaciel naszych. Przyjechał też P. Giża z Absolonem do mnie od Tekolego, któryby wszystko dla mnie uczynił y na słowo moje; daię o tym znać Cesarzowi JM; niedbają widzę teraz już na nie. Znowu się do dawney wrócono pychy, y podobno nawet tego, że jest nad nami P. Bóg, nie uważają. Ja się dziś daley ruszam, lubo w takiż jeszcze albo y większy głód, ale przynajmniej dla tego, aby się oddalić od tego Wiednia, gdzie do naszych strzelać postanowili, y posyłamy tam pod miasto y chorych zbierać y zdrowych y żywności nam potrzebney zbierać, aby zaś do iakiey nie przyszło konfuzyi. Kiedy się tam różni żołnierze przy bytności Okara, skarżyli X. Lotaryńskiemu, że tego w bramie odarto, albo wóz rozbito, albo konia wydarto, to nato nic, tylko pozna-
way sobie. Co moment przybiegają towarzystwo z płaczem, iako oni ich ratują, miiając Wiedeń, a za nami idące wozy; w koniach nawet powodnych wielko ponoszą y w rynsztunkach szkodę. Stoiemy tu nad tymi brzegami Dunajskimi, iako kiedyś lud Izraelski nad Babilońską wodą

placząc nad koniami naszymi, nad niewdzięcznością tak nigdy niesłychaną, y że tak pogodno nad nieprzyjacielem opuszczamy okazyo. Obraz tu ieden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historya na osobney karcie. Owego P. Stadnickiego z fuzyo dotąd tu nie widać; nadiechali P. Wda Braclawski (5) y P. Woiewodziec Belzki (6) już po potrzebie; posyłamy tam X. Szumlańskiego, tego WMśc moje serce prezentuy X. Nuntiuszowi; nie bawić go tam, bo on tam w Ukrainie y do Wołoch będzie barzo potrzebny, nasi owi Tatarowie z Sokoły siłą dokazują, więźniów wodzą, a pocziwie y wiernie się sprawują. Marko d'Aviano święty y pocziwy człowiek, płacze patrząc na te rzeczy, a czyni co może w Wiedniu, aby ich te tam rady zagnał y do iakieykolwiek przywiódł rezolucyi. Mniszka iedna w Rzymie wyprorokowała, że 25 d'Aoust miano bić Turków, iakoż to też był dzień, kiedy X. Lotaryński napędził był Turków w Dunaj, przed przyściem moim. Z listów tych moich, każ WMśc moje serce gazety koncypować, ale tego niepisać, na co

się tu skarżę, a to trzymając się starego wierszyka Kochanoskiego, «Nie źle czasem zamilczeć co człowieka boli. By nie rzekł nieprzyjaciel że cię mam po woli. » To tylko opisać, że Komisarze Cesarsey zawiedli woyska w prowiantach, na które Oyciec S. tak wielkie ordinował summy, że mostu niemasz, que l'armée souffre beaucoup, że woyska Cesarские bawią się jeszcze pod Wiedniem, że Saxońskie poszły nazad, że Król w przodzie, że jego lekksza kawalerya poydzie za nieprzyjacielem, że gdyby nie to spustoszenie tak wielkie kraiu, dla którego nieprzyjaciel y sam ginie y rzuca wszystko, noga by ich nie uszła, że Król ustawicznie posyła do Cesarza, aby co prędzéy w nieprzyjacielską wchodzić ziemie, aby ze dwie fortece razem oblec, póki jeszcze czasy pogodne, że Tekoli przysłał Posłów do mnie, chcąc wszystko uczynić ale na niczyie tylko na moje słowo, y tym rzeczy podobne etc. Naszych z tą siłą się napiera nazad y zatrzymać to będzie z trudnością. Inni z srogiemi zdobyczami wymykaia, drudzy dla głodu koni, bo dla siebie nabraliśmy u nieprzyjacie-

la dosyć pożywienia. Trzecim się przykrzy woyna, czwarcı maia różne sprawy potrzeby. Całuję zatym y mile ściskam WMśc serce moje iedyne.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains.

Niech się Xiężna JM. gotuje barzo wstydzic za P. Zyrowskiego y iego Ablegatów; powiedziec iey, że tu wszystkie okolice wypalono y Faworyty y Laxenburki, ieno się ieden został pałac, gdzie były lwy, dla tego że tam przed pultorasta lat stały namioty Solimanowe. Z téy okazji przepomniałem WMści sercu memu tego oznaymić. Ruszywszy się od Wiednia, szedłem sam przy przedniey straży, z kąd obaczywszy na dole wielki zamek nie zepsowany, pytałem co za zamek, powiedziano mi, że to ten, gdzie lwy chowaią, iechałem tam tedy, aliści usłyszałem, zbliżając się, że tam strzelaią, (i to trzeba opisać w gazecie), posłałem się dowiedziec, co by to było takowego, aliści mi daią znać, że kilkadziesiąt Janeczarów, którzy iuż późno w noc z Aproszow wyszli Wiedeńskich, zamknęli się

tam wiedney wieży, spodziewając się, że Wezyr przyidzie do rekolekcyi y bić się znowu powróci, a że Niemcom żadną miarą poddać się niechcą; iakoż iuż siła byli ludzi nastrzelali, a onych chyba minąby z tamtąd wyrzucić było potrzeba, kazałem im tedy o sobie powiedzieć i tak zaraz na imie moje wyszli, y zdrowo zaprowadziłem ich aż do swego obozu; zastałem tam ieszcze lwice, y głodno barzo nakarmiłem, ale co większa, zastałem tam z pięćdziesiąt tysięcy wozów sucharów Tureckich, które z tamtąd do obozu na każdy dzień wożono.

18 Septembra P. S.

Moie iedyne serce przepomniałem ieszcze w liście dołożyć o nieboraku doktorze Pekorynim, który iest barzo poczciwy człowiek y zda się być fort habile; aby tedy tym ochotniey służył woysku, y ia z mego własnego skarbu pozwoliłem mu contentatio, iako to WMści sercu memu dobrze wiadomo. Teraz Xiądz Hacki Jezuita, którego to starszym uczynił X. Nuntiusz nad l'hospital, niechce o nim wiedzieć, ani go zażywać, powiadając, że X. Nuntius nie położył mu go

w reiestrze, trzeba tedy mówić o to z X. Nuntiuszem, bo tu nietylko rannych y chorych srodze wiele, ale wszystka się prawie starszyzna rozchorowała na dysenterią y gorączki; nie z fruktów pewnie, bo tu ich nie masz, ale z srogięgo niewczasu, z nieiedzenia y srogich gorąc y że tylko piciem ludzie prawie pięć albo sześć dni żyli, mało sypiając, y to chyba na ziemi a pod niebem; siła się ich też barzo wraca, którym zabronić nie podobna, bo cale a cale tego niewczasu znieść nie mogą. Tey nocy umarł P. Wilezkowski Porucznik P. Starosty (8) Sandomirskiego, który mię nabiwił wielkiego kłopotu y zgryzoty dla konkurencyi o te, które miał z dóbr Królewskich drobiazgi; niechorował ieno cztery dni na dysenterią; myśmy tu dziś iuż ieno trzy mile od Preszpurka; znaleźliśmy tu za osobliwą łaską Bożą potrosze sian dla koni na wyspach Dunaiowych, y po polach cożkolwiek niedokoszonych chreczek. Trupów po drogach pełno, osobliwie przy iedney tu przeprawie, położono ich ze dwa tysiące, tak nasi iako y chłopci z zamczków; nie

możem tedy dotąd, z tych zaraźliwych wyiść smrodów. Woyska Cesarские y inne Niemieckie ieszcze się nie ruszyły za nami zpod Wiednia. Jako daley mamy continuer la guerre, cale nie wiemy; bo tam sami radzą bez nas. Wczora miałem komplementy przez listy od Pośła Hiszpańskiego y od X. Anhalta, który ieszcze kończy swoje negotiatie z Cesarzem, imieniem X. Brandeburskiego. Do P. Koniuszego (9) wskazał Rezydent, że z niemi mówił D'Arak Koniuszy Cesariski, żeby się przymówić Królowi o pięknych parę koni dla Cesarza, a Cesarz się też oddaruie parą też swoich koni. Dosyć dobry komplement, a lubo iuż sam prawie nie mam na czym ieździć, przecieź się starać każę w woysku, kiedy mię P. Bóg na to powołał, aby mnie wszyscy byli obligowani, a ia nikomu, tylko same-mu P. Bogu. Naszych siła została w Wiedniu. P. Wda Wołyński (10) chory troche y innych wielu. Podstoli Koronny (11) umiera. P. Woiewoda Pomorski (12) kręci się tam czegoś w Wiedniu koło dworskich. W gazetach moja duszo przydać, ieno nie w tych, wktórych będzie

excerpt z listu mego, do WMci moiey duszy, że Forwal (13) iest na Rezydencyi przy Tekolim na tym mieyscu, gdzie miał być du Vernay (14). Między rzeczami cudownemi y ta tu niemnieysza, że iesteśmy tu iako błędni iacy. Spodziewaliśmy się, bo tak się należało, że się mie zpytaią albo pytać każą, iako daley prowadzić tę wojnę, aliści ani pytano ani pytaią. Gdyby powiedzieli, że nas nie potrzebuia, a sami robić co przynaymniey z swey chcieli strony, to bym ia gdzie poszedł urwać też co na swą stronę. Adio, adio, cor mio; o nieprzyiacielu nie mamy inszey wiadomości, tylko że ucieka prosto to drogo ku Belgradu, gdzie ich Cesarz, dniem y nocą, rzucaiać wszystko po przeprawach.

LIST XI.

Mila od Preszpurku 19 Szeptembra.

Jedyna duszy pociecho, naysłiczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Już do połowy napisany list, zdrajca wiatr wyrwał mi z rąk, y wszystek nań wylał inkaust; zaczynam tedy drugi raz, oznajmując, że Głęboczi pokoiowy P. Star. Sandomirskiego, niemógł się z onegdajszym listem moim y postscriptem przez Dunaj przewieść, zaczym przez tę znowu okazyo, ze wszystkiej duszy ściskam y całuję iedyną pociechę moję. My, da P. Bóg, iutro u Dunaju staniemy, y tam przez most, który stawiamy, przeprawiamy się, a to, aby iako nayprędzey wniść w kray nieprzyiacielski dla pożywienia koni. A że nieprzyiaciel wciąż poszedł, nigdzie się nie zastanawiając, ale rzucając wszystko, a nawet y ludzie swe, których ostatek wtak głodnym wyzdycha kraiu, chcielibyśmy te kampanią zakończyć, wzięwszy dwie albo trzy fortece temu nieprzyiacielowi. Ja życzę prosto

do Budy iako a la capitale de la Hongrie, a mieysce na wszystek świat sławne; prawda qu'il nous faudra encore repasser le Danube, ale w tym żadna się nie znayduie trudność, bo most przy nas, zaraz wszędzie Dunajem płynąć będzie, ale zaś ta wielka comodité że y Gran autrement Strigonie będziemy mogli oraz obledz i przy łasce Bożej, obojgu temu dosyć uczynić. Drugim się zda, a naybardziej z interessu bliskości Wiednia, y że iuż tam byli na wiosnę podstompili y zaś w kilka dni z tamtąd odeszli, aby wprzód oblec nowe zamki ou Neyheysel. Póydziemy tedy mimo te zamki, y ieśli Pasa Budeński w nie ze wszystkim nie wszedł wojskiem, y ieżeli się trafi iaka rzecz y dobra conjuncture, możemy y tam sprobować szczęścia. Ale WMśc moia duszo, mniey mile podobno, te nasze będziesz wojenne czytała dyskursy, bom to obserwował wiesz często, żeś ich, kiedy podczas zkąd przyszły, nie barzo z attentio słuchała. Naszych siła została w Wiedniu y po ządzie, y zdrowych y chorych. Pan Waldek chory, aż na tam-

tę kazał się odwieść o mile za Wiedeń strone, dla lepszego powietrza. P. Wda Wołyński dziś się dopiero wodą miał ruszyć z miasta. Cesarz JM. już też dziś wyjechał nazad do Linca; posłałem mu dziś parę barzo pięknych y głównych koni (bo się o to swoim przymówić kazał), z siedzeniami barzo bogatemi suto w rubiny z szmaragami, a rzadzik diamentowy. On też Fanfanikowi naszemu przysłał dziś, przy samem się ruszeniu wojska, par son gentilhome de la chambre, szpadę dyamentami sadzoną, dosyć nieszeptną, któremu oduzdnego kazałem dać kilka par głównych soboli, co z niepojętem odebrał ukontentowaniem. Dziś także posłałem X. Anhaltowi dawnemu memu przyjacielowi, któregom na moment tylko w Wiedniu widział, konia także ze wszystkiem siedzeniem; a że to dopiero początki, chyba da P. Bóg bawołami albo wielbłędami do WMci serca mego powrócę. Le Pere Louis et son frère, będą się, da P. Bóg, mieli z czego cieszyć, bo mi się w iednym sepecie dostała cała apteka Wezyrska; oleyki, kompozycye różne, gumata, balsamy, mumie y innych

rzeczy cudownie drogich y rzadkich, którym się P. Pekoryni wydziwić niemoże; Il fant avouer ça à la gloire du grand Vezir, que c'étoit un galant homme, et qu'il nous a donné bien de belles choses; mais tout ce qui touchoit seulement son corps c'étoient les choses les plus mignonnes et les plus délicates du monde; znalazła się też pewna ryba, y tym rzeczy siła podobnych, która się zowie Stinka maryna; pytał się WMśc moie serce le Pere Louis, ma to być rzecz dobra dla zagrzania spodniego żołądka ou le bas ventre. X. Lotaryńskie przyjeżdża, przed którym dzień y noc pokoju y wczasu mieć nie mogę; ten po to, ten po owo, ten po hasło, ten po ordynans, ten od Cesarza, ten od tego albo od owego Xiążęcia. WMśc moia Panno kochana wiesz iako rad czytam, a pocziwością moją to WMci sercu memu powiadam, że od samego Raciborza książki w rękę nie miał. Podskarbstwo Nadworne oddałem dziś P. Podkomorzemu Halickiemu (1) na utulenie żalu domu ich (2), y że człowiek wielce Rycerski y pocziwy y gospodarz dobry, ieżli się zechce do

tęgo aplikować. Już tedy kończyć muszę; całuję zatem y ściskam moją iedy-ną Marysienkę, y one mile przytulaiąc do siebie, ze wszystkiego serca y Duszy.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains, za którey zdrowie iadamy tu wino w gronach, u którego jagody na półpalca długie. O popsowali tu kray piękny to pogaństwo, żal się mocny Boże.

Dzieci ściskam y całuję.



L I S T XII.

Nad Dunaiem przeciwko same-mu Preszpurkowi.

Jedyna duszy y serca pociecho nay-śliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Dnia wczorayszego raniuteńko leżą-cych ieszcze, nad nie zbudowanym mostem, zbiegł nas du Pont tak niespodzianie, że nam do tychczas ieszcze to z podzi-wienia wyniść nie może. Ucieszył ie-dnak niewymownie, gdy szczęśliwo, oso-bliwie mnie, o zdrowiu WMci serca me-go, przyniósł nowinę; do tych czas ie-szcze napytać się go nie możemy, iako zastał moją iedyne Pannę; iakoś była surprise, coś potym czyniła, mówiła; o-wo zgoła, ieżeli tam był dobrze examiné, pewnie y tu nie mniey. Za echarpę uni-żenie dziękuję WMści sercu memu, y te rączki, które robiły koło niey, million razy całuję. Obrałem sobie zaraz, sko-rom tylko obaczył, celle de rose, y ucie-szyłem się wielce potym, że się y wtym, myśl y upodobanie nasze zgodziły. List ten do WMści serca mego piszę przy

ordynansach do PP. Hetmanów Litewskich, (1) którzy aby byli szli od Siedmiogrodzkiej ziemi, w tamte ku Waradynu, Tureckie kraie, wszyscy woysk cudzoziemskich z rady życzyli Generalowie, ale żeby to było zbyt od nas daleko, et quil seroit separés de nous par le Tibisque, fleuve de grande consideration, a zatym mogła by się tam na nich wszystka obrócić potentia, zdało się tedy, aby raczey do nas przychodzili pod Nayaizel albo Nowe Zamki, lubo teraz tego woyska mniejsza będzie potrzeba, bo pewnie tego iuż roku nieprzyiaciela w polu nieobaczemy, który iuż to będzie iutro tydzień, iak z pod Jawaryna w różne się rozszedł strony, y ani duszenie ani ścinanie utrzymać ich niemogło. Jednego z siedmiu Wezyrów a Paszę Budyńskiego nazwanego Imbrachim, który nie dawno był w Kamieńcu, a miał żonę Polkę nieiaką Poniatowską, człowieka starego, dobrego y pocziwego, lubo był ranny y postrzelany w téy teraz pod Wiedniem potrzebie, przecież go uduścić w oczach swoich Wezyr rozkazał, na co patrzeli oczyma swemi pewni prze-

dawczykowie, których tu dziś przyprowadzono, kładąc tę na niego winę, że woysko iego było świeże, bo dopiero przed dziesięcią dni przyszło było do obozu, a przecie bić się niechciało y wprzód uciekać poczęło; stracił y innych kilka, tak Paszów iako y Beiów, ostatek pod Budo ieszcze tracić będzie; wszystek gniew y furja na naród nasz Polski. Han ieszcze go poprzedził pod Jawaryn, stanawszy tam zaraz w poniedziałek rano, a gdy nazaiutrz przyszedł za nim Wezyr, radził mu aby się niebawił, sam mu poszedł torować drogę. Sam się dotąd ieszcze biedzę, iako ten list przyidzie do WMci serca mego, ponieważ w pocztach wielkie mankamenta. P. zaś też Unikowski, aby w drodze niechciał bawić, obawiamy się, y po części nie barzo bezpieczny na prost przejazd; umyślnych posyłać iest to rzecz niepodobna, bo konie naylepsze wiatr prawie powiewa, a cóż dopiero może być u kozaków albo u dragonów. Ce que vous faites mon amour entre deux elevations, me fache et chagrine extremement. Woli Bożey powinniśmy się cale poddać, y o to go

tylko prosić, co iest z iego upodobaniem; przez tegoż tedy P. Boga, do którego WMśc moje serce obracasz tę swoją modlitwę, proszę, aby temu dać pokóy, a prosić go, aby się we wszystkim stała y działa iego S. wola; inaczey się nie uspokoię aż to WMśc moje serce wprzód dla P. Boga a potem dla mnie uczynisz. Padre d'Aviano, który odiechał zaraz z Wiednia do Lińcu, a z tamtąd miał iechać zaraz do Włoch, narzekał na srogie grzechy dworu y miasta Wiedeńskiego, na pychę, na niesprawiedliwość, na rozpustę srogą miasta y dworu; na Cesarza zaś grzechy d'omission, y że pozwala tych niesprawiedliwości ministrom swym, sam się nie aplikując, sam wte rzeczy nie wglądając; zemno czasu bardzo mało miał mówić. Obiecował przecie Victoryę, prawda że czasem niby przez zemby. Po Victoryi zaś ścisnął mię, całował a wzdychał, prosił aby continuer bez omieszkania czasu, narzekał na lenistwo drugich, na niedbalstwo; mówił co należało, a potem nie mogąc nato y patrzeć, odiechał; nie pisz tedy WMśc moje serce tego do niego, co masz wola, wiem pewnie

żeby mu to nie było miło, bo się on każe cale stosować do woli Bożej; u nas ludzi nie mało poczęło mrzeć, iedni z ran y postrzałów, drudzy z tey nieszczęsney dyssenteryi. Jam tu kilka czaiek kazał zprowadzić chorych z Wiednia do Preszpurka, bo tu ludzie właśnie iako nasi, barzo dobrzy, pocciwi y nam przychylni; niemasz tu człowieka iednego tak z Panów, Starszizny, Officerów, iako y żołnierzy, aby go ta plugawa nie miała napaść choroba. Mnie P. Bóg z łaski swey ieszcze dotąd od niey zachował. PP. Hetmani obadway niebożęta chorzy; starszy na nogę, drugi na swe znać zwycaynie alteracye. Asferus (2) ów nasz nieborak, skończył z postrzału dans le bas ventre. Towarzystwa siłaśmy się nie dorachowali, a prawie co na wybor. Z pod Chorągwi syna naszego Alexandra zginęło Towarzystwa podobno ośm, wszystko szlachty barzo zacney. Ow też nasz Bełkacki także zginął. Insi się zaś tak zdobyli, że nie ieden został Panem. Pasów dyamentowych barzo siła między żołnierzami; siła tego za ladaco pozbywali w Wiedniu, a drudzy się zaś z tym

dotąd jeszcze kryją. Xiądz Hacki (3) powlókł się tam nazad. Od Brata iego wczora dopiero odszukałem lichtarz arcy wczesny a przed wczorem fuzyo od P. Stadnickiego. X. Hacki nasz nieborak opat, biegał z listem moim do Cesarza do Linca z nowino przeprawy przez Dunaj; miał gdzieś y mszą w drodze przed Cesarzem, miał znowu y drugą audyencyą w Wiedniu; nie zastawszy Padre d'Aviano, czytał Cesarzowi co imieniem moiem X. Przybowski pisał. Kręcił się, biegał, cyfry pokazywał; nie to wszystko nie pomogło, pisze dziś tu do mnie z Wiednia, że powraca próżny iuż nie tylko skutku ale y nadziei; co zaś on tam u WMci mego serca szerzey roztrząśnie, niepowątpiewam. Był też tu u mnie wczora z wielkim żalem, płaczem y skargą ledwie wymowną, Xiąże Saski von Lawenburg, człowiek poczciwy barzo, Pan wielki y starszy w Domu swoim, który w dzień potrzeby komendując prawe skrzydło Cesarskie, był zawsze przy mnie. A to o to, że Cesarz regratyfikując Komendantowi Wiedeńskiemu Panu Staremborgowi, że dotrzymał miasta

do przyścia naszego, dał mu sto tysięcy talarów, la toison d'or y uczynił go Feldmarszałkiem, pominawszy X. tego Saskiego, Kaprare y Lesla, którzy wszyscy kładą się daleko starszymi, y że nim komendowali; tak tedy Xiąże wielce się czuiąc urażonym, odieżdża z woyskiem; ludzie iego y przyjaciele sakramentuia, narzekaią, grożą, ale y tym drugim ma być barzo nie miło, y dla tego y most nam podobno zpozniaią, że wszyscy ręce opuścili, y pokazuią się być nieukontentowanymi. Uszy tu bolą słuchaiąc zdaleka co mnieysi mówią, nawet iuż y na nas narzekaią żeście go sukursowali, niech by tu była ta pycha y z korzeniem do szczętu wyginęła. Jam też dopiero wczora odebrał list od Kardynała Bonwizego ale tylko komplement; o łasce albo dyskrecyi iakiey Oyca S. nad woyskiem naszym ginącym, ani słowa iednego. Generałowie ci malkontenci maią wielką po sobie racyą. Że komendant dobrze się bronił, przyznawamy, ale by się był nie obronił, gdybyśmy mu byli w sukursie nie przyszli. Z X. Bawarskim iużemy się dawno nie wi-

dzieli, przysłał iednak wczora do mnie pytaiąc o ordynans; idzie bokiem iedna część woyska iego tą, druga tamtą Dunaiu stroną dla pożywienia, aleć iemu wszystko z Bawaryi Dunaiem płynie. X. Lotaryński bywa u mnie; nie znać na nim nieboraku ani zdobyczy ani łaski Cesarskiej. A lubo nie wiele mam czasu, bo bym chciał iechać do miasta, które za Dunaiem leży y tam wziąć lekarstwo, atoliż przecie cokolwiek dziś miewszy czasu, napisałem list do du Vernego (4) en fort méchant françois, ale to WMé moje serce poprawisz byle ten sens był, iezli się to zdać będzie WMści moiey duszy; na podpisie wymyślić imie iakiekolwiek Francuzkie. Lub to pokaże Królowi swemu, lub niepokaże; przecież będą się musieli pukać od gniewu y żalu y przeyrzeć w swych fałszach y niecnotliwym procederze; w ostatku pod tymże podpisem posłać kopie tego listu à Mr. de Beauvais (5) et à Mr. le Marquis de Bethune, (6) y te listy kształtnie na Parysko przeprowadzić pocztę. Z rad Warszawskich śmiać się trzeba, by ich y sam P. Bóg wpośmiewisko obrócił, z kurfistrzem Brandeburskim pe-

wnie mię więcey nie powadza, ale y on się zna barzo dobrze na takich ludziach. Mr. le Marquis D'Aly vient d'arriver; który chciał być w potrzebie en Volontaire, ale iey omieszkał. Muszę tedy iuż kończyć, całuiąc milion razy y ściskaiąc wszystkie śliczności naywdzięczniejszey y nayukochańszey moiey Marysieńki.

A Mr. le Marquis mes baise mains y podziękowanie za oycowski affekt, który w swym wyraził liście.

Xięzną Jeymość ściskam y dzieci. Minionkowo personę z duszy całuię. Racz WMśc moje serce napomnieć ich ode mnie; wolał bym żeby się Minionek nie uczył, niżeli żeby miał stracić fantazyo.

LIST XIII.

Na Insule Szit między Presz-
purkiem a Komorą pod San
Peter 28 Septembra,

Jedyna duszy y serca pociecho, nay-
śliczniejsza y nayukochańsza Marysienko.
Wczora w samym marszu oddany mi list
przez pocztę od WMści serca mego, du
20, który mię niewymownie ucieszył
przy cienszkich utrapieniach naszych.
Weszliśmy tu w ten kray, gdzieśmy prze-
cie dosyć pożywienia dla koni zastali.
Ale cóż potym, kiedy połowa nam pra-
wie woyska choruie, a choruie na taką
chorobę, która iest zarazą podobna po-
wietrzu. Gorączka to iest, którą zowią
Wengierską niby wewnętrzna, z dysente-
ryo krwawo, przytym wymioty y mdło-
ści et le delire. Panowie wszyscy y zna-
cznieysi Officerowie leżą na pował w Presz-
purku, gdzie się zostali y iuż umierać
nie mało ich poczęło, a co naydziwniey-
sza, że się wraca coraz ta choroba, choć
kto y ozdrowieie. Już y Towarzystwo
y żołdaci y czeladź umierać poczęli.

Wczora mieliśmy deszcz po tych srogich
gorączach przez kilka godzin. Fruktów
też na tey Insule żadnych nie znajdzie
prócz dereniowych a berberysowych ia-
gód, które na to arcy dobre; a zaśtedy
P. Bóg z łaski swey świętey cokol-
wiek uśmierzy, bo gdyby to tak trwać
miało, iako się zaczęło, nie trzeba by
na nas inszego nieprzyaciela; z ran
także y postrzałów niemało ludzi umie-
ra. Ow nieborak Kinzynk, co się zale-
cał Pannie Bokunownie, umarł przed wczó-
ray z wielkiego razu ciente go w głowę.
P. Galenzowski Podczaszy Lubelski cho-
dząc prawie, także skonał onegday w Presz-
purku na te plugawo chorobę. P. Wda.
Wołyński (1) barzo źle, P. Podskarbi
teraźniejszy Nadworny (2). P. Star. Opo-
czyński (3), P. Star. Wisznicki iuż kona.
P. Star. Horodelski (4) źle także barzo.
Tu zaś w obozie nie tak barzo, ależ przecie
choruią. P. Wda Krakowski, Lubelski (5),
P. Sandomirski (6). Dosyć że odieżdżając
dziś z P. Wdą Ruskim (7) do Jawarynu
dla widzenia tey tak sławney fortecy,
nie mamy przy kim komendy zostawić.
P. Wda Pomorski (8) słaby także; iesz-

cze się został w Preszpurku, owo zgoła że się już y posłużyć nie masz kim. Szczukowie owi obadway także na pował leżą; to dziwna, że tu dopiro chodzi, a tu już przybywają że źle, że mdleie, że umiera. Jako się uważać może, że pianicom nie tak szkodzi ta choroba. Pekoryni powiada, który tu w Węgrzech przez kilka lat przebywał, że y strach wiele przyczynia choroby y aprehensia. Wczora przysłał do mnie P. Wda Krakowski, że się lepiej ma trochę, ale że między trupami leży, bo y Towarzystwo y czeladź koło niego umiera; tedy mię to alterować musi. Niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, y niech się jego święta dzieie wola. Jam po lekarstwie dosyć ieszcze zdrów, lubo mię zęby boleć poczynają, aleć przecie nie tym owym nieznośnym bólem. Fanfanik z łaski Bożej zdrów y twarz cale inaksza nie tak iako bywała. My się pod Komorą przeprowować ieszcze będziemy, która tylko dwie mile od Neyheyslu, który oblec mamy, z tamtąd zaś Tekoli stoi ieno o trzy mile z swym woyskiem y z dwiema Paszami Tureckimi Waradyń-

skim y Egierskim, znać niewiedząc o naszych tak bliskim sąsiedztwie; wczora tu od niego przyjechało trzech ludzi, dając znać, że za przyjazdem Absalona, zaraz tu Tekoli wyprawił swych posłów, którzy za mile ztąd nocują y na nich tylko czekam; niewiem ieżelim oznaymił w pierwszych listach WMści sercu memu, że Wezyr udusił Paszę Budyńskiego y wszystko po nim pobrał, y siła inszych. Cesarz Turecki ieszcze był w Beligradzie, Wezyr ku niemu szedł. Węgrowie, którzy byli rebelizowali, osobliwie co po tey stronie Dunaju od Styrii, wszędy Turkow biał, a do nas z poddaństwem y posłuszeństwem przysyłał. My tu iesteśmy w przodzie, X. Lotaryński za nami, X. Bawarski przeszedł był Dunaj y zachorował był, alem mu dał znać o Tekolim y podobno z nami tu złączy się. Pierwszy iego Minister umarł z teyże choroby, z czego wielce żałowny. Waldek cale sam nazad powrócił, zostawiwszy niewiem ieszcze przy kim komendę woyska tego, którym komendował. X. Saski von Lavenbourg odjechał także malkontent, że Sztarembarka

przed nim podwyższono. Kaprara general, iechał także do Cesarza albo po ukontentowanie albo dla pożegnania. Galecki (9) który iezdził do Cesarza z końmi darowanemi odemnie, ieszcze dotąd niepowrócił; On ne parle pas icy ni François ni Espagnol ni Allemand. Posłał tylko Hiszpański pisał do mnie komplement, żalując że się widzieć zemną nie mógł. Ja zaś do Biskupa Wiedeńskiego w ten sens napisałem, że ponieważ iuż do inszey przyjeżdżam dyccezyi, a od ciebie nie miałem żadney przynajmniej wspólney congratulacyi, że P. Bóg poszczęścił Chrześcianom, więc ia tobie winszuję, że tenże P. Bóg przywrócił cię Pasterzu do zgubionych iuż prawie owieczek twoich; nie mam dotąd y nato re sponsu; od Cesarza też nic ani o Węgrach ani o Bawaryi. X. Bawarski często Fanfanikowi powiadał, że ma siostrę młodszą w dziesięciu lat, daleko gładszą niżeli Madame Dauphine. Ludzie zaś iego wszyscy y dworscy y Officerowie y spowiednicy, barzo otym często przed naszymi, ale to tylko dyskursy. X. Bawarski może mieć lat dwadzieścia trzy,

cztery. Na koniach oklep biega, pływa po Dunaju, fort vigoureux do wszystkiego. Fanfanik mu dał Turczynka chłopca y kilka bagatel, z których niewymownie kontent. Jam zaś mu dał kilku więźniów y chorągwi kilka Tureckich. P. Zdzański przyjechał. Kompas y książka doszły mię y lichtarz. P. Star. Sandomirski dotąd nie przyjechał, ale ma być iuż nie daleko. Posyłam też WMci sercu memu reiestr amunicyi (10) które zebrano w obozie Tureckim y którymi się dzielić mamy; rzecz nigdy do wiary niepodobna iakie to było przygotowanie y co to kosztować musiało, a ieszcze połowę tego wszystkiego woyska rozebrały, bo to tylko spisowano, czego woyska przez trzy dni zabrać nie mogły; brał bowiem każdy to co chciał, a spalono prochów tyle troje, a cóż go dopiero wystrzelano; trzeba to na różne przetłumaczyć ięzyki y drukować w gazetach kazać. Pour le butin, il n'y a pas moyen d'ecrire tout, mais les choses principales sont: une ceinture de Diamants, deux monstres de Diamants, quatre ou cinq couteaux fort riches, cinq carquois

de rubis, de saphirs, et de perles fort riches, des couvertures, des tapis et mille autres bagatelles, des fourures de martres les plus belles du monde. Po woysku siła barzo pasów dyamentowych; nie możemy zrozumieć co to oni z tym robili, bo tego cale sami oni nie zażywaią, ale znać dla Dam Wiedeńskich, których się dostać spodziewali, i one sobie stroić; prawda że w nich dyamenty cienkie y zwierciadelfka pod nimi, ale robota dziwnie piękna y rzecz przecie barzo bogata; on dit que Mionczyński cadet, a pris une fort belle, mais il ne la veut pas montrer, disant qu'il la renvoyé, W Wiedniu też tego okrutną rzecz czeladź poprzedała za ladaco, bojąc się żeby im byli Panowie ich tego nie odbierali. Wezyr kiedy przybiegł do swego namiotu, to kazał brać wszystkim swoim dworzanom y pokoiowym po kilka worków, y ci co do nas pouciekali, to każdy z nich miał po dwa, po trzy tysiące czerwonych, y po koniu dobrym; koń samego Wezyra, który był na powodzie iest u mnie ze wszystkim siedzeniem, dostał go mój towarzysz z pod chorągwi Pan

cerney nieiaki Ronczkowski. Mam przytym Skofio z chorągwi samego Machomety, y kaletkę pewno złota litego, w której były na kształt portugalów, trzy sztuki złote, ale ciężkie iak pargamin, gdzie coś na nich porysowano de la cabalistique. Ja teraz w tym noszę ów maleńki obrazek Najswiętszhey Panny od WMści serca mego. Skarb zaś w pieniądzech grubych, gdzie się podział, tego zgadnąć trudno, bom ja pierwszy stanął u namiotów Wezyrskich, a niewidziałem żeby go rozrywać miano; znać albo był między woysko rozdany, albo go nie było nadwieziono, albo go też przedtem wyprawiono; ponieważ niektórzy Turcy, iako y tłumacz naypierwszy, poczęli ieszcze o czwartey po południu uciekać, iako iego poymany powiada sługa, obaczywszy że iuż woysko nasze ku ich obozowi zbliżać się poczęło. W Tekolim moia duszo ja się nie kocham, ale nad narodem Węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utrapieni. Byłem też na zamku w Preszpurku; naywiększy tam specyał widziałem, ciało całe S. Jana Jałmużnika. Od Apafiego (11)

miałem list, który wykupił od Turków zakonnik i przysłał go z kartką wcyfrze: że się dobrze stało, co się stało, że sobie Turcy życzą z Niemcami pokoju (ale ja tego nie pokazał); przestrzegając przytym, że Tatarów chce posłać Wezyr do Polski, ale to podobno było dla tego, abyśmy my wrócili się do Polski, nie zbliżając się do Państwa jego. Że listu od Fanfanika i odemnie do PP. Hetmanów Litewskich nie było, to wina X. Podkanclerzego a potym importunitas X. Szumlańskiego, który niektóre pakiety pobrał, obiecując je oddać równo z pocztą. Teraz do PP. Hetmanów Litewskich wyprawiłem znowu Rezydenta ich Unikowskiego, aby szli przez Węgry prosto do mnie. Kozacy zaś niech idą zwyczajną drogą za drugimi, to jest Semen i inisi, bo tu już jest Worona i Menżyński. Kopię zaś listu do Króla Francuskiego, przysięga X. Sarnowski, że posłał X. Kancelarzowi (12). Do P. Krakowskiego pisałem przez tych ludzi, co cię (13) poprowadzili i drugi raz przez pocztę, i przywileje posłałem. Przemyśl mam w

dobrey pamięci. Do P. Kancelarza (14) pisać, aby on expostulował imieniem moim z P. Marszałkiem Wielkim (15), że to jest jego oficyi, i Woiewództwa tego po nim potrzebowały, aby aresztował rzeczy w Gdańsku przeszłego Podskarbiego (16); a tym bardziey na tym fundamencie, kiedy ablegatowi naszemu w Paryżu nie wydano kleynotów Rptey. Nie napisałaś mi WMśc moje serce nic, co te listy sprawiły, które tenże przeszły Podskarbi dał był a Dumont; nie mogłem zrozumieć końca listu WMci mego serca, coś to odpowiedziała Starowolskiemu, que vous irez vous mesme à la teste des soldats de votre compagnie; którzy to tak szczególni będą Soldats, i która to kompania, co ją WMśc zowiesz la votre; więcej czas nie pozwala i droga do Jawarynu, dokąd mi tu siedm Węgierskich w bok, i znowu albo wodą albo lądem zabiegać drogę przed Komorą potrzeba woysku; audyencya przytym posła Te-kolego; aleć podobno i to co się napisało, naprzykrzy się czytać. Całuję już tedy (a w rzeczy samey nie w słowach, bo to uczynić tysiąc razy przez dzień

myśle) serce moje iedyne, poczawszy od najsłowniejszych włosów aż do nawiązniejszych stopeczek.

A Mr. le Marquis. et à ma sœur mes compliments, dzieci całuję.

Xiażeta pozdrawiam.

O nowiny Francuskie w gazetach y Holenderskie prosimy, abynam przysyłać.

Kiedy się da P. Bóg z sobą obaczemy, y gdzie, o tym myśleć, nie tylko zgadnąć nie podobna. Dosyć że teraz na głowę wszyscy się proszą do Polski, do której gdybym ja tylko dyszlem nakierował, nie rozumiem żeby się tu dusza iedna została, chyba ci cohy nie mieli naczym y o czym.

Ur. Chelmski (17) a chassé de son regiment son Cousin et son Lieutenant Colonel; il le faut donc conter pour un mort. Sa Compagnie de Cavalerie estoit augmentée de quelques Towarzysz et son Lieutenant est blessé. Je l'attend icy avec impatience.

LIST XIV.

Pod Komorą przeszedłszy Dunaj 5 Septembra.

Jedyna duszy y serca pociecho nawiązniejsza y najukochańsza Marysienko. Nie wiele przez tę okazyją pisać będę, bo ten list nie rychło doydzie ślicznych rączek moiej iedyney Panny. Dziś w wieczór albo jutro rano, szerzey o wszystkim wypiszę przez P. D'Aleraka (1). Tu tylko oznajmuję, że P. Zdzańskiego wracam ztąd nazad, przez którego lubo na hazard posyłam niektóre bagatele dla WMei serca mego; naprzód kołdrę z Hałasu białego Chińskiego ze złotymi kwiatkami nową y cale ieszcze nie używaną; nic na świecie delikatniejszego ani cieplejszego, bo pod taką drugą sam sypiam; daleko rzecz miłsza niżeli wat, ani owo pierze, które przykro iest gorące; do teyże kołdry posyłam poduszkę do siadania na niey, którą haftowała rękami swemi pierwsza żona Wezyrska; iako iego pokoiowi powiadaia, których także odsyłam trzech albo czterech, ma z

tych ludzi każdy po tysiącu czerwonych złotych y po drugim; chcą być kupcami y osieść w Żółkwi. Trzecią rzecz posyłam, przykryci na tabouret, na którym Wezyr siadał, a ten tabouret stawiał na sofie to jest na tapczanie; o co z Posłem Francuskim tak wielka controwersyja. Czwarta rzecz jest parę kobierczyków karmazynowych złotem tkanych, co przysłać za wdzięczne uniżenie proszę. Tenże P. Zdzański weźmie tu z tąd niektórych Tureckich więźniów, chorągwi nieprzyjacielskich część, namioty z Wiednia Wezyrskie tam zostawione, y niektóre w sepetach drobiazgi, osobliwie farfury co podlejsze, aptekę, skrzyneczki także dwie, wszystko to kością y perłową macicą sadzone; Skrzynkę iedną oddać Purpuryńce (2), dawszy do niej przyrobić szufladki, które kanalia popsowała; niech się y ona nieboga cieszy tym czasem iakożkolwiek zdobyczą, nim iey co lepszego da P. Bóg z sobą przywiozę. Day Boże aby to tylko P. Zdzański wcale zaprowadził. Więźniów do Żółkwi odesłać, namioty zaś iako nayporządniej w sklepach Łobzowskich kazać złożyć, a

po namiotników do Lwowa posłać, aby to oni porozbiiiali, ponaprawiali, pocho-
dożyli y czego nie dostaie, dorobili. Ca-
łuję zatym naysłicznieysze stopeczki,
rączki y wszystkie wdzięczności Mary-
sieńki. Xiężnie Jeymości, ieśli by się po-
dobala druga skrzynka trochę większa,
nim się na co lepszego zdobędę, albo
z sobą przywiozę, miałbym sobie za ie-
dyne szczęście; którey kłaniać nisko iako
y JM P. Marquisowi, któremu zastę-
posyłam Turecką z brzegami fiałkowemi;
drugą także właśnie Xiężnie Jeymości;
obiedwie ieszcze nie kraiane.

Dzieci całuję z duszy y serca.

LIST XV.

6 Oktobra na samym się ruszeniu ku Parkanowi, które miejsce jest na końcu mostu przeciwko Strygonium alias Gran, na tej Dunaju stronie.

Jedyna duszy y serca pociecho najsłodsza y najukochańsza Marysienko. Dnia wczorayszego pisałem do WMści serca mego, przez P. Zdzańskiego y posłałem niektóre drobiazgi; nie dziwować się tedy że list Nro 14, nie rychło dojdzie, bo siła rzeczy z sobą ciężkich prowadzi P. Zdzański, osobliwie namioty wszystkie Wezyrskie w Wiedniu pozostałe y kilkunastu więźniów. Jeśli zaś w powrocie swym P. D'Alrak będzie tak śpiesznym, iako był tu do nas w pośpiechu, tedy to będzie dziw ieden, y rzecz prawie do wierzenia niepodobna. Stał tu bowiem we czterech dniach z Krakowa, et nous a si surpris, że do tych czas tego pojąć niemożemy, którzyśmy rozumieli, żeśmy tu już gdzieś na końcu byli świata, y w tych cieplicach, do których tylko od nas ptacy na zimę odla-

tuia. Przybycie tu te iego odbieram, za znak nieporównaney miłości WMści serca mego, że iednak w niedochodzeniu listów, nie w nas wina, już WMść moje serce tego doysć miała, bo lubo przy ciężkich y wielkich zabawach moich, na którego tu głowie wszystko, najmniejszym iednak nigdy nie opuścił okazyi. O zdobyczy moiej opowie Mr. D'Alerak, bom mu ją prezentował. Waszeć moje serce frasuiesz się o Buńczuk którym dał Cesarzowi, ale ia takich mam kilka i Chorągwi też mam kilka tak słicznych sur le ponceau złotem tkanych, że nic piękniejszego y bogatszego. A propos de Galecki, któregom posłał z końmi dla Cesarza, stało się to, że się kto inny nie trafił, ile w tak daleko drogę; bo do dzisiayszego dnia, żadney o nim nie masz wiadomości, ani od Cesarza najmniejszego listu ani zapytania, co się też z nami dzieie; owi ludzie, o których WMść moje serce wspominać raczysz, wątpię aby się zdobyli, bo narzekali, że im y namioty ktoś powydzierał, drudzy zaś nazaiutrz aż y szmaty po obozie zbierali, zdobywszy wlot kilka dziesiąt wo-

ków w obozie Tureckim; ale co do tey zdobyczy, nie slychanie mię to poalterowało, że to, com chciał mieć w sekrecie, wydrukowano po Polsku, y ieszcze Excerptem uczyniono z listu mego do WMci moiey duszy, y ieszcze głupio, ni to ni owo poprzydawano; dla Boga wykupić to kazać y popalić, bo mię to niewymownie gryzie. U nas tu choroby nie ustaia; barziej iednak ieszcze mrą ci którzy się zostali w Preszpurku, niżeli ci, co tu kawenczą w obozie; bo tu iuż nigdzie nie mamy y mieć nie będziemy żadnego swego ani miasta ani zamku. P. Starosta tedy nieborak Winnicki (1) umarł w Preszpurku y nasz X. Przeborowski, którego cale opium zabiło, y śpiąc umierał bez żadney dyspozycyi; chłopiec iego powiada, że mu go żyd Lwowski dał, żyd zaś pisze, że nie on, ale iakiś iego przyjaciel, którego on wydać niechce. P. Woiewoda Wołyński (2) przychodzi do siebie. Mój też tu Golański iuż prawie na śmiertelney pościeli. Niemcy w radzie swoiey Wiedeńskiej przy Cesarzu naparli się pod Naiheyzel, teraz zaś tysiąc trudności wynayduia, y iuż tamisć

niechcą, żaluiąc, że mnie nie słuchali y nie szli prosto pod Bude, zkond byśmy byli drugi raz iuż Wezyra gonili, który tam stanawszy, Hana z Państwa zrzucił, a iednego z młodych Sołtanów na iego mieyscu nastawił, samego zaś en Exil do mieysca zwyczajnego odesłał. Cesarza przeprosił iuż Wezyr to conditio, aby żadney mu fortocy nie utracił. My teraz poydziemy ku Budzie przecie, ale po tey stronie Dunaiu a oraz y ku Tekolemu, do którego wszystkie orde Wezyr posłał, a iuż przeszła most pod Budo, y iest na tey stronie gdzie y my; iuż nasze czaty, y podiazdy hałasuią się z nieprzyacielem, ale y ich Języków nasi wodzą przy łasce Bożey y dobrych barzo. Absalona (3) widziano u Wezyra, który tu był nie dawno u mnie. Od X. Siedmiogrodzkiego przyszedł tu wczora do mnie Poseł, ten tylko ieden pocztowy z Chrześcian, ale nic nie może, bo go Wezyr od siebie do domu pusić niechce; w tym poselstwie niemasz nic, tylko przestrogi, wiadomości, assekuracya przytym swoiey życzliwości. Giza (4) est icy avec moy, et fait tout ce qu'il faut.

aleć tu ten naród ma dosyć affektu do Orondata (5) bez tego wszystkiego. Do PP. Hetmanów Litewskich posyłam listy, które tegoż momentu posyłać za nimi, bo są wielkiey konsekwentii, iako to WMśc moje serce z kopii listow do nich pisanych wyrozumiesz. Za Echarpe uniżenie WMci sercu memu dziękuję, il n'y a rien de plus galant et de plus mignon, ale się tu niemasz przed kim popisować. Cale tu o stroie niedbaia, wszyscy Xiążęta y generałowie stroią się tu wpół po Francusku a w pół po Węgiersku; niedbaia, hyle tylko była suknia podszyta. X. Bawarski dał znać, że ehce sam przybyć z częścią swego woyska, ale les Cercles de l'Empire niechcą z nim pójść, y wracają się nazad, ale y sam ieszcze z swemi ludźmi gdzieś daleko za nami. Mr. le Castelan (6) de Livonie cale nie miał nic a desmeller avec Mr. Zebrzydowski et il paroît être fort content. O kompanią po X. Biskupie Chełmińskim (7) prosił mię barzo Mr. Kiełmski przed kilko dni, y obiecałem mu ią był, ale nie wiemy gdzie się obraca; mógłby ią rozdzielić, ale X. Biskupowi wszystko

to będzie nie miło, bo by ią podobno cheiał mieć pod swoim imieniem bez swey szkody. Co strony Kozaków y P. Menżyńskiego czyniliśmy tu inquitio; tak się sprawuie P. Menżyński: że pieniądze są przy nim, a z Kozakami tak postanowił; tu w Polsce macie barwę, a tam w woysku u Króla, skoro przyjdziecie, będziecie mieć pieniądze, bo inaczej gdyby tam w Polsce pobrali byli pieniądze, toby byli z nimi nazad pouciekali; cokolwiek tedy im wydał IMX. Nuntius na orężę, to nie zginie y wróci się do najmnieyszego szelaga. Cokolwiek już iest tych tam Kozaków, niech to już idzie wszystko z Litwo dla lepszego ich bezpieczeństwa, O szafarzu tym hultaiu calem ią tu nie wiedział ani Galecki pewnie; pytałem dopiero P. Koniuszego (8) Koronnego co tu on robi, powiedział że go tu mój zdrayca szafarz na swym przysłał mieyscu; WMśc moje serce wiesz dobrze, że ią tego niechwałę y narzekam zawsze na te przemawianie czeladzi; teraz się go pytać każę iako się odprawił. W ten moment przychodzi P. Koniuszy y powiada, że się on tym składa,

że P. Ossowski wiedział o tym, y że tam ten szafarz podiał się przez ten czas służyć WMści memu sercu y zawiadować wszystkim aż do przyjazdu mego; nie wiem ieżeli to prawda. Jest też tu sam u nas to w wielkim podziwieniu, żeś WMśc moje serce napisać raczyła, żeś widziała listy od P. Koniuszego, y od inszych pisane du 14, 15, 16, 18; pytałem ich tedy co to mają za okazy tak częstego pisania. Przysięgaia wszyscy że pisać tak często niemogli, ani o takich słyszeli y przez sen okazyach; chcieyże WMśc moja duszo dać nam rzetelniejszą informacya; chyba że to wiedzny pakiemie te wszystkie daty, bo tu drudzy nie wiedząc, kiedy się trafi okazy, napiszą raz y co dzień zaś przypisują. Co o zdobyczach, ieżeli się dzielili w Regimentach, o tym tu nie słyhać; szczęśliwy się to tylko zdobył, bo obozu y namiotów Turcy ieszcze bronili; pod garłem zaś zakazano zsiadać z koni, albo pieszym odbiegać od Regimentów, bośmy się cale spodziewali, że się obróci na nas nieprzyiaciel, skoro oboz rabować zaczną y na łupy padno. Noc potym zaszła; ie-

den o drugim niewiedział, w nocy tedy pozaświecali sobie Tureckie świece y dopiero rabowali y zdobywali się, osobliwie ci, którym się trafiło że mieli czeladź przy sobie, albo ludzi takich, którzy by okupili iaki namiot, y wydrzeć sobie drugim nie dali, Gałęckiego naywiększa zdobycz w wołach, o które drudzy nie dbali, on zaś ie y brał y skupował nazaiutrz po talaru, a zbierał naczynia różne miedziane, mosiędżowe, które po obozie y do czwartego dnia leżały, y pospólstwo Wiedeńskie naywięcey tego pobrało, iako y namiotów podlejszych, których nasi brać niechcieli. Fanfanik iednak namiot ieden piękny kazał wziąć dla siebie; z namiotów Weyzryskich siła rzeczy naypiękniejszych kanalia w nocy pobrała, bo choć z iedney strony broniono, to oni przerzneli z drugiey strony namiot y wybierali co chcieli, a żołnierze w paradzie y gotowości stać musieli. Kozaczek kuchcik Chorążego iednego zpod P. Starosty Nowomieyskiego Chorągwi, przynosił Panu swemu w kleynotach na cztery tysiące czerwonych złotych. Niemcom cudzo-

ziemskich prawie się nic niedostało, bo oni tego dnia prócz tych, co przy mnie byli nie weszli w obóz Turecki; nie mają oni ani więźniów ani chorągwi, ani żadnych zwycięstwa znaków, żaden z ich kawalerii w potrzebie nie strzelił, ale tego nie głosić, bo wszystkich chwale; a o naszych niektórych, (nad wszystkie na świecie podziwienie) trzeba by cudowne rzeczy pisać, ale to da P. Bóg chyba ustnie; wystawiam sobie wcześniej moją iedyną pociecho, że nie będę miał czasu siła pisywać y że się coraz oddalać będziemy, bo na prost od Budyku Krakowu, y Stryu nie będzie przejazdu, ieno wszystko na Wiedeń; a y do Wiednia, dla bliskości Neyhayslu nie bardzo będzie snadny przejazd; ia zaś o wszystkim wiedzieć już będę musiał, bo tu wszystko u nas idzie iak z kamienia albo iak za pańszczyznę, co iest w podziwieniu u wszystkich. Piszesz WMśc moja pociecho, żeby Woysko postawić już, a samemu się wrócić, ale trzeba uważać moje serce, że się to trzeba o to bić wprzód y tego dobywać, gdzie stać y odpoczywać; a zebrali by się znowu,

y nam by zaś samym odpoczynku nie dali; mais vous faites la guerre mon amour, selon que vous souhaitez, za który znak miłości ia uniżenie dziękuję, a o to tylko serca mego iedynego proszę, aby mię tak kochać y karesować przytomnego, iako teraz odległego; bo miłość w imaginacyi lubo iest barzo dobra, ale przecie nie tak solide iako w rzeczy samey. Do czego że ia teraz przyść nie mogę, czynię to w imaginacyi, całując milion razy wszystkie śliczności nayukochańszey Marysienki. A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains.

Dzieci całuję z duszy.

Xiążęta pozdrawiam y P. Starościno Sandomirsko, którey mąż iest tu u mnie assidu.

LIST XVI.

8 Oktobra mila od Granu.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Dzień wczorayszy nie barzośmy mieli szczęśliwy. Ja według zwyczaju ruszyłem się skoro dzień ku mostom Tureckim, posławszy X. Zebrzydowskiego do X. Lotaryńskiego, aby z swoją kawalerią szedł zaraz za nami. Straży zaś rozkazałem, aby szli przodem, aby czayki na Dunaju pozabierali dla Kozaków, a sami, aby mię o mili od mostu czekali, i żeby wprzód przed sobą posłali, ieżeliby z tego miasteczka co przy moście, które się zowie Parkan, mieli na tamtą stronę do Granu uciekać, y most za sobą zbierać, to okupujemy to miasteczko; gdyby zaś miało być iakie woysko, co by się tam bronić chciało, to staniemy sobie o milę, czekając na Cesarską piechotę y na działa, które ieszcze o kilka mil od nas. Straż tedy nie czekając wiadomości, ani mnie znać dawszy, poszli aż ku mostu, y tam zastali woysko Tureckie, które

było tey dopiero nocy przez most przeszło; tam że się z niemi poczęli hałasować; nadiechał tam potym P. Woiewoda Ruski, który dragonii kazał zsiść z koni, a gdy się z chróstów większe Tureckie pokazało woysko, iuż się cofać nie mogli, bo by byli y dragonów y siebie zgubili; do mnie tedy przysyłali posłańca za posłańcem, aby ich ratować. Tym czasem, gdy ia idę z pułkami tymi które były przy mnie, bez piechot y dział, bo te były na zadzie, oni też nie powiadali, że woysko było wielkie Tureckie, wsiedli na przednie straże y wsparli ich tak, że dragonów pieszych odbiec musieli; iam tym czasem uszykował te, które przy mnie były pułki. Dopiero się pokazał nieprzyjaciel y stanął o sto tylko kroków od nas; nas nie było wszystkich pięciu tysięcy, bo iednych pozabiano, drudzy pomarli, trzeci chorzy, a największa część w Taborze przy wołach, krowach, owcach y zdobyczach; takem tedy stać kazał, nie ruszając się, a tym czasem ustawicznie posyłałem do X. Lotaryńskiego y do piechot naszych. Sam zaś postawiwszy P. Woiewodę Ruskie-

go (1) na prawym skrzydle, a Krakowskiego (2) na lewym, we śródku Lubelskiego (3); sam składałem owo woysko iakem mógł, cienkie okrutnie y zmieszane. Przybiegł potem P. Woiewoda Ruski y poczał mię zaklinać przez P. Boga, przez Oyczynę, abym się wczśnie salwował, bo postrzegł po woysku wielką konfuzią. Jakoż była już taka, że dragonia gwałtem z koni zsiadać nie chciała, a drugie chorągwie tam pójść y stać, gdzie im kazano. Mnie się iednak to ani zdało ani godziło; przyszedłszy tam z Woyskiem, a potym ich tam zostawiwszy, odiechać, stałem tedy z P. Generałem Dynewaldem, który sam tylko był przybiegł od woyska Cesarского, uważając la contenance de l'ennemy; tenże Dynewald posyłał posłańców do X. Lotaryńskiego, aby nam cokolwiek kawalerii przysłał, aleśmy się tego doczekać nie mogli; tym czasem uderzył nieprzyjaciel na P. Wdę Ruskiego, odparło go iego skrzydło, drugi raz znowu spróbował, toż uczyniło. Trzeci raz iak skoczy nieprzyjaciel, tak okrążył skrzydło iego y w tył mu poszedł, a drudzy z przodu

go zmieszali, gdy tedy to skrzydło zmieszane uchodzić poczęło, ia niewidząc większego bezpieczeństwa ieno przy Usarzach, bo iakoż przed Turkami uciekać w polu iako dym, y dokąd, skoczyłem do Chorągwi Starosty Szczurowieckiego usarskiey, y wzięwszy ją, y z kilku innych, ruszyłem się przeciwko tym, co P. Woiewody Ruskiego skrzydło już z tyłu okrążyli, y przy łasce Bożej wsparłbym ich był zaraz, ale skorom się tylko ruszył y obrócił frontem do nieprzyjaciela, aliści środek y lewe skrzydło, przeciwko któremu y nie było nieprzyjaciela, razem skoczywszy, poczęli uciekać; wszadł tedy nieprzyjaciel na nich y gonił z srogą konfuzją bez obrócenia się, więcej niżeli pół mile, aż ku infanterii naszej y ku woysku Cesarskiemu. Mnie wszyscy odbiegli y porzucili, bom wołał, krzyczał y zawracał, iakom tylko mógł. Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o któregom się potym frasował, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, że mało na miejscu nie skonał; sam zaś tylko samoośm za woyskiem uchodziłem, bo w tej mieszaninie ieden drugiego zko-

nia zpychał, ieden przez drugiego padał, iako się to stało nieborakowi P. Woiewodzie Pomorskiemu (4), który tamże został y inszych nie mało. Zemną byli P. Koniuszy Koronny (5); P. Starosta Łucki, P. Czerkas (6), P. Piekarski, P. Ustrzycki Towarzysz Chorągwi moiey Huzarskiey, i raytar nieznaiomy, który nam stanął za różany wianek, a ia osmy. Po wszystkim Woysku naszym y Cesarskim udano było, żem poległ na placu, iakoż że się to nie stało, jest to cud nad cudami; zaco niech P. Bogu będzie część y chwała, bo żywa dusza dla mnie obrócić się nie chciała. P. Woiewoda Ruski, Lubelski y inni, szukali mię iako iuż nie żywego, za powieścią różnych; żeby to tedy y tam nie zaleciało, dla tego piszę y oznaymuę, żem za łaską Bożą zdrów. Niewątpiemy że nieprzyjacielowi przybyło hardości, y że się podobno y Wezyr przeprawić tu zechce, ale my da P. Bóg iutro, byle piechota nadeszła Cesarska y armata, przecie ten Parkan y most atakować będziemy; przyiawszy to za sprawiedliwą karę od P. Boga za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołóstwa,

za co najmnieyszey żaden nie odniósł kary; widziałem ia to wszystko iako we zwierściadle y groziłem nie raz odiażdem, że ia przy takim woysku być nie moge, nad którym wisi kara Boża; a do tego że się rozleżało; exercitiow żadnych nieumieia, Officerowie głupcy, niedbalcy, niepilni, sami na nich narzekaią y wołaią żołdaci; osobliwie w dragonii, których siła marnie potracili, bo nawet y lontów zapalonych (7) nie mieli. Jam ieszcze wezora radził X. Lotaryńskiemu, żebyśmy byli poszli na nich na odwrot, lubom na koniu ledwie siedział z wielkiej fatygi y utrudzenia się nieporównanego. Ręce, boki, karwaszami, zbroiami, otłukli uciekaiący; a cóż rowy, trupy, bembny, zbroie, kopie porzucane, przez co było potrzeba wszystko skakać. X. Lotaryński niechciał barzo nam na pomoc spieszyć, wymawiając się, że ieszcze iego drugie nie przyszło skrzydło, lubo miało dosyć czasu i mieysca w kupie iść, bo pola było aż nazbyt. Pod P. Starostą Sandomirskim dwa razy koń padał, a szczęście iego, że go ratowano y zdrów cale. Sekretarza tylko Włocha stracił.

P. Marszałek Nadworny (8) niebył z nami, bo był przy Cesarskim woysku, y pułków także naszych dwóch nie było, które odwód trzymały. Całuję zatym wszystkie śliczności WMci serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuję y pozdrawiam.

Sciskam za nogi W. K. M. y oznaymujęm z łaski Bożej zdrów.

W. K. M. Pani y Dobrodzieyki
nayniższy sługa
Jakub.

LIST XVII.

Przeciwko Strygonium pod Parkanem. 10 Octobra rano

O iako to dobry P. Dóg, moja iedy-
nie kochana Marysienko, że za małą kon-
fuzyą dał większe zwycięstwo, niżeli pod
Wiedniem; nieustawać mu tedy dzięki-
wać przez miłość moję y ustawicznie
nie przestawać prosić, aby y dalej po-
kazał miłosierdzie nad ludem swym. Za
umarłych kazać Osowskiemu znowu Exe-
quie w Krakowie odprawić za tych, co
w tych potrzebach poumierali. Jako
się wszystko działo wypisałem ręką mo-
ją po Francusku y Duponowi (1) prze-
pisać kazałem. Te relatio na wszystkie
rozesłać strony, bo tak było właśnie.
Jam za łaską Bożą zdrów po wczoraj-
szym zwycięstwie, iakoby mi dwadzieścia
lat nazad się wróciło, ale tam te dwie
nocy dały mi się we znaki, naybardziej
żałując sławy narodu naszego, ale się to
wszystko za łaską Bożą poprawiło, y Niem-
cy znowu wychwalić się nie mogą; lu-
bo iuż byli poczęli mówić: o Polacy! Po-

lacy! niegodniście takiego Króla, a odstąpiliście go. Ale żołdaci niebożęta w Regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ja już nie żyję, krzyknęli na Officerów swych: a cóż już y po nas, gdyśmy Oycę stracili, prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy. Napisałem WMci sercu memu, że ósmy był przy mnie Ustrzycki, alem się omylił, był to ieden towarzysz syna mego; raytar zaś ten cnotliwy, któremum nagotował był wielkie ukontentowanie, co zabił iednego Turczyna, a drugiego postrzelił, którzy już się byli wynieśli ieden z dzidą, drugi z szablą, nie wyszedł z tey potrzeby; godzien przynaymniey, aby za duszę iego proszono tam P. Boga. Już teraz kiedym z łaski Boży zdrów, oznaymię WMci sercu memu, że mię tak potłukli byli uciekający, to zbrojami, to karwaszami, że w kilku mieyscach, ciało moje było iako nacyzarnieysze sukno. Nieboraka Woiewodę Pomorskiego (2) znaleziono bez głowy; nikogo zdrajcy żywcem nie biorą, dla tego też y nasi teraz im nie folgują y mało żywcem biorą. Już się tu z nami śmierci tak zpos-

politowały, że nie patrzymy na nic ieno na śmierć albo swoich albo nieprzyjaciół; mnie prawie wszyscy chłopcy poginęli. Golański onegday z choroby umarł. Owego murzyna Jozefka Holendra, Turcy w ręku już mającego ścięli; miałem także Węgrzynka, kilka ięzyków umiał, y ten zginął. Ale z Kałmukiem małym co się stało, racz WMśc moje serce uważać. Że kiedy w polu, to równo z charty na koniu zaiące uganiał, a teraz uyiść nie mógł, kiedy mnie P. Bóg salvował; niewiem tedy iakim to szczęściem, że go Turczyn nieściawszy, wziął żywcem. Dnia tedy wczorayszego, kiedyśmy znieśli Turków, znaleźli go w obozie Tureckim w namiocie, którego zaraz nasi poznali, y konika przytym zaraz iego, który przy tymże stał namiocie, ale Niemiec iakiś przypadłszy, ciął go rapirem przez nos, y przebił; niewiem ieżeli będzie żyw, luboć mu przecie cerulik nie źle tuszy. Ja z tą wiadomością tak wesolą y tak sławną, którą Bóg z niepojętego swego dał nam miłosierdzia, wyprawuję P. Kaszewskiego, który też tam ma wielkie swoje potrzeby, ale spo-

sobu wynaleść niemożemy, iako go jeszcze wyprawić; pocztarz generalny żadną miarą podjąć się tego niechce, powiadając, że już stracił dwunastu postyllionów, nie tylko od Tureckich y Węgierskich partii, ale y od chłopów y od swywoli, a więc często pisywać nie będzie się mogło. Co dalej czynić będziemy po podziękowaniu P. Bogu za tak wielką a nam niegodnym daną łaskę, będziemy mieli radę. Ale to trafna, że nazajutrz po tey konfuzji, kiedym się radził swoich, co dalej czynić; większa część już wiodła do tego, żeby nazad ustępować, a potem do Polski z niesławą. Jam im odpowiedział; że tę radę w was strach przeymie, a lubo woysko wczora podrzyło, jutro się poprawi, bo to nie nowina. Posłuchaycie Niemców, którzy że nie strwożeni, to też y ich consilium nie będzie trwożliwe. X. nieborak Podkanclerzy nie zapiera się, że się y on bał srodze; w ostatku powiedziałem im: Boga przeprosiwszy obaczycie jutro odmianę; ale y Xiądz Skopowski swoją Exhorto y narzekaniem na zbrodnie srogie, które zwyczajnie karę Boską za so-

bą pociagaia, skruszył wszystkich, że z lepszą wyszli w pole rezolucją y chorągwie okrytsze już były, bo przed tym siła się tego po taborach ukrywało. Akcją jednego czeladnika Usarskiego muszę napisać WMei sercu memu; stanawszy przed chorągwiami, rozkazałem, aby kto ma jeszcze kopią, wiechał w pierwszy szereg, aliści pacholek iedzie z kopią, a Pan iego za kopią, aż mu pacholek odpowiada: Mospanie! iam dla siebie wyniosł tę kopią z potrzeby, nieporzuciłem iey iako drudzy. Jam tedy barzo pochwalił pacholka y dałem pięć czerwonych złotych. Tekolego dwóch posłów było przy wczorayszey okazji, drżeli wprzód, rozumiejąc, że nas Turcy zniosą, teraz zaś niewiem ieżeli się prawdziwie cieszą, ale że katolicy, być to może; odprawię ich zaraz, przetrzymawszy ich po owej konfuzji, aż do tey szczęśliwey Victoii, której się ia nieomylnie spodziewał, mając ufność w Panu Bogu. Tatarów w tey okazji nie było tylko kilka set, dla czego, wymyśleć tego niepodobna, choć są tylko o mil kilka od nas. Widzę że się

y nowy Han znami bić się niechce, tak iako y stary; ia iednego więźnia Tatara poszlę do niego zkomplementem, że tak na nas dyskretny y przyiaźni z nami łamać niechce. Listów pakiet, które Forwal (3) przysłał do P. Gizy przez tych Posłów, posyłam WMci sercu memu, adresowane do P. Marquisa de Bethune (4). Tu mnie znowu concurentia o Woiewództwo Pomorskie gryzie głowę. P. Woiewoda Ruski na P. Referendarza, (5) a X. Podkanclerzy (6) na syna swego. Jam obudwu żadney ieszcze nie dał rezolucyi y że P. Woiewoda ieszcze żyć może, bo się w ciełe bez głowy snadno omylić może. Do J. M. Panny Xieni (7) nie mam czasu pisać; racz WMśc moja droga duszo uczynić to za mnie, oznajmiwszy iey o wszystkim, y zaleciwszy modlitwom y dalsze intentie nasze. Rzecz dziwna barzo, że we czwartek kiedyśmy szli do nieprzyziaciela, tedy pies iakiś czarny bez uszu ustawicznie nam zachodził drogę, którego odegnać niemożono. Orzeł przytym czarny iakiś przyleciał nad nas niziusienko y poleciał w tył nas. Teraz

zaś wczora naprzód gołąb biały upadał po kilka razy przed chorągwiami, a orzeł biały śliczny, obleciawszy nisko nademną, prowadził mnie do nieprzyziaciela. Więcey iuż niemaiąc czasu, całuję bez przestanku wszystkie śliczności iednego serca mego.

A Mr. le Marquis et a ma soeur mes baise mains. Dzieci całuję. Xiążęta pozdrawiam. Fanfanika dobrze wczoraz dział ostrzelano, bo z Zamku z tamtey strony Dunaiu, ustawicznie do nas bito. Ale to cudowna, iako to nieszczęśliwa chorągiew Alexandra, co pod Wiedniem zabito mu dwunastu Towarzystwa, we czwartek czterech; a wczora iednego z dział Załuskiego, między wszystkim woyskiem; tak tedy z czeladzio ta iedna chorągiew straciła iuż ludzi pod pięćdziesiąt: Slubuję, żeśmy dobrze krwią ślachecką oblali tę przysługę Cesarską y całego Chrześciaństwa. A ich woyska tak szczęśliwe, że takiey szkody w sobie nie maią. O X. Bawarskim słyhać, że się namyslił za nami, y świeżych ludzi coś idzie cyrkulu Szwabskiego, iako pisze Gałęcki z Preszpurku, który się dopiero odezwał

a siedzi tam przy P. Kiliowskim (8) chorym. Piszę że Cesarz wdzięcznie przyjął odemnie darowane konie, y nie więcey.

LIST XVIII.

Nad Dunaiem przeciwko Strigonium. 15 Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho, naysłicznieysza y nayukochańsza Marysienko. List od WMści serca mego doszedł mię przed wczorem przez pocztę, który między pakietami ledwie w półgodziny znalazł w swoim P. Koniuszy, z wielkim iuż moim podziwieniem. List ten był Nro. 15, du 3. Octobre. Odpisać nie mogło się aż dziś, kiedy konwóy po prowianty do Komory wychodzi, o którym to dopiero pierwszy raz usłyszeliśmy. Drogi zaś niebezpieczney ta jest okazyja, że Neyhaysel iest nam w tyle, Tatarowie zaś w boku, o których ani wiadomości ani Języka pewnego żadną żywą miarą mieć nie możemy, lubo się wszystkiemi o to staramy sposobami; wszyscy iednak twierdzą, że stoją pod Pesztem przeciwko Budzie, na tey stronie Dunaju, ale czemu niewidać ich było wtych potrzebach, wydziwić się ani poiać tego nie możemy. Przyszło mi tedy wyprawić Kaszewskie-

go na ręce Tekolego, który znowu dalej się pomknął, y Komissarze iego, którym się tu ieszcze wczora spodziewał, a dotąd nie stanęli. Niewiedzieć iak to pisać przez poczty, bo listy biorą, otwierają, zatrzymują, gubią; iakoż du Pont pewny świadek, że kilka pakietów z sobą przywiózł porzuconych, czy zaniedbanych na pocztach. Z drugiey strony źle też przez umyślnych, bo nie rychło iężdżą, y ladaco prawią. I to rzecz formna, czym WMści memu sercu nabili głowę ci, co kieliszki po stole szykują, albo ci, co się im dobrze wiedzie, y prawią, co im ślina do gęby przyniesie; gdyby tu ci choć półgodziny pobyli, wiem żeby ich te wszystkie raisenements odbiegły. Racz tedy WMśc moje serce naprzód wiedzieć, że wszystkie mappy Węgierskie są arcy złe, y z nich się informować nie podobna; mam ia tylko iedną dobrą, i to ieszcze, kiedy iuż przyidzie do granic Polskich, nie barzo doskonałą. Buda od Stryia naymniey sto mil; od Krakowa bliżey. Tey kampanii day Boże, kiedyby wziąć Strygonium, przeciwko któremu stoiemy y dziś przez Du-

nay most kończemy. Pod Budą Wezyr stoi, kray wszystek zniszczony o kilka-naście mil po potrzebie y szczęśliwey Sobotniey Victoryi; nie mamy ieszcze nic pewnego o nim, tylko przed wczorem przyszło, że trzy tysiące woyska weszło w Strygonium z rana; ku wieczorowi zaś nazad znowu powracali, znać że prochy przywozili, a ludzi rannych y gołych z sobą zabrali. Probowaliśmy nocą y wodą Kozakami, aby byli na tamtey stronie co dobrego zrobili, a przynaymniey ięzyka wzięli, ale to canaille, y nie trzeba żadnego fond czynić na nich; przyznają się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali nie Kozaków, bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli; żal się Boże tylko kosztów; ludzie tylko ubogie, a ieszcze y katolików y Xięży odzierają, wina nabrawszy przedają. U nas choroby do tąd nie ustają. Kałmuczek nieborak nie wytrzymał razów. Dombrowski ów tak grzeczny page umarł, także y drudzy się gotują. Konie też poczęły zdychać osobliwie wtych kilku dniach, przez które deszcze zimne padają. P. Woiewoda Wołyński (1) z dru-

giemi choremi stanęli też tu już, ale jeszcze barzo słabi, P. Strzałkowskiego nieboraka tam pozbywszy w Preszpurku, człowieka dziwnie rycerskiego y którego wielka pewnie w woysku szkoda. Towarzystwo, żołdatów, czeladź gęsto chowamy. Ale to rzecz cudowna, ze Niemcom te choroby tak niewadzą, którzy bywali daleko słabsi niżeli my. Ludzie X. Brandeburskiego nam należący, już też tu stanęli, Bawarska sama tylko piechota dziś tu stawa, ale przybędzie y kawaleria; Szwabski też cyrkuł pewnie przybędzie w kilku dniach, ma go być koło pięciu tysięcy. To te y takie nasze woyska, y zdadzą się być jeszcze wielkie. Przeciwno nam zaś, Wezyr pod Budy-niem, Han pod Pesztem, przez most tylko od siebie. Tekoli w ośmiu tysięcy swego woyska, y dwóch z nim Paszów, Waradyński y Egierski. Zamki y fortece wszystkie nieprzyacielskie y miasta; czas opóźniony. Deszcze, głód na ludzi y konie, osobliwie w chlebie dla ludzi, bo mięsa y soli jest siła; choroby, rabunki, palenia wsi, kościołów, kapłanów. Onegday trzech hultaiów spalono, wczo-

ray kilku obwieszono, nieochota sroga y ztesknienie się do domu do pieca y do piwa. Onegday P. **** publice rzekł w miaydanie, że ia wezmę swą chorągiew, y pójdę do Polski, bo ten most budują na to przez Dunay, aby nas poprowadzić pod Budę, y tam nas pogubić; nie-mówilem jeszcze otym dotąd, na to poczekam swego czasu. Do płochego serca przybył znać disgust, że mu nie przydeklarowano Woiewództwa Pomorskiego. P. Marszałek Litewski (2) naparł się też był Regimentu, którym ia naznaczył P. Inflanckiemu (3), bo iakóż to na dwoie służyć y w Litwie y w Koronie; (aleć są y insze jeszcze wakujące) y też tedy zaraz stronić począł. Inszych rzeczy milion byłoby pisać, ale czasu nie masz, bo ieżeli kiedy, tedy w tym tu teraz razie, jest co sobie y o czym myśleć, aby te kampanię szczęśliwie skończyć, która już na schyłku, a woysko w dobry wprowadziwszy kray, porządnie rozstawić; lubo by ono wołało do Polski, do czarnych pieców y do złego piwka, niżeli tu w pałacach y na naylepszym Tokayskim winie; do tego tedy wszystkiego jeszcze list

WMści mego serca, miasto iakiey konsolacyi, me mande, qu'on glose de ça, que je n'ai pas tout quitté apres la bataille de Vienne, aby sobie było owo napisać przypowieść, że umie Król zwyciężać, ale zwycięstwa nie umie zażyć; potym sur le tableau, ieśli ressemble à l'original, que cette négligence vous inspire bien des choses; iam zaś nie tylko odpisał, aleśmy go tu wszystkim pokazowali, y przyznawali że nie podobnieyszego; za pierścionek dziękowałem; o fuzyi, lichtarzu nie rychło oddanym oznaymiłem, iako y o książce y o kompasie, że mię to wszystko doszło. Kończysz WMśc moje serce na ostatek tym, que vous estes grandement malcontente de moy, a do tych czas wszystkoś to WMśc moja duszo znalazła w listach swoich: to takie moje szczęście y taka konsolacya. Ce que vous écrivez apres, des affaires du temps cale tego zrozumieć nie mogę; qui me recherche, i kogo potrzeba escauter? bo tu ieno ieden się tylko odzywa Tekoli, o którym WMśc moje serce tak wiele razy pisałaś, że nie trzeba mieć nad nim miłosierdzia, car c'est un traître. Galecki

ten nieszczęsny, ma tu u siebie też (odpisać mi na to proszę), pas y rząd, y wywodzić się niechce, u kogo kupił y co za to dał, ależ przecie widzę, że to u regimentowych za ladaco pokupił żołdatów. Niebyliśmy też tacy prostacy y niedbalcy, iako nas WMśc moje serce sądzisz, abyśmy byli nie mieli expostulować o niezdięcie Kapelusza, y nie raz wymawiano się, żem się zchylił do Króla, wyciągnąwszy ręce, zaczym nie mógłm tak prędko zdjąć kapelusza; prosząc przytym aby go posłać na iaki czas do dworu Cesarskiego, że się mu to wszystko nagrodzi y że wielkie mu będą oddawane honory. Compte iakiś d'Ally wpadł do mnie pod Preszpurkiem, powiadaiąc się być wielkiego domu, y że tu przyjechał iako volontaire, a że o-mieszkał potrzeby pod Wiedniem, żałował barzo; potym wszedł w dyskurs, iako mię Pan iego estymuje, iako on tu przyjechał za pozwoleniem iego, iako będzie pisywał à Mr. de Croissy. Człowiek iest nie wielki, zda się być barzo młody, ale ia przecie rozumiem że ma więcej niżeli trzydzieści lat; potym niewi-

dzieliśmy go więcej tylko w Preszpurku; był przez kilka godzin u J. M. X. Podkanclerzego, gdzie siła rzeczy naprawił podobnych tym, co zemną, ale bez wszelkiego fundamentu, o czym posyłam do X. Podkanclerzego, aby wypisał WMści sercu memu, Teraz zaś w sobotę, po szczęśliwej Victorii, widziałem go zchorzałego iako Piotrowina, z szpadą iężdżącego po polu, tak długą iako nóż kucharski, winszującego, cieszącego się, y mówiącego bardzo siła; bo to ma do siebie, że siła a prędko bardzo mówi. Pytałem gdzieś był, gdzie przebywasz? powiedział, że chorował; potym namienił któregoś officjera gdzie stawa, znać z Cesarskiego wojska. Cyfry posłałem przez D'Aleraka, ale teraz czasu nie masz pisać, bo 134 wszystkie rzeczy robi iak za pańszczyznę; on ne peut pas s'imaginer une chose semblable, et toujours avec 138 avec 139 et les autres de mesme estoffe. Starszyzna nasza za łaską Bożą poprzychodziła do siebie. P. Woiewoda Ruski na nogę się skarży drugo, w którą go koń uderzył, y przez kilka dni mało wychodził z kotary. P.Wda Wołyński ieszcze

nędzny. La mouche dobra barzo do cyfry, bo y sama do niey podobna, ale znać tak zapomniała swego przyjaciela, że y w pomyśleniu przed nią nie postoi; dla tego y on nie śmiał się przypominać, lubo tak teskni bez usług iey, że się to śmierci równa. Jako to tedy przyimie, oznaymić uniżenie proszę. Caluię zatym wszystkie śliczności y wdzięczności iedynego serca mego, ze wszystkiew duszy y serca.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci caluię.

Xiążat pozdrawiam, et Madame la Starostine de Sandomir.

LIST XIX.

Nad mostem już skończonym
przeciwko Strygonium 20 Octo-
bra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśli-
czniejsza y nayukochańsza Marysienko.
Onegdajszy dzień był tak szczęśliwy, że
trzy prawie pakiety doszły mię w kil-
ku godzinach od WMści serca mego.
Pierwszy du 5 d'Octobre, a dwa du 10;
z których w poślednieyszym, lubo iednego
dnia pisany, oznaymować mi WMść
moie serce raczysz, o przybyciu de Mr.
D'Alerac. Na siła rzeczy nie doczytałem
się responsu, o których wmoich namie-
niłem listach. Widzę że te trzy materye
naybardziej okupowały myśl WMści serca
mego, Neyhaysel, Gałecki y Kozacy. Co
do Neyhayslu, wydziwić się nie mogę, że
Pan D'Alerak tego nie opowiedział WMci
sercu memu, bośmy się teyże godziny,
co y on, z woyskiem ruszali, żeśmy nie
ku Neyhaysłowi, ale w inszą obrócili się
stronę, ale y ia zda mi się, musiałem to
przez niego oznaymić y napisać, że ku

Parkanowi, ruszaliśmy się: Co strony
Gałeckiego, ten widzę u Dragonów, czy
u tych, którzy wartę mieli, y którzy to
rozebrali, czyli też u inszych pokupił za
ladaco te rzeczy; to iednak pewna, że
u dragonów regimentu mego. Te zaś
rzeczy, które był zostawił przy sobie, c-
desłał do Polski przez P. Kłowskięgo,
(1) który nieopowiednie do Polski z Presz-
purku odiechał; obiecuie iednak stawić
te wszystkie kleynoty do sądu mego, za
szczęśliwym, da P. Bóg powrotem. Cesa-
rzowi żadney szabli nie dał, y tę także
odesłał, y prezentować ią gotów; y to
tylko był żart, iako powiadał X. Szum-
lańskiemu, że mu Cesarz dał assygnatio do
Słońska, iakoż nie mają tu tego zwyczaju.
Dał y P. Marszałek (2) Litewski konia pię-
knego y dobrego, y temu dotąd nie odda-
rowano się; że zaś przez niego się odesłały
konie, stało się to, że już Cesarz odiechał był
z Wiednia, y trzeba było ieździć za nim aż
do Lińcu, czego się żaden podiać niechciał,
bo to z tąd, gdzie nas Gałecki dogonił,
wielkich sześćdziesiąt mil; nawet P. Mien-
dzyrzycki (3), któremu to było w iego wła-
śnie droge, wymówił się złym zdro-

wiem, y że z Wiednia tak prędko wyiechać nie mógł. Dano mu tedy na odiezdnym pierścieniu nie szpetny, ale porachowawszy drogę tam y sam, y co go to kosztowało, upewniam że nie zarobił. Co zaś do Boima, ten iako umiejący język Niemiecki, gonił X. Saskiego; bo na ten czas przejazd był y trudny y niebezpieczny, kiedy się woyska rozchodziły, y kiedy ieden drugiego zabijał y rabował. Ale go już nie dogonił, oddał tylko konia, starszemu iego dworu, za co nie tylko on nic nie wziął, ale y mnie dotąd ieszcze nie podziękowano. Co do P. Jordana, ten nie wiem gdzie mię pilnował, ale to iednak wiem dobrze, że y rzędy y łańcuchy ma złote, y konie Turreckie, bo mi to sam pokazywał. Co zaś do Kozaków, ci hultaie poltronowie, nie godni żeby o nich pomyśleć, nie tylko tak wiele pisać y o nich się turbować. Cokolwiek ich tam przybywać będzie, niech ich JP. Krakowski (4) tam z siebie zażyje, iako rozumie; na co, iako y dla Hospodara Wołoskiego, aby J. M. X. Nuntius chciał dać ze sześćdziesiąt tysięcy, piszę do niego, bo to iest ten czas, którego

wieki czekały, y ieżeli go opuścimy, P. Bogu odpowiadać za to będziemy; wszak widzi J. M. X. Nuntius co się ze mną dzieje; w niweczem się obrócił, a przecie o siebie nie mówię, lecz mówię o interes całego Chrześcijaństwa. Most nasz wczora dopiero stanął; zaraześmy go z częścią kawaleryi przeiechali, y skorośmy się tylko pokazali, zaraz nieprzyjaciel przedmieścia, miasta część y zamek ieden nazwany Górą Tomasza zapalił, sam się tylko w zamku iednym na górze y w części miasta zawarł, gdzie go dobywać już konkludowaliśmy, y już infanterya, przez Most przechodzi. O Wezyrze ta nam w nocy przychodzi wiadomość, że skoro mu tylko dano znać, że most nasz już w pół gotowy, ruszył się ze wszystkim woyskiem od Budy w dzień Sobotni to iest 16, ku Beligradowi, rozpuściwszy Tatarów Apafiego (5) y Hospodara Wołoskiego y Multańskiego. Od Apafiego miałem respons na list mój przez chłopów od niego posłanych; oznaymuie: że Turków w tey ostatniey potrzebie pod Parkanem, zginęło piętnaście tysięcy wybornego woyska, y pięć Paszów; szóste-

go zaś, to iest Wezyra Budyńskiego przywieziono wodą, przestrelonego szkodliwie w pól, y z wody nagiego wywleczonego. Tak tedy iuż Wezyr za odeysciem swym, wszystkie porzucił Królestwo Węgierskie, które byli od kilku set lat zawoiowali Turcy, bo y to Strygonium, które dobywać mamy, iest iuż w ręku ich 140 lat. Beligrad zaś, do którego ustępuje, iuż nie w Węgrzech, ale w Serwii. Fortec głównych nieosadził nad pięć albo sześć; niech nam tedy kto da czasu choćby tylko parę niedziel, a my przy łasce Bożej, całe to tak sławne y wielkie elibériujemy Królestwo, nad spodziewanie nasze y wieków, które kiedy na to czekały. Tatarowie, aby tam kędy niechcieli zawadzić powracając, przestrzegamy JP. Krakowskiego; naybardziej gdzie tam od Sambora albo Stryia, luboć niewidzieliśmy w nich tu tego courage. Tekoli też, tu przysłał swych Komissarzów, między którymi iest y Humanay młody, Pan wielki, ale się nam wszystek pomieszał traktat tym postępkem woyska Litewskiego (6). A dla Boga! a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają! A czy

nie radziszby oni w domu siedzieli. Ja tu nawet wziętych na wojnie Węgierskich żołnierzy nazad odsyłam, wymuiąc to im z głowy, żeśmy tu nie Chrześcian ani kalwinów iako im udano, wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do P. Boga za nami; nam się w protekeyo oddaie, w nas wszystkę pokłada nadzieję, a ich za to ścinać, a ieszcze tych, którzy nas tu żywią y żywić daley będą. Nie ta zaprawdę miała być tego woyska droga. A cóż tam czynić ku granicom Morawskim gdzie nie masz wojny; tu Turcy, tu Tekoli, tu pod miastami Tureckimi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać; niechcieli tedy komissarze wchodzić w żadne propozycye, aż wprzód respons odbierą od Tekolego na listy swe, w których znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości moiej; y aż list mój do Hetmanów posłali, w którym surowie się pisało, aby tam ubogim ludziom dali pokóy, y aby do nas iako nayprzedzey pośpieszali. Ale y temu się teraz wydziwić nie mogę, (co znać niez czytania listów albo bez aplikacyi po-

chodzi), że się tam WMśc obawiacie Tekolego, a Tekoli od granic tamtych iest mil pięćdziesiąt, a od nas tu tylko mil sześć; ale byleśmy się tylko ruszyli ku niemu, to zaraz idzie nocą mil kilka; żona iego dotąd zawsze przy nim była. W dzień sobotniej Victorii kazano mu tu było przyść y z Tatarami, ale zpóźnił, y tylko z dalekich gór patrzył na to, co się działo z Turkami. Komissarze iedni tego zapieraia, a drudzy wymawiaia, że umyślnie zpóźniał, aby był żadney nie dał do niechęci y nieprzyiaźni nam okazyi. Tatarowie zaś czemu wcześniej nie przyszli, tego my poiać ani żadnym ludzkim dociec nie możemy sposobem. Apafi stanawszy w swym kraiu, zaraz się ma odezwać, y szerzey o wszystkim postanowić. Tekolego zaś komissarze barzo nie kontenci z wizyty, którą mieli u X. Lotaryńskiego, y z tego co mówią Officerowie y Kawalerowie Niemieccy, widzę, że sroga antipatia narodów. Wręcz mówią Węgrowie, że jeżeli chcą abyśmy odstąpili protectii Tureckiej, niechże weźmiemy Polsko, y niech iedno z niemi będziemy. Ja zaś stawam iako medyator prowadzo-

ne do zguby obiedwie strony. Pászowieci, którzy tu są w poymaniu, dyskuruiąc z P. Starostą Chełmińskim (7), pytali go: co to będzie daley? Myśmy rozumieli żeście się wy mieli wrócić po Wiedeńskiej Victoryi. Odpowiedział im P. Starosta: Tę wojnę kontynuować będziemy, y kráie te, które wy Chrzęścianomi wzięliście, odbierać; na to odpowiedzieli; widziemyć my to, że P. Bóg tego Króla waszego na nasz przepuścił naród, ale co też wy macie w swych Księgach, co to się dzieie za omyłka, bośmy my mieli byli wprzód posiąść wszystko Chrzęścianstwo y onemu panować, a wy dopiero potym; ale na co się spieszyć, czy życzyć iuż sądneho dnia, bo u nas tak stoi, w naszych księgach, że skoro Chrzęścianstwu się poszczęści, y zwoiuią Turków, to iuż zaraz nastać ma sądny dzień; y iakoż sobie tedy macie tak prędko życzyć sądneho dnia? Odpowiedział im z śmiechem P. Starosta, że my się sądneho dnia nie wzdrygamy; a was wojować nie przestaniemy. List, który Forwal (8) pisał świeżo do P. Gizy; posyłam WMści sercu memu. Przenieść się WMści moiej duszy, bardziey życzył-

bym do miasta niżeli do zamku, bo co o niebezpieczeństwo, za to assekuuję, ale y w tym niech się dzieie wola Boża y WMci serca mego, którego nie dobre zdrowie wielce mię alteruie, y mego własnego odbiera; zdać się przez miłość Bożą na P. Boga; on wie co z lepszym naszym, a nie trapić się bez potrzeby, a mieć ufność w łasce Bożej, że będzie wszystko dobrze na chwałę imienia iego świętego. Buda iest bliższa Krakowa niżeli Stryia, iużem to razów kilka pisał, my iednak po wzięciu Strygonium za łaską y pomocą Boga naszego, przejdziemy znowu Dunay, bo iuż czasu do Budy nie będzie, a pójdziemy znowu tą stroną niby ku Pesztowi, który iest przeciwko Budzie, a z tamtąd dopiero ku granicom naszym, dla rozłożenia Woyska. Mr. le Comte (9) se porte fort bien, il a le comandement sur les Dragons. Kontusz ma dobry podszyty, bo tak wszyscy chodzą, albo w Węgierskich albo w Tureckich sukniach. Wziął coś pieniędzy u X. Podkanclerzego, ia się też każe pytać P. Koniuszemu, ieśli czego potrzebuie. L'aigrette qu'on a pris le matin du lendemain, quand nous fu-

mes aux tantes de Visir, n'est pas grand chose. Je luy fais donner cinquante ducats. Postrzelony teraz nieborak nie-szczęśliwie podobno od swoich, y oko pewnie straci; nie wiem coś to WMśc moie serce napisała na wierzchu pakietu du 5 Octobre, sur la mouche, pour ce que vous seavez à l'avenir; a w listach żadney o tym nie było mentii. Co o kopie y o proporce sam mi tylko oddał P. Łaski kopie, a P. Starosta Sandomirski proporce, bom to był wszystko porozkazywał. Xiądz Podkanclerzy nie oddał ani proporców ani kopii; ale że w Krakowie odebrane przynaymniey kopie, y to iakożkolwiek. Drugie kopie porzucione gdzieś w Ołomuńcu, które się były zlecili X. Hackiemu, aby ich był popchnął tu gdzie za nami, ale on tego pono y w myśli niemiał; mam tu ia proporce dla iedney Chorągwi, drugie się różnie rozdawały tym, co ie pokruszyli, połamali albo porzucali, aleć to iuż skończemy my wojnę, nim one nadeyda; żał się Boże kosztu na te Chorągwie, w zimie też nie wiele kopiami nawoioiua. Jam brał przed czterma dniami lekarstwo,

y nie dobrzem się miał po nim na żywot y żołondek, ale to już z łaski Bożej minęło. Lekarstwo brałem zwyczajne, a przecie już to drugi raz żołądek mię po nim boli, trudno zgadnąć co to takiego, P. Pekorini grzeczny barzo y pilny, wielcem z niego kontent. X. Bawarski ruszył się też, y dał znać o sobie, że we dwa tysiące kawaleryi przybędzie do nas. Całuję zatym wszystkie śliczności serca mego iedynego ze wszystkiewy duszy y affektu. A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuję; żałuję barzo nieboraka Filona (ro), a ze złości de l'Amour cieszę się wielce, byle się niechciał odmienić do przyiazdu, da Bóg mego. O Papiusieńce nie mi WMśc nie oznaymuiesz, iaka się teraz czyni. A Minionkowi dla Boga niepsować fantazyi, dla którego P. Porucznik iego ma barzo grzecznego Turczynka; tylko się boiemy, żeby go ten zdrayca Amorek nie zabił.

Xiążęta mile pozdrawiam, et Madame la Starostine de Sandomir.

LIST XX.

Nad przeprawą pod Strygonium
2go Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. P. D'Alerak stanął tu wczora po południu o trzeciej, cale niespodziewany, który mi oddał list pełny de desespoir; żał się Boże, że P. Kaszewski nie poprzedził tey pocztę, którego się wyprawilo na prost, y przez którego już WMśc moie serce dostateczno miała odebrać wiadomość, że Mr. le Comte se porte fort bien, y że to nieszczęście na samym P. Woiewodzie Pomorskim stanęło, który miał tak niecnotliwego konia, że dwa razy pod nim szwankował; raz go ratowano, y już był przodem odiechał; za drugą zaś razą już go ratować nie można; mnie z tąd odiechać, nieskończywszy iako należy kampanii, ani się godzi, ani podobna. Nie masz tu za łaską Bożą nic złego woyska; co raz świeże przybywają, a drugie się nazad wracają. Jako to X. Bawarski, którego się tu po,

iutrze spodziewamy. Nieprzyjaciel wszędy przed nami ustępuje, y opuszcza fortece y królestwa; choroby za łaską Bożą ustają, woysko nad podziwienie wielkie, a dla czegoż rzeczy tak dobrze rozpoczęte opuszczać? Ile kiedy sam czas wkrótce, da P. Bóg, z chwałą y pociechą skończy te kampanię; wierzę że tam ich siła pisze y pisało, żebym nazad powracał, ale to są ci, którzy tego życzą y życzyli nie dla mnie, ale dla siebie. Ja zdrowie, życie y szczęście moje oddałem raz w ręce Boskie y chwale jego Świętey; ani go też hazarduję więcej nad to, co pocciwie należy się temu, na którego actie cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiej, Chrześcijaństwa y Ojczyzny, miłe dla WMści mego serca, dzieci y krewnych y przyjaciół moich, ależ y honor, na który się cały wiek robiło, powinien być miły, a to oboje przy łasce y protekcyi Boskiej zgodzi się. Pocztę albo umyślnych aby rozstawić przez Węgierską ziemię, impracticable, ile za tym woyska Litewskiego Węgrów zirytowaniem; myśmy też tu ieszcze nic z Tekolim nie skończyli, chłopów po lasach

pełno, a po zamkach Turków y Węgrów; zaczym tego y w myśli mieć nie potrzeba, ależ y pocztę dosyć się teraz uwiać poczęły. Wpół godziny po przyjeździe P. D'Aleraka, oddany mi list z pocztę du 13 Octobre, y w nim cyfry, które teraz w tak krótkim czasie, decyfrować nie podobna. Vous me parlez des amitiés, des heredités, oczym się tu u nas ani śniło, ani się o to starano, ani o to proszono, ani o tym nawet y namieniono. Wkarty iakom wyjechał z Krakowa nie grałem może nad dziesięć razy. Z tym, o kim się to rozumie, razów ze trzy, y to kiedy inszego nie było gracza. Ci to forgent de nouvelles semblables à plaisir, którym się dobrze wie, którzy dobrze swe brzuchy karmią, ni o czym myślą; ieno o swych plaisirach albo interessach, my tu zaś mamy dosyć du chagrin; przydawać go nam nie trzeba, ani narzekać y skarżyć się niewinnie o takie rzeczy, o których tu naymnieyszey nie było wzmianki. Ażeby P. D'Alerak niewymawiał się mną, żem go długo zatrzymał, kończę ten list na w pół do dziewiętego rano, całując wszystkie śliczności WMei

serca mego. A Mr. le Marquis mes baise mains. Dziękuję wielce za komplement, który mi w liście swym oświadczyć raczył. Uczynię to wszystko, cokolwiek z rozumem zdrowym, y reputacją tak dawno y dobrze nabytą, zgadzać się będzie. Xiężnę Jeymość ściskam, dzieci y Xiążęta.

Dla Boga moja kochana Marysienko, strzeż się WMśc tych ludzi, którzy to WMści niewinnie głowę turbuia, mille chimères przed oczy wystawiaia, radzą otym, czego nie umieia. Oiać mi piękna rada, oswobodziwszy Węgry, odeysć ich na zimę, zostawiwszy chleb komu inszemu, czemu by tu byli barzo radzi, a prowadzić woysko do Polski, y wniwecz ia obrócić, albo w Ukrainę, gdzie pustynia y ziemia tylko goła. A cóż za krzywda, co za niewczas, co za niebezpieczeństwo, tu zimować woysku, y tego zażyć chleba, który sobie szablą zakroiło. Już ci mi wczora proponował P. Ablegat, żebyśmy im ustąpili Węgier na zimę, a sami abyśmy poszli do Siedmiogrodzkiey ziemi, do Wołoch y do Multan; znać że mu ktoś komunikował tamtę Polską radę; tak barzo potrzebu-

ujemy tego Woyska do Polski, a wszystko mi się zda, żebyśmy sobie prętko z nim ztęsknili. A wzdyc to nieprzyiaciela żadnego nie masz y niebędzie w Węgrzech, y bezpieczniejsza będzie zimować woysku w Węgrzech, niżeli koło Sieradza albo Poznania. W Polsce zaś nieuciążoney przez zimę żołnierzem, kiedy pieniądze złożą, to się woysko na wiosnę zrekrutuje, y będzie lepsze, niżeli teraz było, bo na prędcę y takiego y owakiego zaciągać się musiało. A sama dla Boga Litwa, gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, y znówu na wiosnę na wojnę przez Polskę, kopytami by wsi poznośiła, a zatym by y podatki y robocizna wszystka upadła. Będzie to da P. Bóg dobrze; woysko się tu postawi porządnie, byle go tylko starszyzna odieżdżać nie chciała, którey pewnie się nie utrzyma, bo się iuż tego nauczyli. Moie zdanie iest zaś y było zawsze takie, że lepiey na wojnę nie ieżdżić, niżeli z niey prętko zieżdżać, bo to nie po zaiąca do lasa, ani po rybę do sadzu. Ustąpić zaś teraz nieprzyiacielowi na piędź, to on postąpi za nami na wiosnę na łokieć. Tak starzy

mawiali: że tedy lyka drzeć, kiedy się dra. Tracono przed tym wiele ludzi y koni chodząc na zimę w Ukrainę, y daleko więcej niżeli teraz, a to dla tego tylko, żeby było woysko w Polsce nie zimowało, y żadnego to nie czyniło affektu. Teraz zaś za łaską Bożą nie tak; bo iakoż może być większy affekt, kiedy z całego prawie wypędzony tak potężny nieprzyjaciel Królestwa, odszedł y ustąpił wszystkiego. Już się będzie miał czym bawić nie mały wiek, odbierając to y naprawiając co stracił, nie myśląc o nowych conquestes; kto tedy to może pojąć niech poymuie, słucha y uczy się, a ladaczego niech nie bzdurzy. Kiedy by na wojnie ludzie nie mieli umierać, chorować, głodu cierpieć, toby była wojna iedno co y pokóy, y niemyślono by też tu, ieno o balach, baletach, komedyach; ale te rzeczy chciał mieć P. Bóg rozdzielone, a oraz y ludzi do tego podzielił. Jednym doczesny dał plaisir, a drugim wieczną naznaczył sławę.

LIST XXI.

W samem Strygonium. 21 Octobra.

Jedyna duszy y serca pocięcho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Niech P. Bóg będzie pochwalony, który nam codziennie wyświadcza łaski z niewymowney swey dobroci. Nad zdanie y imaginacją wszystkich, rezolwowaliśmy się na tę fortecę, w deszcze, zimna, bez żadnego sposobu paszy dla koni y żywności dla siebie; zdarzył P. Bóg cudem wielkim, że lubo trzy miał w nim nieprzyjaciel meczety, poddał się tey nocy to iest czwartego dnia obsidii, na imię moje, lubo nasze woyska, prócz Brandeburskich, (1) w to się nie mieszały, dla słabości y chorób. Było na tey Fortecy 5000 Turków, Paszów dwóch. Komendantem Pasza Alepu, ieden z nayprzedniejszych Paszów, którym Wezyr do ostatniey kropli krwi, zlecił obronę tey fortecy, sam uciekwszy z Budy, o co nasi tu y wszyscy barzo źli Turcy, że sam ucieka a drugim się bić każe, y o to ich ścina y

traci. Z duszą tylko a z ręcznym swoim orężem wychodzi to prezidium do Budy. O iako tu dziś wszyscy weseli, wypowiedzieć tego nie podobna, a przed kilko dni nie było człowieka, co by mu się to zdać miało. Jest to forteca nayprzednieysza całego Królestwa Węgierskiego, Arcybiskupstwo, zamek wielki barzo, na górze wysokiey y skale, miasto zaś na dole do koła zamku. Było w ręku Tureckich lat 140 minęło w Auguście; tu wszystek stek ludzi rycerskich y pogranicznych, y niby kudak kiedyś nasz Polski, około którego bywały ustawiczne bitwy, tak że gdyby ścisnął garść tey tu ziemi, toby krew z niey wyprysła. Dopieroż teraz ieszcze ziednałem sobie przyiaźń Turecką, którzy mię zowią katem Tureckim, że z moiey okazji, tak wiele ich iuż naginęło; a z tym wszystkim wolą się przecie spuszczać na moje słowo y discretio, niżeli na czyie insze. Tak tedy sławnie y pożytecznie dnia dzisieyszego tę tak trudną krwawą y śmiertelną kończemy kampanią. Jutro o zimowych kwaterach, iako się niemi dzielić będzie, conclusia stanie. X. Bawarski wczora sta-

nał tu, któregom ieszcze niewidział. Na listy par Kaszewski, żadnego do tad nie mieliśmy responsu, czemu się wydziwić nie możemy. Dziś okrutną rzecz odebraliśmy listów, ale włoskich tylko; my te listy z wielką wyprawuiemy odwagą, bo nam partie z nowych Zamków po drogach barzo dokuczają. P. Wdzie Ruskiemu (2) kilkanaście koni wczora znieśli, którzy iechali z Komory. Z Tekolim też dotąd żadney nie masz conclusii, y dla tego na prost przez Węgry zawarta droga; szalony człowiek doczeka się dla tey zwłoki swey zguby, bo znowu przysłał prosząc o konwóy, aby więcej ieszcze swych przysłał komissarzów, a my teraz ze wszystkim póydzimy ku niemu y kraiom iego, to jest prosto ku granicom Polskim. O woysku Litewskim żadney nie mamy wiadomości ani o P. Krayczym (3) koronnym; iuż też nam po tym wszystkim nic, bo bić się dobrze w wielkiey kupie, a ieść w małej; a bić się cale iuż nie mamy z kim, chyba żeby iaki zameczek zastąpił na drodze. Strygońska ta forteca broniła się barzo dobrze przez te kilka dni, ale za łaską Bo-

żą bez szkody; z naszej zaś strony granaty y bomby wielko w nich czyniły szkodę, ale y działa nie mały effect w murach. Gdyby się September chciał wrócić nazad, w Panu Bogu wielka nadzieia, żeby się było mało Turków w fortecach Królestwa Węgierskiego zostało, bo siła zameczków sami opuścili; żołnierz zaś konny y Janczarowie, nie tylko służbę ale przywileje na maiętności Wezyrowi rzucaia, na którego wszyscy barzo żli, y nie dobry mu obiecuią koniec. Uważyć tedy iakim to iest świat podległy odmianom, iako się ta zaczęła kampania a iako się kończy, iaka była w Juliuszu y Auguście Cesarska fortuna, a iaka w Septembrze y Octobrze. Z nami tu nikt ni oczym nie mówi. P. Bóg a sława pour récompense. P. Zyrowski Ablegat wyieżdża ztąd za tydzień w legatii do Moskwy. Dziś, dzień mieliśmy barzo piękny y wesoły, a za da P. Bóg użyczy ieszcze cokolwiek pogody, któremu solenniter tam dziękować za reku-peratio tey tak wielkiej z rąk Pogańskich fortocy. Kościół w meczet obrócony iest założenia S. Woyciecha, który tam chrzcil

Króla Stefana pierwszego Chrześcianina. Po odieździe P. D'Aleraka, tłomaczyłem cyfrę od WMci serca mego, nad którą ledwom z żalu nie umarł. Dla Boga cóż też to za tak nie baczny człowiek, co WMści memu sercu takie rzeczy wgłowę kładzie y onemi miesza y turbuie. Ja sobie mam uczynić w Polsce des affaires, żem wprzód substancyo, a potym zdrowie moje hazardował. Chciało się im ligi, iam na nią pozwolił; wyprowadziłem woysko bez pieniędzy y kosztu Rptey, nie sprowadzam im woyska na zimę, czego się oni naybardziej obawiali, nakarmiłem naród ten y sławą y zdobyczą; że ludzie umieraia, bo się na to rodzą. Konserwować trzeba woysko; nie nad to pewnieyszego, ale na wojnę nie na wiosnę; bo wiosna może być bez wojny, a okazyi zaś wojenney, którey takiey drugiey w tysiąc lat się nie trafi, za prawdę opuszczać się niegodzi. Piszeta cyfra, że drudzy odeszli, czemuż y ia niemiałem odeyść, comme avec les troupes auxiliaires. O wielkaż to differencea mnie od drugich! Nayprzód że to iest nasz interes wojować z tym nieprzy-

iacielem, który by nas w Polsce woio-
wał, gdyby tu nie miał zabawy. Druga,
że żaden tak solenney nie czynił przy-
sięgi przez Kardynałów Protektorów w
ręce Oycy S. nie odstępować ieden dru-
giego. Trzecia, że Cesarz radby był
tey okazyi, boby się teraz godził z Tur-
kami fort *avantageusement* na swą stro-
nę. Czwarte, że mnie woyska Chrześci-
ańskie obrały *leur generalissime*, y choć-
by Polskie odeszło woysko, ia bym pe-
wnie był z Cesarskim, Bawarskim y in-
szemi kończył kampanią. Oto y teraz,
kiedy tu na tey stronie Dunaju stało
woysko nasze, Generalowie wszyscy pro-
sili mię do nich, niepotrzebując turbacyi
woyska Polskiego; a iako to źli ludzie
chcą, aby woysko na zimę prowadzić,
niewiedzieć po co, iakoby się to y w Wę-
grzech rekrutować nie mogło, byle mu
tylko złożono zasługi, a zaprowadziwszy
go do Polski, pewnieby wszystkie ustały
podatki. Nieprzyiaciel to wprzód nasz, a
potym Ojczyzny y wiary S, który takie-
mi rzeczami nabiia głowę WMści mego
serca, a mnie przez to tak ciężką przy-
nosi zgryzotę. Jać woyska nie zaprowa-

dzę do Polski, zaprowadzi go może kto
inszy w krótcie, nacieszą się do woli nim,
y tego dokażą czego chcą; bo ia już so-
bie pewnie pokóy uczynię, bo mi nie-
przyiaciel tak nigdy nie dokuczył iako
takie rzeczy. Jak ci umięą dyskurować
przy kominie; y choć podrwi sto razy
w swey radzie, to się iey zaprzec wolno.
O odprzysięgnę się drugi raz y ligi y ko-
mendy y wszystkich świata interesów!
Mnie ieszcze grozić za to, com zdrowiem
swoim tu mało nie nadłożył, w dzień y
noc nie iadłszy, nie dospawszy, myślę,
bieduię się, pracuię, choruię dla *conser-*
vatii moiey Ojczyzny; a niechże radzą ci
co to tak pięknie *discuruią*, a ia więcej
niechcę mieć *des affaires* za moią cnotę,
za moią pracę, za moje pieczołowanie.
Kiedy to wszystko źle u nich, co ia czy-
nię (lubo świata całego inszy *sentyment*),
niechże się dzieie według tey tam rady.
Ja się da P. Bóg prędko zbryguię wszy-
stkiego, ale z honorem y sławą, a przy-
najmniey u tych tu narodów, kiedy nie
u tamtych konsyliarzów. Ja nieborak co-
raz się męczę cyfruiąc, chcąc się doczy-
tać czego miłego, czego wdzięcznieyszego,

czego pociesznego, do ukontentowania y iakieykolwiek choć w imaginacyi konso-lacyi, a tam iak zaczęto tak skończono, że co się robiło, robi, y robić będzie, wszystko źle, wszystko to się podo-bać nie będzie. Widzę że u tamtych JJ. Mściów barzief popłacaia Sw Us y ci wszyscy, co związki porobi-wszy, zprowadzali z woien woyska do Pol-ski; niech się tedy nie frasuia, znajda się y teraz tacy, y że ich nie trzeba bę-dzie zprowadzać, bo się oni y sami zpro-wadzą. Ruszywszy się z tą, niewiem co będziemy mieli za sposób pisania, bo tam iuż poczt niebędzie, ani dla posłańców przeiazdu; nie trzeba się tedy będzie dzi-wować, ieżeli od nas y o nas nie tak często będą mogły bywać wiadomości, o które się iednak wszystkiemi będzie-my starać sposobami. Droga nasza po-dobno będzie niby ku Tokaiowi, ale o tym ieszcze się assekurować nie może. Całuię zatym wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuię.

L I S T XXII.

Pod Strygonium. 3o Octobra.

Jedyna duszy y serca pociecho, nay-śliczniejsza y nayukochańsza Marysieńko. My tu ieszcze na tymże stoiemy mieyscu, czekaiąc na przeprawę przez Dunay woysk Cesarskich. Jutro iednak da P. Bóg, sko-ro dzień, ruszemy się. X. Bawarski dziś odieżdża, zktórym ieno mi się raz widzieć przyszło. Pan Sztarenberg także na swoio do Wiednia powraca komendę. P. Wo-iewody Ruskiego powrócił tłumacz wczoro-ra z Nowych Zamków iakoś o południu, którego posyłał dla odszukania Officer^a swego y kilku żołnierzy z pod Wołos-kiey Chorągwi wziętych na wodzie od Komory; ten między inszemi nowinami powiedział, że pocztę naszą przeięli Tur-cy, y pocztarza samotrzeciego przypro-wadzili, który miał pocztarską na sobie trąbkę; czytali listy, y powiedzieli, że zna-leżli między inszemi obrazek iakiś, który znać ktoś sam sobie wymalował y posyłał damie czyli żonie swoiey. Jam zaraz pomyślił na D'Aleraka, kazałem się pytać

po wszystkim woysku, ieżli kto iakiego obrazka nie posłał przez D'Aleraka; było baiek siła z tey okazyi, ale nie pewnego y rzetelnego. Ale że trąbkę pocztarską miał na sobie D'Alerak, y że się to stało tego dnia którego on wyiechał, po tym opisanu osoby iego nie wątpię pewnie, że to te na niego paść miało nie-szczęście, y nie zawiodłem się, bo w kilka godzin potym iuż w sam wieczór przywiedziono siedmiu Turków z Lewencu, który się poddał, a Turcy ieszcze o tym nie wiedzieli; ci tedy z pocztą iechali do Wezyra od Paszy Nowych Zamków. Ten tedy Pasza przy wielu inszych listach Tureckich, oznaymuie Wezyrowi, że pocztarza naszego ludzie iego przeięli y poymali iadącego do Komory, y list mój tylko ieden szczególnie posłał Wezyrowi, y obraz mój ten, który tu było z Rzymu posłano Fanfanikowi, a on go zaś dał D'Alerakowi. Tym tedy sposobem wrócił się ten list do rąk moich, y obraz, który odsyłam WMści sercu memu. Do Paszy zaś Nowych Zamków wyprawiliśmy zaraz tłumacza, aby nam oddał pocztarza za pocztarza, na znak czego

posłaliśmy mu kilka listów, które ludzie iego pisali, narzekając na głód y na in-sze defekta swey fortecy. Nie wiemże iako się z tego ucieszy, bo y z mego listu nie miał mieć wielkiey pociechy, bo się tam pisało *généreusement*, y to co iest, y być wsamey rzeczy powinno. Wszak-żem ia tak wiele razy przestrzegał, że umyślnych wyprawować niebezpieczno; ale tego nie słuchano, ieszcze się gniewano, y czemu inszemu to przypisywano, rozumiejąc y chcąc tego koniecznie, aby tu w nieprzyacielskim kraiu poczty chodziły tak bezpiecznie, iako z Krakowa do Warszawy; a rozum uczy, że nie tylko posyłać, ale y pisać w takich okazyach trzeba ostrożnie. Oto y teraz iuż tak dawno naymnieyszey z Polski nie mamy litery, ani na listy przez Kaszewskiego responsu. O Kaszewskim zaś to tylko, że go iuż widziano w woysku Litewskim, które tu przedwczorem dało znać o sobie, że się dopiero ku nam od granic aż Morawskich ruszyło. Przedwczorem widzieliśmy Paszów dwóch, Alepskiego y Nikopolskiego wychodzących z ludźmi swe-

mi, których było pewnie do obrony najmniej cztery tysiące. Zamku zaś sytuacja tak mocna, że to cud nad cudami, że się ci ludzie poddali. Z temi co ich odprowadzali ze trzy mile, osobliwie z Halepińskim, różne mieli dyskursy; naszych wielce estymują, y wychwalić się nie mogą. Sami do Wezyra nie śmieją, bojąc się o tę fortecę, że ją poddali. Na Doroszeńka (1) y Tekolego narzekają, że ich ci do tej hańby przyprowadzili, że Meczetów swoich ustempować muszą, czego nigdy w swej Monarchii jeszcze nie czynili. Jest kilka rarytates barzo pięknych wtym Strygonium; nayprzód że ta góra wszystka, na której stoi zamek, iest z samych tylko marmurów różnych kolorów, mianowicie takich czerwonych, iakie są na zamku w Krakowie w kaplicach. Druga, że z teyże góry niewiedzieć wiele ciecze źródół wody ciepłej, tak że w sadzawkach tey wody, żaby w dzień S. Szymona Judy wrzeszczały, re, re, re, re, iako u nas w Maiu. Kaplica zaś na zamku wszystka marmurowa, z której pogaństwo meczet sobie byli zrobili. A myśmy

tam w dzień SS. Apostołów, Mszę S. y Te Deum laudamus pierwszy raz po stu czterdziestu lat zaśpiewali. Robotą cudowną oltarz z Marmuru zwiastowania Nayświętszey Panny cały, tylko twarze trochę nadpsowane, ale zaś architecture et les mosaïques barzo osobliwe. Z Tekolim, którego tu Komissarze u mnie nad głową siedzą, cale już Komissarze Cesarza traktować nie chcą, insze po tych szczęśliwych Victoryach odebrawszy ordynanse, wdawszy mnie samego w te mediatio. Co lubo się im wywodzi, y że wiele ztąd woysko nasze będzie miało w zimowych kwaterach zatrudnienia, nie znayduie to cale mieysca. Jam im tylko wczora wywodził, żeby sobie wspomnieli na Julium y Augustum, co z niemi był Bóg uczynił, y żeby trzymać środek tak w szczęściu iako y nieszczęściu żyć. Prawda że Tekoli winien sobie sam wiele, że rady moiej słuchać nie chciał, że zwłoczył, y ostatniey, która należała, przed się nie wziął rezolucyi; nie wiemże, do czego ostatnia go teraz przywiedzie desperacya.

Całuję zatym wszystkie śliczności WMci
serca mego iedynego.

Mes baise mains à Mr. le Marquis et
à ma sœur.

Dzieci całuję y pozdrawiam.

L I S T XXIII.

Nad rzeko nazwaną Ipol pod
wsią Szago 5 de Novembre.

Jedyna duszy y serca pociecho nay-
śliczniejsza y nayukochańsza Marysienko.
Dnia onegdayszego pożegnawszy się z X.
Lotaryńskim rozeszły się Woyska, po-
dzieliwszy się kwaterami, nie bez wiel-
kiej pracy y kłopotu. Onym się dostał
ten kray, począwszy od Austryi, Szląska
y Morawy aż po Koszyce, nam zaś od
Koszyc aż po Siedmiogrodzką ziemię. Ale
w ten nasz oddział bierzemy y Tekole-
go, który o to barzo prosił, a traktat z
nim dotąd nieskończony, ponieważ twar-
do barzo teraz y hardo stawia Austrya;
czemu wszystkiemu winna zwłoka, y dla
tego sam na się Tekoli narzekać musi.
Jakożkolwiek iednak, lubo cale do siebie
obie strony serca nie maia, starać się
o to będziemy aby ich tak akomodować,
aby to wszystko na pożytek całego obró-
cić Chrześciańswa. Myśmy się rozeszli
przecie z woyskami Cesarza, prędzey niżeli-
śmy sobie obiecowali, a to z tey przy-

czyny, że deszcze srogie, nagle potym śniegi y mrozy przeszkodziły nam cale iuz wszystkie operatie wojenne. Oni w tym szczęśliwsi, że poiutrze iuz wyszedłszy z granic Tureckich, mogą na swych stanąć konsystencyach, osobliwie X. sam Lotaryński, którego kwaterę widzieć nam z tąd, którą będzie miał w miastach Bańskich, to iest gdzie kruszce biorą, iako to Szemnic, Kremnic, Altsol, Neysol; nam zaś trzeba ieszcze iść mil siedm granicą Turecką, gdzie na drodze będziemy ieszcze mieli iedną Turecką fortecę nazwaną Szczin. Nim tedy z Tureckich wyjdziemy granic, musimy z kilka dni gdzie wypocząć koniom, które wielce zniszczone, począwszy odemnie samego; a ieszcze mamy częste rzeki na drodze, na których y konie y ludzie, osobliwie niebożęta piechoty, brodząc ledwo nie spływają, gdyż nigdzie nie znajdziemy mostów. Od tego Szczina pójdziemy mimo Filek, którego dobrze świadom J. M. X. Kamieniecki; z tamtąd mimo Koszyc do Eperyes, gdzie się woysku konsystencye rozdawać będą, y gdzie y sobie y koniom iaki tydzień odpocząć będzie potrzeba.

Z tamtąd do Polski, ieśli śniegi, które co raz w górach większe spadać będą, pozwolą, są dwie drogi; iedna na Lubowlą, a druga na Bardiow y Makowice, którego Bardyowa Xiężna Jeymość dobrane wiadoma, bo tam nie mały czas podczas wojny Szwedzkiej mieszkała; ale że ztąd tu do Eperies iest ieszcze wielkich kilkadziesiąt mil Węgierskich, zaczym nie wiedząc iakie się tam zastaną drogi, trudno też ieszcze decydować, która będzie sposobniejsza, y która się obierze y dokąd się nią w Polskę wyiedzie. A że iuz poczty cale od Wiednia ustały, osobliwie za roziazdem się z X. Lotaryńskim, iużeśmy y my cale byli zdesperowali, nie mając do wczorayszego dnia nie tylko responsu na listy par Kaszewski, ale y najmniejszey z Polski od niedziel iuz prawie trzech, litery; lubo poczty codzien z Wiednia, Lińcu, Pragi, przechodziły y przychodziły; aliści wczora nad wszystkie spodziewanie przybyli Galczewski, Puzyna y Umiastowski X. Biskupa Kiowskiego. Przydał im kilkanaście Węgrów P. Tekoli dla bezpiecznego przejazdu, y wszelką im, gdy u niego byli,

wyświadczył ludzkość. Wszystko wcale przywieźli y wódkę y sobole do szyi y łapki na bonet, za co uniżenie WMści, sercu memu dziękuję. Ale się przyznam WMści moiey duszy, że nie taki by miał być do prędkiego mego powrotu do Polski powab. Pierwey napisałaś mi WMśc, que je me ferais des affaires, na com już szeroco odpisał. Teraz zaś, że tam krewni narzekają, że tu swoich potracili, nie na usłudze Oycyzny, ale na iakieysy moiey prywacie. A cóż też już nad to może być cięższego y nieznośniejszego! Wyprawić kogo na wojnę, kazać mu hazardować zdrowie, życie y substancją, a potem mu kazać odpowiadać, kiedy kto umrze albo z konia zpadnie, y jeszcze kłaść kalumnie na poczciwość czyją, y mieszać interes, który że żaden nie iest y niebył, świat to widzi y widzieć będzie, chyba że się to kto jeszcze urąga, widząc com ia uczynił, a co dla mnie. Aleć da P. Bóg, myślę temu wszystkiemu y sobie taki uczynić koniec y pokóy, iaki jeszcze w imaginacyi podobno nie był ludzkiey. Cóż czynić, kiedy przeciwko wodzie trudno pływać; ale że się szerzeć

więcey w tey niegodzi materyi, na tym stanąć przyidzie. Po P. D'Aleraka posłaliśmy do Nowych Zamków, którego się dziś spodziewamy y na niego się ociągamy, że się y dziś z tąd nie ruszemy, ale nas pozbawił dobrych barzo więźniów, których się na zamian za niego posłało, lubo go w reiestrze za pocztarza tylko napisano; zdrów dobrze y obydwu Kozacy, którzy przy nim byli. O Litwie żadney świeżey wiadomości nie mamy, niechce im się od Morawskich granic. Ten Towarzysz, co go tu PP. Hetmani przysłali, obiecował ich trzeciego dnia, a już temu trzynaście minęło; obawiamy się barzo, że niechcąc iść w granice Tureckie, weszli w kwatery woyska Cesarskiego, które pewnie zniosą y nas wielkiego nabawią kłopotu, sami zaś tak wojnę y kampanią odprawia, że począwszy od Litewskich stanowisk, przeszli w Polskę y Węgry ciągnięciem na drugie stanowiska, y zieść tylko dopomogą tym, co dobrze zasłużyli. P. W..... przecie ziawił się tu wczora z chorągwią, któremu jeszcze nie widział; ale ten osobnym od nich szedł traktem. Przed niedziel

trzema, pozwoliłem P. de Vilara iako chorému, powrócić się nazad, y dałem paszport, ale z to iednak kondycyo, powtarzając to razów kilkanaście, aby niktogo z woyska do swej nie przybierał kompanii. Niesłuchał widzę tego y przybrał sobie wielkiego hultaiia y niecnotę owego, który się bawił przy Artyleryi, a potem przy De Vitry. Rabata ten niecnota, nabrawszy pieniędzy przez lat kilka na zasługi, nigdy swego pretendu minierstwa nie chciał pokazać próby, uciekł dla tego odemnie ze Złoczowa do Lwowa, y złożył się złą ziemią; teraz zaś zdrayca niewiem zkim do woyska zaiechawszy, skoro tylko usłyszał o obsydyi, zaraz powędrował nazad. O tym tedy hultaiu napisał tu J. M. X. Łucki (1), lubo go nigdy nie znał, że tam do Warszawy pisywał wielkie fałsze et des impertinences; gdyby można dostać którego z tych listów, a wziąć go wareszt y skarać potem, aby się setny karał, a mieć go comme pour un déserteur de l'armée, ponieważ odiechał sans congé. A Mr. Louis dałem kompanią w Regimencie moim Dragonskim; iada u Fanfanka sto-

łu z drugiem, konia sobie dobrego zdobył, y pieniędzy mu się dać każe. P. Krayczy Koronny przyszedł dopiero z Polskiem i chorągwiemi y z Kozakami, Litewskie woysko zostawiwszy gdzieś ieszcze daleko na zadzie. Całuję zatym wszystkie śliczności WMści serca mego iedy-nego, którego ta niesposobność zdrowia wielce mię poalterowała, iako y de Mr. le Marquis; aleć ia rozumiem, że się to skończy, bo zwyczajnie o tym czasie zwykł tę miewać affekeya, któremu klaniam nisko iako y Xiężnie Jeymości. Dzieci całuję.

L I S T XXIV.

W dzień S. Marcina pod Sze-
cinem.

Jedyna duszy y serca pociecho naysli-
czniejsza y nayukochańsza Marysieńko.
Niech P. Bogu naszemu będzie cześć y
chwała za wczorayszą kolędę, którą nam
dał z łaski y miłosierdzia swego, nad na-
sze spodziewanie y ludzkie rozumienie.
Udano nam było, że to tu miejsce miało
być nie obronne, że rzecz mała y że
presidium usłyszawszy tylko o nas, zey-
dzie y bronić się nie będzie, y dla tego
w przeszłych listach nazwałem to miej-
sce forteczką. Zbliżając się tu tedy, to
koniecznie trzeba było iść mimo. Posła-
łem do PP. Hetmanów, aby uczynili con-
seil de guerre avec les généraux et les
colonels, ieżeli atakować to miejsce albo
minąć; zgodzili się prawie wszyscy, prócz
pewnych dwóch, żeby minąć. Tym cza-
sem posłałem Fanfanika z PP. Lwowskim,
(1) y Woiewodą Lubelskim (2), Dynewal-
dem Generałem Cesarskim y Truxem
Generałem Brandeburskim, aby byli reko-

gnoskowali to miejsce, któremu ile się
mogli z daleka przypatrzeć, nie zdało się
barzo do wzięcia trudne. Tym czasem
deklarowałem PP. Hetmanom, że miał
ludzi tak hardych, którzy ani ustąpić, ani
poddać się niechcą, regułą woienną nie
godzi się, ile gdym tu jest sam en per-
sonne. Jeżeli zaś o to, że czas y pora wo-
ienna ustawa, mrozy, śniegi y słoty usta-
wiczne, tedy cośmy się gdzie indziej
mieli dzielić kwaterami zimowemi, dziel-
my się tu na tym miejscu w granicy
nieprzyacielskiej, ponieważ sian y insze-
go pożywienia będziemy tu mieli co po-
trzeba. Stanęliśmy my tu tedy wczora
pod miastem w śnieg y słotę srogą, któ-
re znaleźliśmy cale inaksze, niżeli nam
było uczyniono relacyą. Nayprzód mia-
sto nie małe, budowne, piękne, cale Tu-
recko maniero, iakiegośmy ieszcze niewi-
dzieli, meczetów w nim dwa; inszych
wieżyczek, figlów barzo siła; fortecę przy-
tym zastaliśmy barzo dobrą, les pallisa-
des doubles, fossé, muraille, de grosses
tours, un flanc fort bien escarpé et cela
sur une éminence. Dział dwadzieścia kil-
ka, żołnierzy konnych 560. Do piesze-

gō zaś zwyczajnego garnizonu y do mieszczan, którzy tam wszystko Turcy przysłał jeszcze Pasza Egierski z Agryi, o mil tu z tąd ośm, przed półtorę niedziel, Pułkownika Jańczarskiego we trzechset wybornych Jańczarów. Widząc tedy les remparts tak dobrze garnis, zaraz wszyscy nasi narzekać y desperować poczęli. Jam ich przecie cieszył, lubom to sam dobrze widział, że ia mam szczęście do fortec, że się na moje imie fortece zdawiają. Tym czasem pierwsza kula, z miasta z działa wystrzelona nawiasem przez górę, cudownym trafunkiem zabiła żołdata regimentu P. Inflanskiego (3). Gdy tedy regimenty piesze y Dragonie nadciągały y pod górą stawały, czekając na armatę, tym czasem nieprzyiaciel poszedł palić przedmieścia y stodoły, które nam były barzo potrzebne do aproszowania się pod miasto. A żem był przodem wyprawił jeszcze od północa z P. Starostą Łuckim (4) Kozaków, co teraz świeżo przyszli z P. Myśliszewskim, Semenem, Bułyko y Jskrzyskim, (5) tym zaraz kazałem iść w przódzie, aby byli przedmieścia y stodoły od ognia brnili. Oni tak chyżo, od-

ważnie y mężnie poszli, że pod dymem nie tylko przedmieścia y stodoły, ale y palisadę pierwszą y bramę zaraz opanowali y chorągwie swoje z krzyżami w niey zatknęli, co moje serce, na pociechę racz WMśc opowiedzieć J. M. X. Nuntiusowi, bo pewnie poprawili swe reputacy y u wszystkich na wielką sobie zarobili renomée. Tym czasem piechoty nasze nadeszły y Dragonie, działa potym wszystkim; tedy zaraz opanowali palisady y więcey uczynili, niżelim ia potrzebował, bo trzeba było nocy czekać y daley nie awansować. Ta też część woyska Cesarzskiego z P. Dunewaldem, którzy w tę tu z nami stronę, na swe idą kwatery, awansowała z swej strony, ale jeszcze opodal byli. Tym czasem iako to bez tego być nie może, że kilku postrzelono, znouu nasi Panowie desperować poczęli, i narzekać żeśmy tu przyszli, a oni inaczej radzili. Zdarzył tedy P. Bóg takie szczęście y tako swoio święto pokazał nam łaskę, weyżrawszy na westchnienie do siebie, że po trzy godzinym tylko ogniu bez przestanku w prawdzie, chorągiew białą wywiesili, ręce składając

na wałach, o miłosierdzie prosili. Kazalem ustać strzelbie, a tym czasem spuścili się z muru komendant Bey tego miejsca, starszy Jańczarski, y dwóch Pralatów ich Duchowieństwa, ieden od Duchowieństwa, drugi od pospólstwa; zdali się tedy całe na dyskrecyę, y zaraz piechoty nasze do bram puścili. Prosimi potem aby mnie widzieli, których skoro przyprowadzono, drżeli iako ryby, co raz przypadali do ziemi, całując suknię moją, a gdy co raz prosili o żywot, iam im rzekł: że iuż macie słowo moje, lubom miał urazę, żeście się wczora nie poddali. Oni upadłszy znowu na ziemię, wymawiali się, żeby nas był Wezyr zaraz pościnał. Jam im rzekł znowu: nie bójcie się, nie spadnie wam włos z głowy, my nie iesteśmy pyszni w szczęściu, bo to Bogu przyznawamy wszystko. A oni zaś zaraz wszyscy razem odpowiedzieli: Myśmy byli pyszni, y za to nas Bóg karze. Prosimi się potem aby mogli widzieć Paszów; ci poczęli narzekać, czemu się poddali, ale gdy im powiedzieli, że impetu wstrzymać nie mogli, y że ich siła narażono, powitawszy się mile, rozeszli

się y powrócili nazad z strachem przecie postaremu wielkim. Gdy się to stało, dopiero nasi zbliżywszy się pod mury wały y bramy, obaczyli y uznali, że to osobliwe dzieło Boskie, y że się tam nie dziel kilka bronić mogli, przy dostatku wielkim żywności y amunicyi. Trzeba tedy solennie za tę łaskę podziękować P. Bogu, że taki na to pogaństwo przepuścił strach, a oraz y ufność iakąś do mnie y do słowa mego. Węgrowie ze wszystkich stron gromadzą się do mnie y wszystkie zamki poddaiają się. Dziś posłałem dwie partye do małych Tureckich jeszcze zameczków, z których albo iuż uciekli albo się poddadzą pewnie. Za wzięciem tedy tey fortecy, iuż Nowe Zamki trzeba mieć za zgubione, y nie trzeba będzie stracić człowieka iednego ani funta prochu, bo Parkan y Strygonium odcięty im komunikacyą z Budą, ta zaś forteca odeymnie im z Agryą. W tey to fortecy naywięcej bywało zbóyców, których zowie J. M. X. Kamieniecki, Martauszami czyli Martelauszami, co chodziwali do nich aż pod Muran, kiedy tam mieszkali. Jutro da P. Bóg w obudwu Me-

czetach każemy zaśpiewać Te Deum, których to już pięć odebraliśmy tego roku poganom, za co niech będzie imię Pańskie na wiek wieków pochwalone. Tekoli nieborak uchodzi ku Munkaczowi, chory barzo y niebezpiecznie; wszyscy pono go odstapili, tylko go jeszcze sam Forwal nie odstępuię. Gazetę z tego listu kazać dobrą napisać, ostatek y ustnie opowie Dupont, który się z tym listem naparł iechać. D'Aleraka co moment wygładamy. Pisać à de Mollo aby postąpił pensją temu gazetarzowi, aby chciał prawdę pisać. Litwa po zadzie się wlecze, omiiając zdaleka nie tylko fortece Tureckie ale y granice; byli od nas już tylko o kilka mil, ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, iako byli powinni, zostali się czegoś znowu w kwaterach Cesarskich, koło Lewencu, wniwecz ich obracając y czekając na iakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my zgadnąć nie możemy; dosyć dokażą, że od Wilii aż do Gisy ciągnięciem z stanowisk nie widzą nieprzyjaciela. Ja iakom w pierwszych listach oznaymił, nie mając już żadnego

po drodze nieprzyjaciela ani fortecy, będą się przebierał do Eperyesu, byle czas, kray, pogoda, y konie, moiey się chciały iako naylepiey akomodować intentii; boć to tu wielką biedę mamy z rzekami gęstemi, z górami y z ziemią tłustą. Szkoda w ludziach naszych barzo mała. Nie kładę więcey kilkunastu zabitych Kozaków y żołdatów; postrzelonych tyleż drugie. Znacznego prawie nikogo nie zabito, postrzelono tylko P. Lanckorońskiego Starostę Stobnickiego (6) w nogę. My tu iesteśmy w takim kraiu, że z niskąd żadney nie miewamy wiadomości. Ja da P. Bóg z Eperyesa, mam wolę napisać list do Cesarza, żegnając go, a pokazując mu, że mu nasza colligatia przez osobę moją oddała Wiedeń, Austryą y Królestwo Węgierskie. Jeśli to kto kiedy y dla kogo uczynił, a w tak krótkim jeszcze czasie, niech mi pokażą przykłady. Nie targowaliśmy się tu o szturmy ani o batalie, iako się działo w dobywaniu Kazimierza pod Krakowem z Szwedami, ani nam miast Bańskich to iest kruszcowych w zastaw tak nie dano, iakośmy byli dali Zupy wielkie. Nikt tu niechcemó-

wieć po Francusku, wszyscy teraz guter Deiczer, y nie pisuią a nawet y nie odpisuią. Caluię zatym wszystkie śliczności WMści serca mego iedyneho. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur.

LIST XXV.

A Ryma Sombat le 19 Novembre.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Zaszliśmy tu w taki kraj, że nie tylko listów żadnych nie odbieramy, ale y o Polsce ieśli iest na świecie, tu nieślychać; wczora mineliśmy zburzony roku przeszłego od Turków Filek. Ztąd rachuią nam ieszcze do Koszyc mil Węgierskich dwanaście, z tamtąd do Eperies mil sześć. Listy te idą na Roznau do Lubowli. Gdyby się była postawiła poczta z Krakowa do Lubowli, odsyłałyby się były listy do Koszyc do P. Faygla, ten zaś miał by był zawsze od nas wiadomość. U nas tu za łaską Bożą od kilku dni piękna panuje pogoda; przeszle dni z przymrozkami; dzisiayszy z takim mrozem, iak u nas zwykły bywać o trzech Królach, inaczezy nie wyleźlibyśmy byli z tego kraju y pod wczorayszą nie zwyczajnie wysoką górę. Jako to ludzkie zawodzą powieści. Udawano nam przed-

tym, że gór w Węgrzech nie masz, tylko te które nas od nich dzielą. A teraz doznawamy tego, że od samego Dunaju aż do Polski nie masz nie tylko góry. Mnieysze rodzą wina, złoto, srebro, miedź, y inne minerały, a większe śnieg a okropne lasy; iako nas tu tedy ma być teschno, snadno WMści sercu memu uważć, wiedząc y znając miłość moio y ustawicznie myśl o zdrowiu WMści iedney duszy moiey. Nie mniejszy musi być chagrin, że y od Kamieńca y z Ukrainy żadney dotąd rzetelney nie mieliśmy wiadomości; wszystka wtym tylko konsolacya, że się co raz zbliżamy, osobliwie ia do tego mieysca, gdzie moie wszystkie na tym świecie ukontentowanie, y tak ta tylko y w dzień y w nocy karmi mię y trzyma nadzieia. Zdrowie, też za łaską Bożą nie zgorsze; które aże zdarzy P. Bóg, że zawiozę do usług WMści serca mego, y odwdzięczenie tego, cośkolwiek tam dla mnie czyniła w niebytności moiey z uszczerbkiem znacznym zdrowia swego, które u mnie iest y było zawsze nieoszacowanym skarbem. A że gazety o nas pisują arcy nie pra-

wdziwe, bo ich teraz podobno nikt dobrze nie opisuje, zkoneypowałem sam tę iedną, en méchant françois, którą WMé moie serce rozkaż poprawić y rozesłać dla uciechy nieprzyjaciół naszych. Listy także zalecam WMści sercu memu albo raczey pakiet do P. Wyszyńskiego, aby go odsyłać dniem y nocą. Talenti a fait bien ses affaires à Rome et dans toute l'Italie. Przyznać to Włochom, że są galanthomowie y ieden naród, w którym wdzięczność panuje y estima des actions héroïques. L'aimable Duchesse aura encore un nom, qui est la Magior Donna; je parie, que c'est elle qui gouverne tous les mouvements amoureux de la charmante Comtesse, qui aura encore le nom de la Sultane, qui ne se fait jamais voir à personne sans masque, qu'à son fidele Orondate. Dziś mamy listy od P. Tekolego zktórym dotąd żadnego nie mamy końca. Pędzi go do Turków desperacya y złych ludzi podobno rada. Posłałem tedy do niego P. Gize, aby go zatrzymać gdzie na iednem mieyscu, dla prędszego skończenia 134, 139, 50, 39, 85, 30, 60, 32, 16, 38, 14, 82, 57, 37, 16, 39, 21, 14,

43, 30, 50, 37, du monde, o czym da Pan Bóg ustnie. Teraz całuję wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego. Cela-don baise un million de fois les deux bonnes amies la Duchesse et la Comtesse.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baise mains. Dzieci całuję.

LIST XXVI.

W obozie pod Chaczem, mila od Ryma Sombat ku Koszycom 21 Novembris w nocy.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Przybiegl tu posłaniec od P. Moszyńskiego z Lubowli, dając znać, że tam stanął Dupont le 15 Novembre, a wyjechał z tamtąd do Krakowa le 16. Że zaś od WMści serca mego żadnych nie miał listów, ani żadney inszey wiadomości prócz tey, żeś do ludzi tych Litewskich, którzy tam stoją, y kray wniwecz obracają, po kilka kroć pisała, aby ztąd ruszyli się y za woyskiem pospieszali, czego oni uczynić niechcieli. Przez tego tedy posłańca, który przeprowadza na prost przez Muran na Spiż, P. Starostę Sandomirskiego y P. Chorążego Koronnego (1), piszę ten list, całując million razy wszystkie śliczności WMści serca mego. P. Starosta Sandomirski kilka razy tu zapadał. Teraz nam znowu świeżo zapadł, oraz y P. Woiewoda Krakowski, a ów nieborak P.

Kożuchowski młodszy dziś dokończył. Z Tekolim wątpię abyśmy doszli iakiey sprawy, sam się widzę dobrowolnie zgubić chce. Przeprawuie się przez Cise, y idzie prosto w Turecką ziemię, nie chcąc czekać na nas, lubom go tak wiele razy brał na słowo swoje; y owszem udaia, iakoby kilkaset Jańczarów miał wprowadzić na presidium do Koszyc, y insze, gdzie my stać mamy, swemi ludźmi posadzać miasta. Było by tu co ztąd pisać, ale się to innemu zachowaniu czasowi; niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, co się cierpi y co się ucierni ieszcze. Udaia tu po woysku między stami inszych baiek, że Francya cale się iuż akomodowała z Szwedami. My na to nie wiemy co odpowiedzieć, bo po Galczewskim cale naymnieyszey z Polski nie mieliśmy wiadomości; czemu wydziwić się nie możemy, a nie tak nam idzie o nowiny, które z Krakowa mogłyby się przesyłać na Wiedeńsko pocztę, bo z tamtąd idzie zawsze regularnie do X. Lotaryńskiego, (od którego zaś co kilka dni miewamy wiadomość), iako o zdrowie WMści duszy moiey, na którym zawisło y życie, y zdro-

wie, y szczęście, y wszystkie ukontentowania moie. J. M. X. Podkanclerzy daie do wiadomości pewno przestroę WMści sercu memu, którą mieć w consideratii proszę y w exekucyi. A że iuż późno, chłodno, y z drogi potrosze zturbowanym się być musi, kończyć przychodzi, całuiąc z duszy y serca wszystkie śliczności serca mego iedynego. Celadon cauię de toute son affection, ses bonnes amies les deux sœurs la Duchesse et la charmante Comtesse. Mes baise mains à Mr. le Marquis et à ma sœur. Dzieci całuię.

LIST XXVII.

W obozie pod Torno trzy mi-
le od Koszyc 27ma Novem-
bris.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśli-
czniejsza y nayukochańsza Morysienko.
Gdyby Polska była wyspą to iest insulo,
mielibyśmy ją tu za ową na oceanie, o któ-
rey piszą Historycy, że była flottante, y że
się raz pokazywała, drugi się oczom kry-
ła ludzkim. Po Galczewskim nie tylko o
zdrowiu WMści serca mego, ale nawet
ieśli Polska iest na świecie, naymnieyszey
nie mieliśmy wiadomości. Jako zaś Gal-
czewski wyiechał z Krakowa, iuż to nie-
dziel pięć minęło. Uważę tedy WMśc
moia duszo, ieżeli to iest tak kochającemu
iako ia, suportable, y ieśli dłużej żyć mo-
żna. Ale co naycieższa, żeśmy tu mieli
kilka listow y świeżych barzo, które nay-
mnieyszey ani o WMści sercu moim ani
o Polsce nie czynią mentii. Nayprzód
był list z Lubowli du 16me de Novem-
bre, kiedy Dupont tamtędy przeieżdżał,
od P. Moszyńskiego, który to tylko na-
pisał, że z Krakowa nie miał żadnych

listów. Drugi list był od tegóż du 21
Novembre, który siła pisze, a ieszcze w
cyfrach o rzeczach Węgierskich, których
tu nowin u nas aż do uprzykrzenia, a o
Polszce y słowa iednego. Dziś nawet
przyiechał tu człowiek z miast Spiskich z
plebanii Xdza Zabrzydowskiego; przy-
wiozł listy różne z tamtąd, a o Polsce y
mentii naymnieyszey. W iakim tedy po-
dziwieniu zostawać musimy, wyrazić te-
go niepodobna; ile ia, którybym przy-
siągnął million razy, że WMśc moje serce
pisujesz y okazyi szukasz do pisania. Ale
to Konsyliarze WMści serca mego coś
dziwnego robią, którzy coś wszystko o-
pak czynią y rozumują, szykując w cie-
płey izbie kwiczoły na przemiany z kie-
liszkami, a diskurując o woynie y o goś-
cińcach do Węgier, mapkę w spak o-
bróciwszy. A tu nietrzeba było żadney
filozofii, iedno listy odsyłać do Lubo-
wli; gdyż my tu od miast Spiskich od
kilku czasów nie iesteśmy daley nad mil
ośm, dziewięć, dziesięć, lubo przez góry
wielkie, ale konnemu z listami wszędy
przebytnie y bezpieczne. Jako nam te-
dy tu miło na te tam rady, snadno się

domyślić, osobliwie mnie, który o zdrowiu WMści serca mego tak dawno wiedzieć pragnę. Co też tam robi P. Krakowski. Niemaią widzę JJ. Mć. tey dyskrecyi y tego miłosierdzia, aby nas tym przynajmniej pocieszyli, przy swych wczasach y delicyach, w nagrodę biedy naszej, gdy nam już przyjdzie nie pod namiotami, ale pod niebem samym stawać y koczować, ponieważ za nastąpieniem tak srogich mrozów y śniegów, już kołka wbić w ziemię nie podobna. Jakie się zaś, y iako ustawicznie ponoszą chagrins, już też tego wyrazić niepodobna. Od dni trzech weszliśmy tu w kray cale sobie nieprzyjazny. Miasta się y zamki wszystkie przed nami pozamykały, osadzone garnizonami Tekolego, który poszedł za Cisę w granicę Turecką, niedawszy nam żadney w sprawach swych doskonałej rezolucyi. W Koszycach iest ludzi do obrony z kilka tysięcy. Posyłamy tam Posłów naszych, ale wątpiemy aby co sprawili. Jakie to tedy nasze będą stanowiska, chyba drugą da Pan Bóg, oznaymi się okazyją.

Całuję zatym wszystkie śliczności WMci serca mego iedynego.

Mes baisemains à Mr. le Marquis et à ma sœur.

Dzieci całuję y pozdrawiam.

LIST XXVIII.

W dzień S. Mikołaja. 6ta Decembris pod Preszowem.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Przedwczorem ta część woyska Litewskiego, która stała pod Lubowlą, dała nam znać o sobie, przez których dowiedzieliśmy się, żeś WMśc moje serce wyprawiła do mnie Grotkowskiego z listami, y że z Lubowli miał się gdzieś do mnie prosto przebierać, wyiechawszy z tamtąd dniem przed niemi. Jużemy go tedy mieli za zgubionego, ale za łaską Bożą zawił się do nas wczora, nie tylko z temi listami, które mu do ręku oddano, ale z temi, z którymi go wyieżdżającego z Podogrodzia dogoniła poczta du 28 Novembre. Nagrodził nam tedy P. Bóg sówicie, osobliwie mnie, którym iuż ledwo żyć mógł, niemając tak długi czas żadney o zdrowiu WMści serca mego wiadomości. Mnie wszyscy cieszyli nadzieją, począwszy od P. Kawalera, żeś WMśc moje serce miała była iuż stanąć w Lubo-

wli, że tam zamek wyprzątano, że zwierzyny gotowano; ale ten głos to był snać tylko między pospółstwem, ponieważ WMc moje serce naymnieyszy o tym w żadnym swym liście nieczynisz mentii. Ja ztąd nie mogę iuż iechać tylko do Lubowli, ale ztamtąd do Krakowa zaraz wyiechać, iakom sobie życzył, nie podobna z wielu przyczyn, o których będzie niżej, ale y dla słabości koni, y odpoczynku zdrowia iakiegożkolwiek. Konie świeże wysyłać darmo, bo y naylepsze, po takich górach, iakie są między Krakowem y Lubowlą nie pośpieszą; naylepsza słyszę ma być droga, choć trochę dalsza, na Nowytarg. Jam iako iest zawiedziony przez Cesarza y przez Tekolego, wypisać tego nie podobna. Perswadowałem Cesarzowi tak wiele razy, (nie mając w tym moiey żadney prywaty); aby było uspokoić Węgrów, przynaymniey amnestią a potym obietnicą, że w tych wolnościach będą zachowani, na iakie im Cesarz na swej przysiągł koronacyi. Tekolego aby było cymkolwiek ukontentować, pokazując, że inaczej Węgry się nie uspokoią. Wostatku ieśli niechcą nic uczynić dla Tekole-

go, przynajmniej co uczynią, a czego nie uczynią, aby mię przestrzegli. Na żadną z tych rzeczy najmniejszego nie mogłem się doprosić responsu. Woyska Cesarские wzięły sobie kwatery blisko swych granic. Starszyzna roziechała się; do Dworu iedni, drudzy do swych domów, nam tu pokazawszy te mieysca, w których wszystka forsa Tekolego. Ten zaś tako poszedł z nami zdradą: naprzód prosił aby Koszycę były wolne, w których miało być presidium Cesarские; pisałem tedy y o to do Cesarza, radząc, aby to miasto było wolne aż do skończonego traktatu, na co także żadnego nie odebrałem responsu. A tym czasem Tekoli niechcąc nigdzie na mnie czekać, lubom mu wszystko obiecował, do Debreczyna z żoną precz wiechał, odesławszy od siebie wszystko woysko, a tu ie, gdzieśmy stać mieli, rozłożywszy, z takim ordynansem, aby nas wszędy tak traktować iako nieprzyjaciół, o czym ani nas nie przestrzegł, ani tych swych, których ma przy boku naszym Posłów. Tak tedy skorośmy weszli dans la supérieure Hongrie, niespodziewając się iuż żadnych nieprzyjaciół, zastaliśmy

wszystko nam nie przyiazne, y począcwszy od zamku Satwar nazwanego, mil z tąd dziesięć, z za każdego krzaku strzelaia y z każdego miasta. Chłopy y szlachta y żołnierze wołaią: biy, biy, iako na wilka; chorych pozostałych okrutnie morduią, gorzey daleko niżeli Turcy, dla czego dzień y noc strzedz się musimy y pozwoli postępować, aby ludzi nie tracić. Poszczęścił trochę P. Bóg na nich przed wczorem tu pod Preszowem. P. Starosta Łucki trochę ich przepłoszył, gdzie y owi moi Tatarowie Sokołniccy, barzo się dobrze sprawili, y więźniów poprzywozili. Strzelali tedy do nas y wypadli aż pod obóz z Koszyc, któreśmy miiali, bo nie do naszych należało stanowisk. Ci tu zaś w Preszowie ieszcze doleko gorsi. Zabili nam z działa P. Modrzewskiego, Woyskiego Halickiego starego y dobrego żołnierza, y nie tylko traktować ale y mówić z sobą nie dadzą. Fortecę maią bardzo dobrze opatrzoną. Ludzi na kilkanaście tysięcy, bo się wszystkie tu zbiegły górnych Węgier powiaty, y część większa woyska. Maią y Niemców nie mało, osobliwie w Koszycach, którzy

pozbiegali z woysk Cesarских. Stoiemy barzo blisko tu od nich, nie strzelamy do nich z dział, bo strzeliwszy trzebaby ich już dobywać, a woysko nasze pragnie odpoczynku; choroby nieustaia, głód wielki, bo wszystkie wsie do miast wielkich albo do lasów pozbiegały. Pod P. Straznikiem konia w samym obozie zabito, y inszym Officerom strzelaiąc do nas ustawicznie, lubo my cale im daemy pokóy. Bo nam y o to idzie, że tam jest ludzi y dusz siła barzo katolickich y niewinnych, a w szturmie musiało by to wszystko zginać. Miasto wielkie y piękne barzo; dziś całą noc spać nam nie dali. Otóż nam odpoczynek, otóż nam nadgroda od Cesarza, otóż nam zimowe po takich pracach wytchnięcie. Prawda że z tym narodem trzeba sobie inaczey Niemcom postępować, ale zaś y naród ten jest wielce nie cnotliwy y okrutny. Tamci co przy granicach Tureckich, ludzie cnotliwi, ale tuteczni wisielcy wielcy. Dziś będziemy mieć consilium, co daley czynić y gdzie woysko postawić, między którym tysiąc plotek, które źli ludzie rozsiewaia, y iako bym ia ich chciat tu wygu-

bić udaia. Turbacyi zaiazdnu mi do Lubowli, nie śmiem proponować WMści sercu memu, dla złych dróg y gór niecnotliwych. Że mi się zaś obaczyć tak prędko, iakom był u siebie postanowił, z WMścią sercem moim nie przyidzie, na to umierać będę. Jam sobie był porachował pour la Concéption, potem na S. Łucyą, kiedy naydłuższa noc, ale mię to widzę omyli. Zrozumiem też to z listu WMści serca mego, że to jest contre son tempérament, y że sobie w tym gwałt czynisz, kiedy piszesz co, de la Duchesse et de la Comtesse; a ia zaś wolę naywiększego mego ustąpić gustu, a bym naymnieyszey nie uczynił WMści sercu memu przykrości. Już tedy y tego przywodzić nie będę, sam w sobie to zawarłszy. Imaginacyią przynaymniey, iako to y teraz czynię, całować będę wszystkie śliczności WMści serca mego iedy-nego. A Mr. le Marquis et à ma soeur mes baisemains. Dzieci całuję z duszy y ściskam.

Można mię teraz nazwać Moyżeszem, bo tak właśnie to woysko z tych mieysc wyprowadzam, iako on kiedyś lud Boski.

Racz WMśc moje serce spytać się JP. Woiewodziny Kiiowskiey (1), kto JeyMei oznaymił z obozu takie nowiny, iakie pisała do Lwowa, na co mam autentyk. Słowa te są własne: broniąc Króla JP. Woiewoda nasz, wiszących nad szyją Królewską Turków trzech, sam ręką swą w oczach Królewica zabił. Co taki fałsz, iakiego większego być nie może, bo P. Woiewoda był dobrze w przodzie y Królewic, któremu P. Koniuszy Koronny kazał przodem uchodzić, a myśmy się zostali na odwodzie. Nie wiem kto, także udał WMści memu sercu, że Fanfanik spadł z konia na ten czas, czego iako żywo nie było; wszak Kaszewski y Dupont mieli to powiedzieć. Co z strony Fanfanika, kontentem barzo z niego teraz, ale nie zawsze iest czas o tym pisać, ile w takim, iakośmy są razie.

LIST XXIX.

Pod Sibinem 9 Decembra czterymile od Lubowli.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Nie zdało się dobywać Preszowa y dla chłodu y dla głodu y dla nieochoty, y dla drugich przyczyn, które da P. Bóg, ustnie opowiem. Tu też P. Bóg z łaski swey świętey znacznie nas pobłogosławił, bo wprzód idąc P. Starosta Łucki, nadciął kawaleryi Węgierskiey a oraz y piechoty, która była wyszła w sukursie kawaleryi, y zaraz miasto blokował, w którym prócz mieszczan y szlachty, było kilka set konnych y pieszych żołnierzy Tekolego, których umyślnie tu z Lewoczy y inszych było zprowadzono prezidii; za moim tedy wczorayszym przyściem, w dzień Nayświętszey Panny poczęcia, a za uderzeniem kilkadziesiąt razy z dział tylko Litewskich, które były przysły od Lubowli z P. Polubińskim młodym, poddało się to miasto na discretio; żołnierze służbę przyimują y przy-

siegną wiarę Cesarzowi, którym ja dam swoich pieniędzy dla przychęcenia drugich. Nie barzo tu wszyscy radzi temu wzięciu miasta, gdzie się część naszego zmieści woyska, bo co żywo do tey nie-szczęsney nakierowało się Polski y oczy obróciło. Lubośmy tu weszli w kray barzo dobry y żyzny, ale umyślnie drudzy zdraycy palo nie tylko zboża, wsie, miasta, ale y kościoły katolickie, aby się tu nie ostać, tego nie wiedząc, żeby nieprzyiaciel wzięwszy serce, poszedłby za niemi w Polskę y oddałby im to palenie. Miasto to tu dosyć dobre, y piękne y ledwo nie tak obronne iako y Preszów. Żołnierze ci co się poddali, zaraz się obiecuią iść hie z ostatkiem ieszcze tych hultaiów, co się włóczą między tym tu mieyscem a Lubowlą, z którymi wyprawnie P. Starostę Łuckiego znowu, y przez tę list daie okaziją. O Joannelim tu nie słyhać ani żadney po Grotkowskim od Lubowli wiadomości, lubośmy iuż są tak oney bliscy; znać że to dla tego wieszaiącego się po drogach łotrostwa. Po uczynioney dyspozycyi woyska, tey fortecy y inszych do tego należących spraw,

spodziewamy się stanąć w Lubowli le 12 ou 13 du mois, iesli wody iakie nie przeszkodzą, bo tu zima cale zginęła; wody biežo iak na wiosnę, a całą noc deszcz lał. Mnie się koniecznie trzeba zabawić w Lubowli; nie tylko że co żywo zaraz prysną do Polski, ale y dla wiadomości z Linca, bez czego gdybym odiechał, to wszystkie rzeczy, na które się kilka miesięcy z taką robiło pracą, upadłyby, przez co y Polska nasza nabrała by się strachu, I Absalon także, który tu iest przy mnie w pocziwym areszcie, przysłał prosząc na żywy Bóg, abym z Węgier nie wyieźdżał tak prędko, zapraszaiąc mnie do pałacu Kieszmarskiego, gdzie stoi P. Marszałek Nadworny Koronny, a należy do Tekolego; obiecuiąc, że listami iego, które wyprawił, przyidzie ieszcze Tekoli do rekolekcyi. Sam tedy nie wiem co czynić, bo tak daleko trudzić WMści serca mego nie śmiem, a żyć zaś dłużej y wytrwać mi bez WMści serca mego rzecz niepodobna. Gdyby można abyś WMść moje serce mogła się wybrać choć do Czorsztyna; iesli iuż tamten zamek Joannellego, który ieno o półwieri mili

od Czorsztyna, odebrany od ludzi Tekolego, tobym ia tę naygorszą drogę, która iest między Czorsztynem a Lubowlą, letko przebiegl, a tak by się oboyguy wygodzić mogło. Jeśli zaś w tym zamku iest nieprzyiaciel, to by iuż daley WMści sercu memu iechać nie przyszło, chyba do Nowegotargu; o czym wszystkim iako nayprzedszey czekać będę wiadomości.

Całuję iako zawsze wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

A Mr. le Marquis et à ma sœur mes baisemains. Dzieci całuję.

LIST XXX.

W Lubowli 14 Decembra, to iest we wtorek.

Jedyna duszy y serca pociecho nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko, Podobno nieprzyiaciel duszy y ciała wstąpił w tego, który namówił WMść moje serce iechać tą drogą na Sącz; iest to bliższa droga ale niecnotliwie zła, y tylko na konnego, albo na pieszego. Ta zaś droga, którom ia rail, trochę dalsza, ale dobra y barzo wygodna, to iest na Czorsztyn y Nowytarg. Tą tedy drogą wyprawilem wczora P. Inflantskiego, y dałem mu list do WMści serca mego, prosząc abyś się w Nowymtargu zatrzymała y tam na mnie czekała. Alem ia tak nieszczęśliwy, że nikomu perswadować nic nie mogę. Dziś tedy, kiedy się iuż te letkie, które zemną iść mają wozy, ku Czorsztynu ruszyły (bo co cięższe albo wszystkie zginęły, albo niewiem gdzie błędzą y gdzie zaszły), aliści list WMści serca mego mię zachodzi, pod datą z Wieliczki, niewiedzieć ktorego dnia, a w

tym liście zaś, który mię wczora doszedł, nie napisano którą drogą. Co się tedy ze mną dzieje, wypisać tego niepodobna, ani zgryzoty imaginować. Piszac wczora przez P. Inflantskiego, kazałem dla pewności pisać X. Podkanclerzemu na Sącz do X. Biskupa Kiiowskiego, mając to w pamięci, że ludzie zawsze na opak czynić zwykli, że ieżelibyś WMśc moje serce tamtym na Sącz puściła się traktem, abyś na mnie w Sączu starym czekała, co że już doszło WMści serca mego, nie wątpię. Teraz z tymże Dupona wyprawie. Sam się wydzierając za nim, ale iako, Bóg wie. Tu wozów niemasz, osobliwie tego gdzie wszystkie rzeczy najlepsze, tu śnieg srogi y drogę zawiął, tu już ku nocy, góra sroga zaraz się zaczyna, tu nigdzie bliskiego niemasz noclegu, tu nowina jedna drugiej gorsza. P. Podskarbi Nadworny (1) już umarł. P. Wołyński (2) za nim się gotował, za milę z tąd pozostał. Listy z Wiednia, któreśmy tu zastali, nie pociesznego nie mają w sobie. Co wszystko P. Bogu oddaie y million razy całuję wszystkie śliczności WMci serca mego iedyney Marysieńki.

UŁAMEK LISTU KROLEWICA JAKOBA

DO KROLOWEY MATKI.

.... ale też za cudze grzechy trzeba żebyśmy gorąco P. Boga prosili, bo oto teraz, gdy Król JMśc już iechał do Jawarynu, zostawił wszystko y oddał komendę P. Woiewodzie Krakowskiemu (1); sam z wielkiego (2) Szutu na mały (3) Szut się przeprawił z małą barzo kupą, ze stu tylko ludźmi ze wszystkim, y iadł za przewozem obiad, y w pół obiadu Xiądz Węgierski przyszedł skarżąc się na naszych, że mu kielich y patenę ukradli, o co potym Król JMśc queres uczyniwszy, nie tylko to, ale y cymboryum znalazł, y dowiedział się, że Hostyą poświęconą wyrzuciwszy, samo cymboryum wzięli. Bóg, boią się, żeby niewinnych za to nie karał. Mam wielką z Panem K.... uciechę, gdyż widząc się w małej kupie, niezmiernie się bał nieprzyjaciela, a ia rad uciechy znaleźć okazyą, po Węgierskum się przebierał żeby go straszyć, y czasem był iak bez duszy. Tegóż wieczora był wielce postraszony. Wyszedliś-

my czterey, Wuiaszek (4), P. K...., Starosta Wiślicki y ia z tego zamku ku lasu, dokąd rebelizanci uciekli; zaszliśmy o ćwierć mile od zamku, gdzie P. K... z Wuiaszkiem w karty grał na łące, a gdy deszczyk nakrapiał ku wieczorowi, przestali grę, y iuż się wracali; iam się był pozostał niedaleko rowu z Starostą Wiślickim, aż tu lecą rebelizantów (5) dwóch do nas, y blisko nas będąc, dwa razy do nas strzelili; za niemi wyszło ze 300 koni. My dway na równym polu nie wiedząc co czynić, daleko od miasta, czekamy końca tego. K.... z daleka iuż blisko zamku tylko huk usłyszawszy, wnoży, y nieoparł się aż pod zamkiem. Oni chcieli rów przeskoczyć niedaleko u którego byliśmy, ale niemogąc, obieżdżali go, a my tym czasem do zamku uszliśmy, ale K.... gorszy miał strach niż my, choć był daley ognia. Dziś złączyliśmy się z woyskiem naszym y iedziemy daley. Zostaie teraz ze wszystką submissyją, Waszey Królewskiej Mci Pani y Dobrodzieyki moiey, nayposłuszniejszym synem y nayniższym sługą.

Jakób.

K O N I E C.

PRZYPISKI

DO

LISTÓW JANA III.

LIST I.

(1). Gliwice, czyli Gleiwitz miasteczko w górnym Śląsku, dziś z fabryk żelaznych słynące. Mieysce to, równie iak i inne, o których w tych listach rzecz będzie, oznaczone iest na Mappie do tego dzieła przyłączoney.

(2). Dupont, Oficer Inżynierów, dworzanin Królowey Maryi Kazimiry. D'Alerac (anecdotes de Pologne) często o nim wspomina. Dziejopis Jana III. Coyer, historyę tego Króla napisał po części z rękopismów tegóż Dupont, które ile wiem, dotąd w druku nie były.

(3). Pani Kanclerzyna, Jana Wielopolskiego Kanclerza Koronnego żona z domu Arquian, Siostra Królowey Polskiej; poszła za niego w roku 1678. i dwoie dzieci spłodziła. Syna, który Starostą Nowotargkim został, i córkę, którą Michał Sapieha Woiewoda Podlaski za żonę pojął.

(4). Woiewoda Czerniechowski, Jan Gniński, herbu Trach, syn Podkanclerzego koronnego i Doroty z Jaskulskich Gnińskię. Miał za sobą Teresę Potocką Woiewodżankę Braclawską. W tymże roku 1783, postąpił na Woiewództwo Braclawskie. Umarł bezpotomnie w roku 1703 Woiewodą Pomorskim.

W roku 1783 wziął Województwo Czerniechowskie po Gnińskim, Stanisław Maryusz Jaskulski herbu Leszczy, który na tymże urzędzie w roku 1689 umarł.

(5). *Marquis de Vitry* poseł francuzki w Warszawie usiłował przeszkodzić zawarciu przymierza między Janem III. i Leopoldem Cesarzem, w celu prowadzenia wspólnie wojny przeciw Turkom; wielu biegłych w radzie państwa polityków, a mianowicie Morsztyn Podskarbi, tegoż byli zdania. Przejęte listy cyframi pisane wyiały zamysły Posła. Domagano się oddalenia jego i uchwalono na Sejmie roku 1683 pod laską Rafała Leszczyńskiego (Ojca Króla Stanisława) agitującym się, aby odtąd posłowie zagraniczni nigdy ciągle w Polsce nie bawili. W trzy tygodnie najpóźniej po swoim do Warszawy przybyciu, mieli mieć audyencyą u dworu, sześć tygodni wyznaczono im do ułatwienia powierzonych im układów, i trzy tygodnie do wyiechania z granic Rzeczypospolitej.

Markiz de Vitry protestował przeciwko otwieraniu pisanych przez niego i do niego listów, i dnia 28 Maja tegoż roku pożegnał Króla. Królowej atoli żegnać nie chciał, która naówczas na Francją urażoną, przyłożyła się była do zawarcia wyżej wspomnianego traktatu z Austryą.

W kilka dni potem, czy to przypadkowo, czy też z poduszczenia urażonej na posła francuzkiego Królowy Polskiej, wszczął się zgilek pod oknami Markiza de Vitry, w którym służący Tyszkiewicza, w Warszawie naówczas nieprzytomnego, kilku domowników Poselskich z pistoletów zabili = Sprawcy téj zbrodni uszli natychmiast z Warszawy i bezskutecznie ich szukano. Pozwany Tyszkiewicz o to, że ludzi swoich w przyzwolonej utrzymywać nie umiał karności, skazany został na rok i sześć niedziel więzienia bardzo niewinnie, i dla tego tylko aby Posłowi iakąkolwiek dać satysfakcyą.

(6). *Strzelanie Tyszkiewiczowe*. O wyżej wspomnianém zdarzeniu Król tu wspomina

(7). *Panu Kanclerzowi*. Kanclerzem koronnym naówczas był Jan Wielopolski, najprzód Stownik Koronny, potem Podkanclerzy, umarł Kanclerzem w roku 1687. Marszałkował w Izbie Poselskiej w roku 1662. Wchodził trzy razy w śluby małżeńskie, pierwszy raz z Angielą Febronią Koniecpolską Woiewodzanką Belską z Xieźny Poryckiej zrodzoną, która bezdzietnie umarła. Drugą żoną jego była Krystyna Komorowska Kasztelanica Oświęcimską, z której miał trzech synów i córkę Konstancję, później Marcyanowi Ogińskiemu Kanclerzowi Litewskiemu zaślubioną. Trzecią nakoniec żoną jego była Maryanna d'Arquian siostra Królowy Maryi Kazimiry żony Jana III., o której wyżej wzmianka była.

(8). *Pan Podskarbi Jędrzey Morsztyn*. Jeden z nabyglejszych owego wieku w Polsce polityków, usiłował przeszkodzić zawarciu ligi z Austryą, przewidyując niebezpieczeństwo ztąd dla Polski wyniknąć mogące. Znienawidzony od Króla i Królowy, którzy niechętnie rady jego słuchali, przeniósł się do Francyi. Miał z Katarzyny Gordonownej Margrabianki de Huntli, trzy córki, z których jedna za Bilińskiego Marszałka Wielkiego Koronnego, druga za Xiążęcia Kazimierza Czartoryjskiego poszła: Trzecia panną umarła. Syn Podskarbiego Morsztyna, od nabytych we Francyi dóbr, Hrabia de Chatonville zwany, był Generałem w wojsku francuzkiem i w oblężeniu miasta Namur zginął.

Jędrzey Morsztyn, od Jana Kazimierza Króla w dowód zaufania, exekutorem jego testamentu mianowany, umarł we Francyi.

(9). *Le Prince de Conti*. Franciszek Ludwik de Bourbon urodzony w roku 1664.; nosił pierwszy Tytuł Xiążęcia de Roche sur Yon, umarł w roku 1709.

10. *Le Prince Carignan de Soissons*. Ludwik Tomasz z domu Sabaudzkiego; prawnuk Karola Emanuela I. Xiążęcia panującego Sabaudyi i Piemontu, urodzony w roku 1657, umarł z ran odniesionych pod Landau roku 1702.

(11). *Biskup Warmiński*. Michał Radzieiowski syn starszy Hieronima Radzieiowskiego Podkanclerzego Koronnego, w historii Jana Kazimierza z przyłożenia się do nieszczęść Ojczyzny pamiętnego. Biskup Warmiński Radzieiowski z domem Jana III. zpokrewniony, w roku 1786 Kardynałem, a wkrótce potem Arcybiskupem Gnieźnieńskim został. Umarł w Gdańsku w roku 1707, ostatni swego domu.

(12). *Duverney* Rezydent Francuzki do Ziemi Siedmiogrodzkiej wysłany, bawił w Gdańsku, utrzymywał ściśle związki z przyjaciółmi Francyi Panami Polskimi, i zbuntowanych przeciw Austrii Węgrów pieniędzmi zasilal. Lękano się wpływu jego na Sejmikach Pruskich, i z tego powodu Woiewoda Pomorski Donhof i Biskup Warmiński mieli zlecenie nakłonić go do oddalenia się z granic Polskich.

(13). *Woiewoda Pomorski* Władysław Donhof syn Gerarda Donhofa również Woiewody Pomorskiego. Z Konstancyi Słuszczańskiej Woiewodzanki Witepskiej miał syna Stanisława, który później Woiewodą Połockim i Hetmanem polnym Litewskim został, i córkę Teresę, którą Xiążę Czartoryjski Chorąży Litewski za żonę pojął. Woiewoda Pomorski zginął pod Parkanami, iak o tém niżej będzie.

(14). *Pani Donhofowey* Podkomorzyny Koronnej z domu Hrabów de Bessen. Pani ta za panowania

Jana Kazimierza wielką miała u dworu powagę i wziętość. Córek miała dwie; starsza Elżbieta poszła za Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego. O rękę młodszą Urszuli ubiegali się Ernest Donhof, który później Woiewodą Malborskim został, i sławny z odwagi Marcin Kątski, który Kasztelanem Krakowskim umarł. Po kilku z tego powodu odbytych między współzalcznikami pojedynkach, Podkomorzyna Koronna, idąc podobno za skłonnością córki, wydała ją w roku 1679 za Kątskiego.

(15). *Biskup Płocki* Stanisław Dąbski z Elżbiety Jemielskiej zrodzony, był najprzód Biskupem Chelmskim, potem Łuckim, potem Płockim. Umarł Biskupem Krakowskim w roku 1700. Gdy po śmierci Jana III, Kardynał Radzieiowski Prymas stronę Xiążęcia de Condé popierał, Biskup Płocki Augusta II. Królem Polskim ogłosił i koronował.

(16). *Mr le Marquis d'Arquian*, Oyciec Królowy Maryi Kazimiry, teść Jana III. Bawił przez długi czas w Polsce przy zięciu i córce. W roku 1696. Kardynałem mianowany został.

(17). *Ma Sœur*, Siostra Jana III. Katarzyna Sobieśka była najprzód za Xiążęciem Dominikiem Ostrogskim Woiewodą Krakowskim. Po jego śmierci poszła za Xiążęcia Michała Radziwiła Woiewodę Wileńskiego, Podkanclerzego i Hetmana polnego Litewskiego. Zeszła z tego świata w Warszawie w roku 1694.

Miedzy papierami Michała Raczyńskiego Woiewody Poznańskiego, znalazłem oryginalną assygnacyą na fl: 1,000, przez Jana III. podpisaną; które Woyski Lwowski dobrami królewskimi Jaworów zarządzający, na msze za duszę zmarłej siostry Królewskiej miał wyliczyć.

Assygnacją tę dosłownie przepisana tu przylączam.
 » Urodzony Woyski Lwowski. Tęże godziny sko-
 » ro niniejszy nasz ordynans dojdzie rąk W.Mci, od-
 » liczyć z prowentów naszych złotych 1,000 i zawieść
 » do Lwowa, a tam zniósłszy się obecnie, z W. Hu-
 » mniewiczem Kanonikiem Lwowskim, rozdać ie in-
 » ter saecularem et religiosum Clerum, na odprawo-
 » wanie sufragiorum za duszę Xieźnėy JMci Siostry
 » naszey iedyńey, która wczora ē vivis recessit.» Dan
 w Warszawie dnia XXX. Września roku Pańskiego
 1694.

Jan Król.

(18). *JMci Pana Comtego*. Le Comte de Maligny brat
 Królowey żony Jana III. był Generałem Woysk Polskich
 i Pułkownikiem Dragonów Królowey, towarzyszył Ja-
 nowi III. na wyprawę Wiedeńską. W roku 1690 u-
 zyskał indygenat. W roku 1696, gdy oyciec iego Kar-
 dynałem został, przybrał na siebie tytuł Markiza
 d'Arquian, który dotąd oycu iego był służył.

LIST II.

(1). *Pan Marszałek Nadworny Koronny*. Hieronim
 Lubomirski, syn sławnego w dziejach Jana Kazimie-
 rza Jerzego Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego, i
 Hetmana polnego Koronnego, z Ligęzianki zrodzony,
 w Węgrzech w woysku Austriackim męstwem się wsła-
 wil. W młodości swoiēy był kawalerem Maltańskim.
 Za dyspensą Papieską pojął za żonę Bokunownę Stoł-
 nikownę Litewską, z którą miał trzy córki. Z tych ie-
 dnę za Franciszka Wielopolskiego Woiewodę Krakow-
 skiego, drugą za Rybińskiego Woiewodę Chełmiński-
 go, trzecią za Towiańskiego Podkomorzego koronne-

go wydał. Hieronim Lubomirski umarł w roku 1707
 Hetmanem W. koronnym i Kasztelanem Krakowskim.

(2). *Woiewoda Wołyński* Mikołay Sieniawski, He-
 tman polny koronny wsławił się za Jana Kazimierza,
 Michala, i Jana III. Królów, na wojnach Szwedzkich,
 Kozackich i Tureckich, pod Gluchowem, Międzyborzem,
 Chocimem, Zurawnem, Niemirowem. W czasie wypra-
 wy Wiedeńskiēy przedniēy straży dowodził; powróciw-
 szy w granice oyczyste, umarł w Lubowli na Spiżu na
 początku roku 1684. Zostawił z Cęcylii Radziwiłowney
 córki Marszałka Wielkiego Litewskiego, syna i dwie cór-
 ki, z których iedna za Stefana Potockiego Woiewodę
 Belzkiego, druga za Jabłonowskiego Chorążego Koron-
 nego poszła. Syn iego Adam Mikołay Sieniawski, Ka-
 sztelan Krakowski, i Hetman Wielki Koronny, ostatni
 tego domu potomek płci męskiēy, umarł w roku 1726.
 Córka iego iedyńczka Zofia była za Stanisławem Don-
 hofem Woiewodą Połockim. Po iego śmierci poszła
 za X. Augusta Czartoryjskiego Woiewodę Ruskiego.

(3). Mikołay Sieniawski.

(4). *Talenti* Sekretarz Jana III. do korespondencyi
 Włoskiēy.

(5). *Fanfanik* Królewic Jakób starszy syn Jana III.
 urodzony w Paryżu w roku 1667, gdzie iego matka
 dla układów familiynych była pojechała. Towarzyszył
 oycu na wyprawę Wiedeńską. Drugiego syna Alexan-
 dra, Król *Minionkiem* zwykł był nazywać, najmłod-
 szego Konstantego *Filoneczkiem*.

(6). *Pani Podkomorzyny* Donhofowey, o której już
 wyżey rzecz była.

(7). *Woiewoda Krakowski* Felix Potocki późniēy
 Hetman Wielki Koronny i Kasztelan Krakowski, któ-

re to urzędy wziął po zeyściu sławnego Jabłonowskiego. Chlubnie wołował przeciw Moskwie pod Cudnowem. Z Jerzym Lubomirskim przeciw Węgrom. Z Czarneckim przeciw Kozakom. Z Janem III. pod Chocimem i Wiedniem. Pod Niemirowem, Komarzynem, Kalużą Tatarów poraził. Z pierwszcy żony Krystyny córki Jerzego Lubomirskiego miał czterech synów i córkę, która najpierw za Stanisława Jabłonowskiego Oboźnego Koronnego poszła, a po jego śmierci, w powtórne szluby z Adamem Tarlem Woiewodą Lubelskim weszła. Z drugą żoną Łosiowną Woiewodzanką Malborską żył bezpotomnie. Umarł Felix Potocki roku 1702.

(8). *Le Comte de Maligny* brat Królowy, o którym już wyżej wzmianka była.

LIST IV.

(1) Tekeli (Emeryk) Naczelnik zbuntowanych przeciw Austrii Węgrów, udawszy się pod protekcją Porty, często szczęśliwie z wojskami Austriackimi walczył; po śmierci Michała Apaffiego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, Porta go następcą jego mianowała. Lecz pomimo kilku odniesionych nad Austriakami zwycięstw, utrzymać się na tém Xięstwie nie mógł i do Stambułu powrócił, gdzie w roku 1705. w prywatnym stanie życia dokonał. Pojął był za żonę wdowę sławnego Rakociego, z domu Hrabiorów de Serin.

(2). *Woiewoda Pomorski* Donhof, o którym wyżej.

(3). *X. Warmiński* Biskup Radzieiowski, późniy Kardynał, o którym wyżej.

(4). Hieronim Lubomirski, o którym wyżej było.

(5). *Królowa Eleonora* Arcyksiężniczka Austriacka, żona Króla Michała.

(6). *Pani l'Estreux* pierwsza garderobiana i powiernica Maryi Kazimiry nadużyła częstokroć przywiązania Królowy do siebie, i słabości, z którą Jan III. żonie ulegał.

(7). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski.

(8). *Marszałek Nadworny* Hieronim Lubomirski.

(9). *Woiewoda Ruski* Stanisław Jabłonowski Hetman Wielki Koronny, sławny w Polsce i ościennych krajach siedemnastego wieku woioownik. Pod Czarneckim i Janem III. do boiu się wprawił, sam zaś pod Bukowiną, Uściem, Kamieńcem, Złoczowem, Stawiszkami hetmanując, Turków zwyciężył, Lwowa przeciw stutysięcy Tatarom obronił. Do traktatu Karłowickiego i odzyskania Podola czynnie się przyłożył. Umarł w roku 1702 Kasztelanem Krakowskim. Zostawił z Maryanny Kazanowskiy Woiewodzanki Braclawskiyy trzech synów i dwie córki, z których iedna za Rafała Leszczyńskiego Podskarbiego Wielkiego Koronnego (z której się Król Stanisław rodził), druga za Jana Krasinskiego Woiewodę Plockiego poszła.

(10). *Beluard Cesarski* czyli raczy Burgbastei, zaślania zamek Cesarski w Wiedniu. Obok niego ku stronie zachodniy leży Löwel bastei, za tym zaraz Mölker bastei, na którym wznosi się pałac s. p. Xiężny Marszałkowyy Lubomirskiyy, niedawno ieszcze przybytek gościnności i wszystkich cnót towarzyskich.

LIST V.

(1). *Mr le Comte de Maligny* brat Królowej, o którym wyżej.

(2). *Koniusz Koronny* Mateczyński przyczynił się do ocalenia życia Jana III. pod Parkanami. W roku 1689. Woiewodą Belzkim został, wziął potem Podskarbstwo Wielkie Koronne, umarł Woiewodą Ruskim w roku 1697.

(3). *Nuncyusz* Pallavicini od Innocentego XI. (Odescalchi) do Warszawy przysłany dla skłonienia Polaków do wojny przeciwko Turkom.

(4). *Pan Kanclerz* Wielopolski, o którym wyżej.

(5). *Pan Krakowski* Kasztelan, Jędrzej Potocki, na którego Jan. III. idąc pod Wiednię zdał rządy Państwa. Za powrotem swoim oddał mu wakującą po śmierci Sieniawskiego buławę polną. Miał z Anny Rysińskiej Kasztelanki Kruświckiej córkę Katarzynę, która najprzód za Ludwikiem Wielopolskim, potem za Franciszkiem Donhofem, nakoniec za Lamotem Generalem Saskim była. Syn starszy Stanisław, Starosta Halicki zginął pod Wiedniem; młodszy Józef był Woiewodą Ruskim i Hetmanem W. koronnym. Umarł Jędrzej Potocki roku 1691.

(6). Jak bardzo Król Polski życzył sobie złączenia pułków Kozackich z wojskiem swoim wspomina Dalerak, mówiąc iż się zdawało iakoby król nie sądził, aby bez nich mógł oswobodzić Wiednię.

Tenże Dalerak wspomina (Tom I. p. 27.) o liście Króla do Królowej, w którym się żali, że się dotąd z nim niezlaczyli. Podług wszelkiego podobieństwa jest to ten sam list.

(7). *Pan Międzyrzyczy* Starosta, Piotr Opaliński syn Krzysztofa Opalińskiego Woiewody Poznańskiego z Teresy Czarnkowskiej zrodzony.

(8). *Prince de Conti* Franciszek Ludwik de Bourbon, o którym wyżej było.

(9). *De Soissons* Ludwik Tomasz de Savoye, o którym wyżej było.

(10). *Róża Króla Michała*, Gdy Król Michał gotował wyprawę przeciw Turkom w roku 1672. Papież naówczas Klemens X. przysłał mu poświęcony miecz, a Królowej takąż różę. Zwycięzca pod Podhaycami i Chocimem, mógł być podobno przestać na zdobytych bluszczach, a mnięć pragnąć róży — Z resztą wkrótce po wyprawie Wiedeńskiej, również podarunek Jan III. od Papieża Innocentego XI. w roku 1684. odebrał.

(11). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski.

(12). *Taff*. O tymże Taffie powierniku Xiążęcia Lotaryńskiego, i jego uprzejmych dla Króla wyrazach w tém zdarzeniu, wspomina Dalerak.

(13). *X. Arcybiskup Gnieźnieński* Stefan Wydzga, najprzód Kaznodzieja Króla Władysława IV, potem Kanclerz Królowej Ludwiki, późnię Biskup Łucki, późnię jeszcze Warmiński i Podkanclerzy Koronny, wziął w roku 1678 Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, umarł w roku 1686.

(14). *Fanfanik* Królewic Jakób, o którym wyżej.

(15). *Xiążę Lotaryński* Karol, urodzony w roku 1643. ieden z najsławniejszych woowników siedmnastego wieku. Naczelnym był dowódcą woysk Cesarskich. Umarł w r. 1690. Pojął był za żonę Arcyksiężniczkę Eleonorę córkę Ferdynanda III. Cesarza, a wdowę po Michale Wiśniowieckim Królu Polskim, z której pięciu synów zostawił. Xiąże Lotaryński starał się być o koronę Polską.

(16). *X. Radziwił Marszałek Litewski* Stanisław Radziwił umarł roku 1690.

(17). *Oboźny Koronny* Marcyan Chelmski syn Jana Łowczego Krakowskiego z Elżbiety Malickiej zrodzony, na wojnach Kozackich, Szwedzkich i Moskiewskich gorliwie walczył, własnym kosztem chorągwie pieśze i konne zaciągając.

List ten umieszczony jest w Pszczółce Krakowskiej Nro 42. dnia 28. 8bris 1821.

LIST VI.

(1). *Woiewoda Sandomirski* Jan Zamoyski wnuk Wielkiego Zamoyskiego pierwszy mąż Królowej Maryi Kazimiry żony Jana III. umarł bezpotomnie roku 1665. Po jego śmierci wziął Ordynacyą, z porządku przez założyciela ię ustanowionego, Marcin Zamoyski Podskarbi koronny. Wsławił się Jan Zamoyski w bitwie pod Słobodyszczami przeciw Chmielnickiemu.

(2). *Dumont Dworzanin Królowej* o którym wyżej.

(3). *Woiewoda Pomorski* Donhof, o którym wyżej.

(4). *Okrety francuzkie*. Gdy w roku 1683 nieporozumienie nastąpiło między dworem francuzkim a Rzeczpospolitą Polską, Markiz de Vitry wyjechał z Warszawy, a Duwerney przeznaczony do Ziemi Siedmiogrodzkiej Rezydent francuzki, bawił w Gdańsku i tajemnie utrzymywał korespondencje z niektórymi Panami Polskimi Francyi sprzyjającymi. Lękano się plonnie podobno, wylądowania floty francuzkiej w Woiewództwach Pruskich. Lengnich wspomina, że stojące okręty francuzkie solą naladowane mniemano być okrętami wojennymi.

(5). *Mr. le Marquis d'Arquian* oyciec Królowej Polskiej.

(6). *Podskarbi Nádwrny* Modrzeiowski, czyli Modrzewski, iak go Niesiecki nazywa, zginął pod Wie-

dnem. Miał z Urszuli Krasickiej Kasztelanki Przemyskiej córkę, która za Janem Tarlem Woiewodą Lubelskim była.

(7). *Starosta Łucki*. Atanazy Międzyński, wsławił się był już dawniej pod Chocimem, gdzie pierwszy na Turków uderzył i niebezpieczną odniósł ranę. Umarł Woiewodą Wołyńskim w roku 1723, zostawiwszy z Anny Luskowskiej dwóch Synów i dwie córki, z których jedna za Ossolińskiego Podskarbiego W. Koronnego, druga za Józefa Sierakowskiego Strażnika Koronnego poszła.

(8). *Pan Kasztelan Lwowski* sławny Marcin Kątski który w czasie wyprawy Wiedeńskiej Artylleryą dowodził. W pierwszej młodości w czasie wojen Szwedzkich za Jana Kazimierza mocno ranny został. Wsławił się w wszystkich owego wieku przez wojską Polskie odbytych wojnach a szczególnie pod Borem, Zurawnem, Chocimem, i Wiedniem. Miał z Urszuli Donhofówny Podkomorzanki Koronnay dwie córki, z których jedną za Stefana Potockiego Marszałka nadwornego Kbronnego, drugą za Michała Potockiego Starostę Trembowolskiego wydał. W roku 1683. Kątski Woiewodą Kiiowskim został. Umarł Kasztelanem Krakowskim w roku 1710.

(9). *P. Inflantski* Kasztelan Otto Felkierzamb. Postąpił wkrótce potem na Woiewództwo Czerniechowskie, umarł Woiewodą Inflantskim.

(10). *Woiewoda Ruski* Stanisław Jabłonowski, o którym wyżej było.

(12). *Biskup Chelmiński* Jan Opaliński.

(13). *Comte de Maligni*, brat Królowej.

(14). *P. Krakowski* Kasztelan, Potocki o którym wyżej było.

(15) P. Kanclerz Wielopolski, o którym wyżey było.

(16) *Xiąże Apafi* Siedmiogrodzki. Stany Siedmiogrodzkie obrały go Xiążciem w roku 1661. pod protekcyą Turków, z którymi przeciwko Austrii pokilkokrotnie wojował. W roku 1687. oddzielny z Cesarzem Leopoldem zawarł pokóy, mocą którego zrzekł się wszelkich związków z Portą i protekcyą Austrii przyjął. Umarł w Weissenburgu w roku 1690.

LIST VII.

(1). *Padre Marco d'Aviano*, gorliwy i pobożny zakonnik. Dalerak wspomina o nim, że takie o swoiey świętobliwości był sobie ziednał mniemanie, iż mówiono że cuda robił.

(2). *Castellan de Livonie* Otto Felkierzamb, o którym wyżey było.

(3). *Starosta Lubelski* Jan Daniłowicz. (iako świadczy Konstytucya roku 1678.) syn Piotra Krayczego Koronnego z Xiężniczki Wisniowieckiey zrodzony.

(4). *Starosta Sandomirski* Józef Karol Lubomirski, który późniéy Koniuszym Koronnym, późniéy ieszcze Marszałkiem nadwornym został, umarł w roku 1703. Marszałkiem W. Koronnym. Miał za sobą Teofilę Xiężniczkę Ostrogską i Zasławską ostatnią tego domu dziedziczkę, pozostałą po X. Dymitrze Wisniowieckim Kasztelanie Krakowskim wdowę, z którą miał dwie córki. Starszą Teresę wydał za Karola Xiążęcia Neyburskiego, i tym sposobem z pierwszemi panującami domami w Europie się zpokrewnił, gdy iedną siostrę tegoż Xiążęcia Neyburskiego zaślubił sobie Cesarz Leopold w roku 1676, drugą Król Hiszpański Karol II, trzecią Piotr Król Portugalski, czwartą Edward Far-

nese Xiąże Parmeński. Piąta była za Królewicem Jakubem Sobieskim. Druga córka Józefa Lubomirskiego Marya poszła za Xiążcia Jana Sanguszka Marszałka W. Litewskiego; i prócz znacznego posagu; Xięstwo Ostrogskie po śmierci bezdzietnego brata w dom iego wniosła.

(5). Giża Szlachcie Polski którego Jan III. dnia 9 Sierpnia 1783 był wysłał do Tekolego dla tajemnego się z nim ułożenia, i odcignienia go od strony Turcekiéy. Król Polski przyrzekł Tekolemu włosci iego dziedziczne w Węgrzech ochraniać, on zaś nawzajem obowiązał się w czasie wyprawy Króla pod Wiedeń nienachodzić granie Rzeczypospolitéy.

(6). *Xiążę Siedmiogrodzki Apafi*, o którym wyżey było.

(7). *Stuga Xiężnéy Jmci.* Podobno Radziwiłowéy siostry królewskiéy o której wyżey było.

(8). *Apostół* Pulkownik Kozacki, który pułk miał zaciągnąć dla Króla.

(9). Woiewoda Wołyński Sieniawski o którym wyżey.

LIST VIII.

(1). Piechota Polska pod Wiedniem z dwódziestu składała się pułków i na ośm brygad była podzielona. Mniemam iż ciekawości czytelników moich, szczególniéy zaś woyskowych, dogodzę, przyłączając tu szyk boiowy téż piechoty z wymienieniem iéy dowodzców.

Brygady prawego skrzydła.

BRYGADA 1.

Ernesta Donhoffa Kasztelana Wileńskiego Generała
Leytnanta.

1. Pułk tegóż Donhoffa. Pulkownik Bernfeyer.

2. Pulk Królewica Jakóba. Pulk: Otto Seswegier.

Brygadę tę Królewską nazywano.

BRYGADA 2.

Stanisława Morsztyna Chorążego Zatorskiego.

3. Pulk tegoż Morsztyna. Pulkownik Gerard Tygenhoff.
Major Krystyan.

4. Pulk Wacława Szczuki Stolnika Wiskiego, Pulkownik
Weretycz.

BRYGADA 3.

Eliasz Łąckiego Chorążego Ziemi Pruskiej.

5. Pulk tegoż Łąckiego. Pulkownik Franciszek Lanc-
korński, Starosta Stobnicki.

6. Pulk Wacława Leszczyńskiego Woiewody Podlaskie-
go, Pulkownik Tobiasz Knobelsdorf.

BRYGADA 4.

Fryderyka Grebena.

7. Pulk tegoż Grebena, Podpulkownik Gutry.

8. Pulk Jabłonowskiego Hetmana W.K. Pulkow: Berens.

9. Pulk Krasieńskiego Referendarza Koronnego, Pul-
kownik Zorowski.

Brygady lewego skrzydła.

BRYGADA 1.

Pulkownika Butlera Starosty Bydgoskiego

10. Pulk tegoż Butlera.

11. Pulk Kątskiego Generala Artylleryi.

BRYGADA 2.

Jana Denemarka Pulkownika.

12. Pulk tegoż Denemarka.

Podpulkownik Sakien.

13. Pulk Potockiego Kasztelana Krakowskiego.

14. Pulk Lubomirskiego.

15. Pulk Hr. de Maligny. Pulkownik Koźuchowski.

BRYGADA 3.

Tomasza Zamoyskiego Kasztelana Halickiego.

16. Pulk tegoż Zamoyskiego, Pulkownik Dobczyc.

17. Pulk Gnińskiego Woiewody Czerniechowskiego,
Podpulkownik Frank.

BRYGADA 4.

Pulkownika Kreuzera.

18. Pulk Wielopolskiego Kanclerza W. Kor.

19. Pulk Sieniawskiego Hetmana Polnego Koronnego.
Pulkownik Asferus.

20. Pulk Donhoffa Woiewody Pomorskiego.

Artyleryi dowodził Kątski Kasztelan Lwowski —
Pulkownikiem tego oddziału był Fink, Maiorem Rud-
kowski.

*Kochowski Commentarius de bello contra Turcas a-
pud Viennam a. 1683.*

Niewiadomo jak mocne były te pulki, i jaka ich
była wewnętrzna organizacja.

LIST IX.

W dniu tak świetnym dla Monarchy i narodu,
ubiór nawet zwycięzcy obojgim dla Polaka podobno
nie będzie. Nadmieniam Kochowski: że Król tego dnia
nosił kontusz sukienny niebieski, a żupan biały ie-
dwahny, i na dzielnym rumaku płowey maści iędział—
Poprzedzał Króla giermek, puklerz w kształcie her-
bowney tarczy (Janiny) noszący, i chorąży, który dla
oznaki, gdzie się Król znajdował, przymocnił był do
proporca swego, pióra sokoła.

Królewic Jakub, nieodstępny Oycy w krwawey po-
trzebie towarzysz, miał szyszak na głowie, zbroję na
piersiach, szpadę u boku, a pod udem, zwyczajem przod-
ków naszych, szablę krótką i szeroką.

LIST X.

(1). *X. Podkanclerzy* Jan Gniński pierwszy Pod-
skarbi Nadworny Koronny, potem Woiewoda Chel-
miński. Po śmierci żony swoiey Doroty Jaskulskiej,
złożył Woiewództwo, do stanu duchownego wstąpił,
i Podkanclerzym Koronnym w roku 1680 został. Wy-
stawił własnym kosztem chorągiew usarską na tę wy-
prawę.

(2). *Galecki* Kuchmistrz Koronny Fodpulkownik pul-
ku Dragonów Królowey. Późniy Kasztelanem Kali-
skim, późniy jeszcze Poznańskim został. Umarł Wo-
iewodą Poznańskim w roku 1709. Zostawił z Dzie-
duszyckiey Woiewodzanki Podolskiej, córkę, która pan-
ną umarła.

(3). *Woiewoda Belzki* Konstanty Xiąże Wisnio-
wiecki, syn Janusza Koniuszego Koronnego, z Eugenii
Tyszkiewiczowney Woiewodzanki Wilenskiej zrodzony.
Krewnym był Cesarza Leopolda, przez zaślubienie Arcy-
księżniczki Eleonory Królowi Michałowi. Z pierwszą
żoną Mnischówną żył bezpotomnie, z drugą Chodo-
rowską, Podkomorzanką Lwowską, dwóch synów i cór-
kę zostawił.

(4). *Kardynał Bonvizi* Nuncyusz Papiezki, o którym
wyżey było.

(5). *Woiewoda Braclawskim* był Mikołay Sapieha
syn Jana Hetmana polnego Litewskiego z Herburtowney
zrodzony. Umarł w roku 1685., zostawiwszy dwóch
synów Jana i Pawła z Anny Charlejskiej Mieczniko-
wney Wołyńskiej.

(6). *Woiewodzie Belzki*. Jan Alexander Koniecpol-
ski, syn Krysztofa Woiewody Belzkiego, zrodzony
z Konstancyi Stanisławskiej Kasztelanki Halickiej. Po-
jął za żonę Elżbietę Febronję córkę Rzewuskiego Pod-
skarbiego nadwornego Koronnego, z którą żadnego nie
zostawił potomstwa. Umarł w roku 1720. Woiewodą
Sieradzkim, ostatni swego domu. Na nim wygasło imię
Koniecpolskich tak sławne w dziejach oyczystych. Miał
tenże Koniecpolski pięć siostr, które wszystkie do
klasztoru wstąpiły.

(7). *Marco d'Aviano* Kapucyn, o którym wyżey by-
ła wzmianka.

(8). *P. Starosty Sandomirskiego* Lubomirskiego, o którym wyżej było.

(9). *Pana Koniuszego Koronnego* Marka Matczynskiego, o którym wyżej było.

(10). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski.

(11). *Podstoli Koronny* Stefan Grudziński, iak Metryka Koronna świadczy, obiał ten urząd roku 1677. W roku 1685. D'alerac Alexandra Przyziemskiego Podstolim Koronnym nazywa.

(12). *Woiewoda Pomorski*. Donhof, o którym pokilkokrotnie wzmianka była.

(13). *Forpal*, Rezydent Francuzki przy Tekelim; wspomina o nim Dalerak.

(14). *Duverney*, o którym już wyżej wzmianka była.

LIST XI.

(1). *Podkomorzemu Halickiemu* Dominikowi Potockiemu Kasztelanicowi Krakowskiemu z Kazanowskię zrodzonemu. Niedługo się tym urzędem cieszył, gdy wkrótce potem, powróciwszy z wyprawy Wiedeńskiej umarł.

(2). Na utulenie żalu ich domu. Potóccy stracili w téj wyprawie Stanisława Potockiego Starostę Halickiego, który pod Wiedniem zginął.

LIST XII.

(1). Hetmanem W. Litewskim był naówczas Kazimierz Sapieha Woiewoda Wileński = Hetmanem pol-

nym Jan Ogiński Woiewoda Połocki, który wkrótce potem w Krakowie umarł.

(2). Asferus Pułkownik pułku pieszego Sieniawskiego Hetmana polnego Koronnego.

(3). X. Hacke, w Bygdoszczy zrodzony, od Polaków Hackim zwany sekretarz Jana III. = Był pierwéy u dworu tego Monarchy Mistrzem Paziów, późniéy Opatem Oliwskim został.

(4). Duverney Negocjator Francuzki, o którym wyżej było.

(5). de Beauvais (Biskup) z familli de Forbin — był nayprzód Biskupem de Digne, potem w Marsylii, późniéy w Beauvais. W 1672 roku był posłem francuzkim w Warszawie i przyłożył się do Elekcji Jana III. na tron Polski — w roku 1690. został Kardynałem. Umarł w roku 1713. naystarszym z Biskupów Francuzkich.

(6). Le Marquis de Bethune był Posłem francuzkim w Warszawie, miał za sobą Ludwikę d'Arquian starszą siostrę Maryi Kazimiry Królowéy Polskiéy żony Jana III. W roku 1676. oddał temu Monarsze przysłany od Ludwika XIV. order S. Ducha. W roku 1681. Jan III. żądał od dworu francuzkiego iego odwołania, z powodu, że Posel francuzki był się przyczynił do zewaniania Seymu pod laską Hieronima Lubomirskiego Chorażego koronnego.

W roku 1685. wrócił Markiz de Bethune do Polski pod pozorem odwiedzenia Królowéy Polskiej siostry żony iego, w rzeczy zaś saméy w celu nakłonienia Króla Polskiego, do odstąpienia aliansu z Austryą i ściślejszego się z Francją złączenia.

Umarł Markiz de Bethune posłem w Sztokholmie roku 1691.

L I S T XIII.

- (1). *Woiewoda Wołyński*, Sieniawski.
- (2). *Podskarbi teraźniejszy*, Dominik Potocki, o którym wyżej.
- (3). *Starosta Opoczyński*, Stanisław Małachowski, wstąpił się męstwem w wyprawie Wiedeńskiej, i pod Parkanami trzech Turków własną ręką trupem położył — Posłował do Francji, później w Karłowicach Pełnomocnikiem był Rzeczypospolitej do zawarcia powszechnego z Portą pokoju. Po śmierci pierwszej żony Zeleckiej, która żadnego po sobie nie zostawiła potomstwa, pojął drugą, Annę Lubomirską Starościankę Sandecką, pozostałą wdowę po Janie Wielopolskim, z którą jednego syna spłodził i córkę, którą za Mycielskiego Stolnika Koronnego wydał. Umarł w roku 1699 Woiewodą Poznańskim.
- (4). *Starosta Horodelski* Prusinowski, iak świadczy Kochowski.
- (5). *Woiewoda Lubelski* Marcin Zamoyski, czwarty Ordynat po zeyściu Jana Zamoyskiego Woiewody Samirskiego; został w roku 1670 Kasztelanem Lwowskim, później na Woiewództwo Braclawskie, w roku 1683 na Lubelskie postąpił. Umarł w roku 1689. Podskarbis W. Koronnym. Zostawił z Gnińskiej Woiewodzanki Chelmińskiej trzech synów i córkę, którą za Dzieduszyckiego Kopiuszego Koronnego wydał.
- (6). *Pan Sandomirski* Starosta, Lubomirski, o którym wyżej.
- (7). *Woiewoda Ruski*, Jabłonowski, o którym wyżej.
- (8). *Woiewoda Pomorski* Donhof.
- (9). *Galecki Kuchmistrz Koronny*, o którym wyżej było.

(10). Rubinowski umieścił w dziele swoim spis armumienicy i potrzeb wojennych, które związkowi w obozie Tureckim zdobyli.

Armat 48. funtowych (kartaunów) było . . .	60
Armat 24. funtowych (półkartaunów) . . .	60
Armat mniejszych spiżowych	150
Moździerzy	36
Wozów amunicyjnych	9,000
Namiotów żołnierskich	100,000

Miny nabite były milionem funtów prochu.

(11). *Apaffi Xiąże Siedmiogrodzki*.

(12). *Xiądzu Kanclerzowi*. Tu oczywiście jest omyłka przepisującego te listy w owym wieku. Zapewne Król o Xiądzu Podkanclerzym Gnińskim mówił. Kanclerzem albowiem naówczas W. Koronnym, był Jan Wielopolski. Kanclerzem W. Litewskim Krzysztof Pac, a Podkanclerzym Litewskim Xiąże Dominik Radziwiłł.

(13). *Ciało prowadzili* Starosty Halickiego Kasztelanica Krakowskiego, który pod Wiedniem poległ.

(14). *Pana Kanclerza*, Wielopolskiego.

(15). *P. Marszałek Wielki* Stanisław Lubomirski, syn Jerzego Lubomirskiego z Ligezianki zrodzony, wziął laskę wielką po Janie III, kiedy ten Królem obrany został. O nim gmin taką wieść głosi, że gdy o śmiertelności duszy był zaczął pisać dzieło, spotkał na drodze ciało niepogrzebioné dla ubóstwa niewiasty, którą swoim kosztem pochować kazał. Ta w nocy ukazać mu się miała, a zawdzięczając uczynioną sobie usługę, od mylnego o duszy człowieka odwiódła mniemania, o nieśmiertelności ięj zapewniła i natychmiast zniknęła.

Tenże Lubomirski, który w roku 1702. umarł, wybudował pałac w Ujazdowie, wsi niegdyś królewskiej.

którą mu Rzeczpospolita w roku 1683, w nagrodę jego usług darowała: wybudował oraz pałac w Łazienkach, który Król Stanisław Poniatowski później przekształcił i przyozdobił, zostawiwszy kilka pokoi takimi, jakie w pierwszym tego domu zakładzie były. Wystawił prócz tego Klasztor i Kościół w Czerniakowie, gdzie jego zwłoki leżą. Zostawił z Zofii Opalińskiej córkę Elżbietę, którą Adam Sieniawski Kasztelan Krakowski i Hetman W. Koronny za żonę pojął. Z Elżbiety Donhofownej Podkomorzanki koronnej, drugiej żony swojej, trzech miał Synów, z których starszy Teodor Krakowskim, a najmłodszy Józef, Czerniechowskim byli Woiewodami.

(16). *Przeszłego Podskarbiego* Morsztyna.

(17). Jędrzej Chelmski miał Pułk raytarów, i był Generałem Maiorem w Woysku Polskim autoramentu zagranicznego. Pod Niedoborem Tatarom znaczną zadał klęskę. Miał za sobą Maryannę Bieganowską Starościankę Mostowską.

LIST XIV.

(1). D'Alerak francuz, dworzanin Jana III. Dzieło jego *anecdotes de la Pologne*, wiele ciekawych szczegółów zawiera, zwłaszcza do Historji wyprawy Wiedeńskiej.

(2). *Purpurienka* córka Jana III. Teresa Kunegunda, którą w roku 1694 wydał za Elektora Bawarskiego.

LIST XV.

(1). Starostą Winnickim w roku 1629 został Adam Kalinowski, który w roku 1637, wslawiwszy się na woj-

nach Szwedzkich, Tatarskich i Kozackich, umarł. Później kto był Starostą Winnickim, na próżno w Metryce koronnej szukałem. W roku dopiero 1749 Poniatowskiego w téjże Metryce Starostą Winnickim czytamy.

(2). *Woiewoda Wołyński*, Sieniawski.

(3). *Absalon* od Tekolego delegowany do Króla Polskiego.

(4). *Giża* wysłany tajemnie od Jana III. do Tekolego, o którym wyżej.

(5). *Orondate*. Tym romansowym nazwiskiem Jan III. sam siebie zwykł oznaczać w poufalach swych do żony listach.

(6). *Otto Felkierzamb*, o którym wyżej było.

(7). *Biskup Chełmiński* Kazimierz Opaliński, o którym wyżej.

(8). *Koniuszy Koronny* Marek Matczyński, o którym wyżej było.

LIST XVI.

(1). *Woiewoda Ruski* Jabłonowski.

(2). *Woiewoda Krakowski* Felix Potocki.

(3). *Woiewoda Lubelski* Marcin Zamoyski, o którym wyżej było.

(4). *Woiewoda Pomorski* Donhof, o którym wyżej było.

(5). *Koniuszy Koronny* Matczyński.

(6). *Czerkas* Szlachcie Litewski, o którym wspomina Dalerac, że wraz z Koniuszym Koronnym naywię-

cey się przyłożył do ratowania Jana III. w tym nie-
szczęśliwym zdarzeniu. Królowa Marya Kazimira za-
wdzięczając mu tę jego usługę, wyznaczyła mu 500
talarów pensyi, które w rocznicę bitwy pod Parkana-
mi pobierał.

(7). *Broń ręczna* w owym wieku w Polsce nie tak
wydoskonaloną była jak teraz; Piechota i Dragonia,
nżywały karabinów, które lontami zapalano.

(8). *Marszałek nadworny* Hieronim Lubomirski, o
którym wyżej było.

LIST XVII.

(1). *Dupont* Dworzanin Jana III. o którym wyżej
było.

(2). *Woiewoda Pomorski* Donhof.

(3). *Forval* rezydent francuzki przy Hrabu Tekolin.

(4). *Markiz de Bethune* Szwagier Jana III. poseł
francuzki, o którym wyżej było.

(5). *P. Referendarz Koronny*, Krasinski.

(6). X. Podkanclerzy Gniński (o którym już po kil-
ka razy wzmianka była) na syna swego Woiewodę
Czerniechowskiego, który w tymże roku Woiewodą
Bracławskim, a po Władysławie Łosiu, któremu się
naówczas Woiewództwo Pomorskie dostało, Woiewodą
Pomorskim został.

(7). *Panna Xieni* Ciotka królewska Dorota Danillo-
wiczówna córka Jana Woiewody Ruskiego z Zółkiew-
skiej zrodzona, siostra Teofili Sobieskiej matki Jana
III. W późnym wieku umarła w roku 1687. w Kla-

sztorze PP. Benedyktynów w Wszystkich Świętych we
Lwowie.

(8). *P. Kurowski Kasztelan Jaskulski*, Tegoż roku na
Woiewództwo Czerniechowskie postąpił.

LIST XVIII.

(1). *Pan Woiewoda Wołyński*, Sieniawski.

(2). *Marszałek Litewski*. Marszałkiem W. Litewskim
był Stanisław Radziwiłł; Marszałkiem nadwornym Jó-
zef Słuszkowski który w roku następującym na Kasztela-
nią Wileńską postąpił.

(3). *P. Inflantskiemu* Kasztelanowi, Ottonowi Fel-
kierzamb, o którym wyżej było.

LIST XIX.

(1). *P. Kurowski Kasztelan Jaskulski*, o którym wy-
żej było. Boleśne jest dla Polaka wspomnienie nie-
karności, która w owym wieku, nawet pod Królem bo-
hatyrem, wojska Polskie kaziła.

(2). *Marszałek Litewski* Xiążę Stanisław Radziwiłł,
o którym wyżej było.

(3). *Starosta Międzyrzyczy* Piotr Opaliński, o któ-
rym wyżej było.

(4). *P. Krakowski Kasztelan*, Jędrzej Potocki o któ-
rym wyżej było.

(5). *Apaffi* Xiążę Siedmiogrodzki, o którym wyżej
było.

(6). *Postępek wojska Litewskiego*. Pulki Litewskie, w owym wieku niekarnością swoją straszniemi były kraiom przez które ciągnęły. Niemnię i w tym pochodzie swoim do Węgier mieszkającym we znaki się dały. (Dale-
rac Tom I. p. 124.)

(7). *Starosta Chelmski* Michał Rzewuski, wslawił się pod Gołębim, Chocimem, Zasławiem, Zurawnem, gdzie Gnińskiemu Woiewodzie Chelmińskiemu przydany, pożądaną pokój otrzymał = Umarł Podskarbin nadwornym, gdy z Budziacki wracał ekspedycji. Syn ięgo Stanisław był Hetmanem W. Koronnym.

(8). *Forwał* Rezydent francuzki przy Tekolin, o którym wyżey było.

(9). *Le Comte de Maligny*, brat Królowey, dowodził Dragonami, a pod nim Galecki Kuchmistrz koronny, i pulkownicy Jerzy Taube, Frydryk Stremi, Jan Koskiel i Jędrzey Chelmski. Woyska tego, iak świadczy Kochowski, było sześć tysięcy. Jan Górzynski Starosta Starogrodzki był naczelnikiem pulku gwardyi konnney.

(10). *Filon* Xiążę Konstanty najmłodszy syn Jana III.

LIST XX.

(1). *Woiewoda Pomorski* Donhof, który pod Parkanami był zginął.

LIST XXI.

(1). Woyska Brandeburskie, które Elektor Brandeburski, Prusy Xiążęce lennym prawem trzymający, na

każde wezwanie Stanów Polskich w czasie wojny przystawić był winien.

(2). *Woiewoda Ruski* Jablonowski.

(3). *Kracyz Koronny* Franciszek Wessel, o którym Konstytucya roku 1690 wspomina, syn Jana Woiewody Płockiego z Grodzickiży zrodzony. W roku 1692 Woiewodą Mazowieckim został. Umarł w roku 1696 Marszałkiem dworu Królowey Maryi Kazimiry żony Jana III.

LIST XXII.

(1). *Dorosz* czyli Doroszeńko (Piotr) Hetman Kozaków. Umyślił był korzystać z zamieszków domowych i wojen, które się tyle przyłożyły do osłabienia oyczyzny naszey, za panowania Jana Kazimierza i Michała Królów, i pod protekcyą Porty, uczynić się niepodległym Xiążęciem Kozaków. Ten ięgo postępek niezliczone przyniosł klęski całej Polsce, a szczególniży przyległym granicom Tureckim Woiewództwom. Zwycięztwa Jana III. i pokój Karłowicki położyły koniec długim i krwawym walce z Turkami i Tatarami, którzy do kilkukroć stu tysięcy więźniów z Polski uprowadzili.

LIST XXIII.

(1). *JMc Xiądz Łucki*. Biskupem Łuckim był naówczas Stanisław Witwicki herbu Sas; postąpił w roku 1688. na Biskupstwo Poznańskie, na którym w roku 1697. umarł.

L I S T XXIV.

(1). *P. Lwowski* Kasztelan Marcin Kątski, o którym wyżej było.

(2). *Woiewoda Lubelski* Marcin Zamoyski, o którym wyżej wzmianka była.

(3). *P. Inflanckiego* Ottona Felkierzamb, o którym wyżej było.

(4). *Starosta Łucki* Atanazy Miączynski, o którym wyżej było.

(5). Nazwiska dowódców kozackich w woysku Polskim.

(6). *Starosta Stobnicki* Franciszek Lanckoroniski, o którym wyżej było.

L I S T XXVI.

(1). *Chorąży Koronny* Rafał Leszczyński oyciec Króla Stanisława.

L I S T XXVIII.

(1). W roku 1683 był *Woiewodą Kiiowskim* Stefan Niemierzyc, który tegoż roku umarł. Marcin Kątski Kasztelan Lwowski następcą jego został.

L I S T XXX.

(1) *Podskarbi nadworny* Dominik Potocki przed kilką miesiącami po śmierci Modrzeiowskiego na ten urząd wyniesiony, o którym wyżej było.

(2). *Woiewoda Wołyński* Sieniawski Hetman polny koronny, który wkrótce potym umarł.

PRZYPISKI DO LISTU KROLEWICA

JAKUBA.

(1). *Woiewoda Krakowski* Felix Potocki, o którym wyżej było.

(2). *Wielki Szut*, jest wyspa, którą kształci Dunaj między Prezburgiem a Komorą, długa mil dziesięć, szeroka mil cztery.

(3). *Mały Szut*, mniejsza wyspa obok wielkiego Szutu i odnogą Dunaju od tamtego przedzielona.

(4). *Wuiaszek*. Hr: Maligny brat Królowej Polskiej Maryi Kazimiry, Wuy Królewica Jakuba.

(5). *Rebelizanci Węgierscy*. Żołnierze Hr: Tkołogo.

OMYŁKI DRUKU.

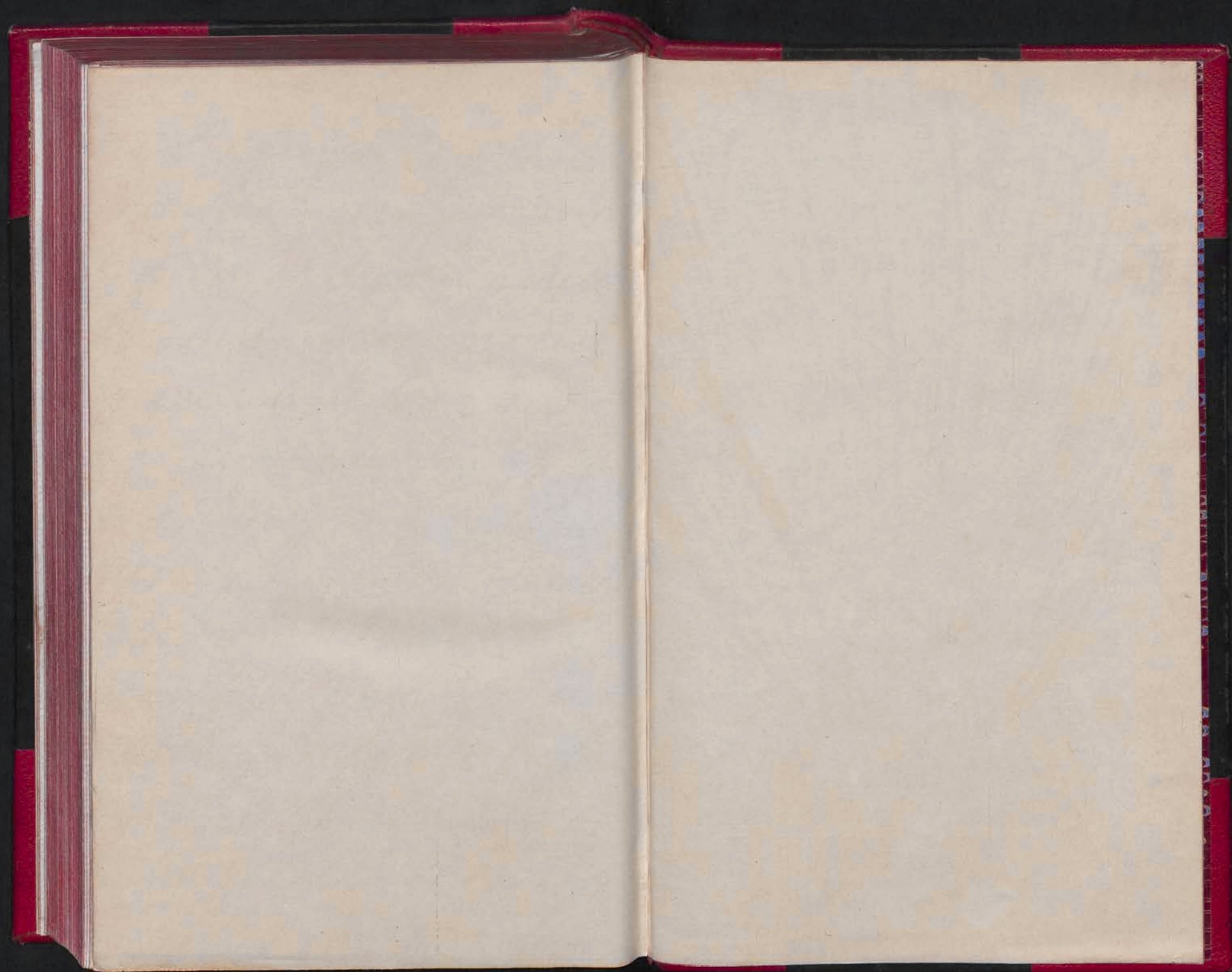
stronnica. wiersz.

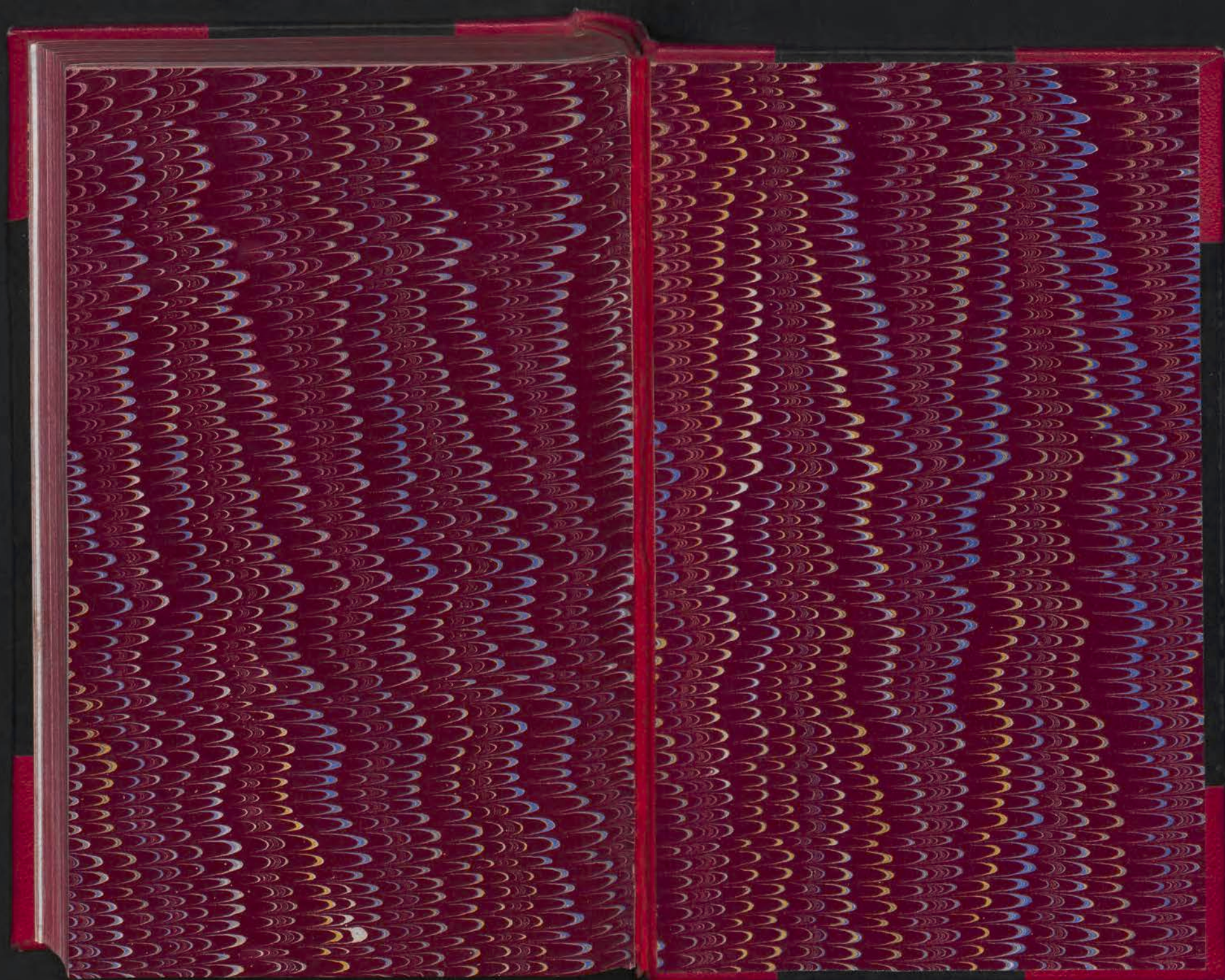
3	21	nie	napisze	lecz	napiszę
6	7	*	czudownie	—	cudownie
7	10	—	baisemais	—	baisemains
14	24	—	sera	—	serca
32	4	*	rozsadzonymi	—	rozsadzonemi
45	25	*	puissences	—	pnissances
48	11	—	wysługnią	—	wysługuią
53	1	*	drwia i zyda	grzebiono.	(co tu Król chce mówić, zgadnąć trudno.)
54	24	*	spólnie	—	wspólnie
55	6	—	niewidzenia	—	nawiedzenia
55	13	—	impertimence	—	impertinence
57	1	*	Capitan	—	Capitaine
60	22	—	ratuią	—	rabuią
117	24	—	dla czego	—	dla czego
136	27	—	prowadzone	—	prowadząc.

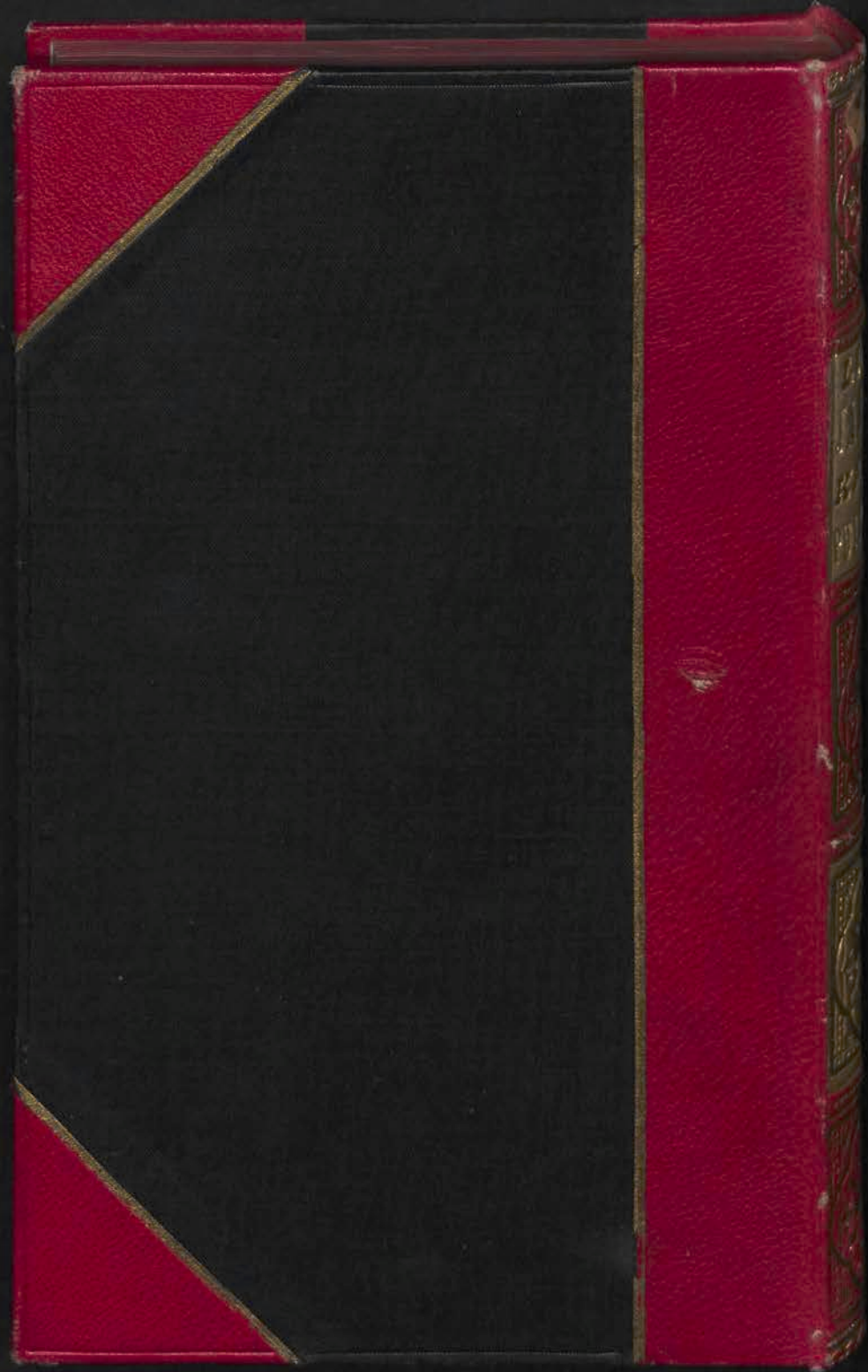
Gwiazdką * oznaczone błędy są te, które się w rękopiśmie znajdowały i które zachowano przypisując je właściwemu Królowi pisowni.

vatic & med
 mam vatic
 Astore Ma
 fomet aego
 ma vatic
 ten de vatic
 poret. vatic
 mu se vatic
 les et vatic
 se vatic
 se vatic

die L. Wys y nshw ndeck
Korniny y stare poprawo.
Litt za najlepna garuba
ty swat karac zroki
ry que est la lettre du
re Comenta Sashy y
mi stow y^{na} Krai swapa
rusiny iu dnie mili mil.
Dta swick smrodow
ni bydet wie b londow
ruskygo zapisaten kithu
oy. Tres Chrestien or-
aille gallee et dusaht
Pesat ian sa tithu







MAPPA

pochocon

WOYSKA POLSKIEGO

w ciągu

WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ

roku 1683.

M O R A W Y

S Z L A S K

P O L S K A

W E G R Y

A U S T R Y A

W I E D E Ń

S c h e t t l e r

5 10 15 mil.

Hartberg



W Kamio tach werys kich
13 Septembra w noc

Spedywa Luszy y Sera Doiecho Wagsliczniei.
sray Waguhochara Marysienki.
Duz y Lan nasz na wieki Ologostawiony
dal zwyciestwo ystawe narodowi nasemu
o iaki wieki pniele nigdy nie slysaly Dia
ta w ystwie, Obur w ystwie dostatli nieo-
szacowane dostaly sie w rene nasze nieprzy-
iaciel zastawry Trupem Aprone pola y Tur-
uicha w confarii Wielblondy Muty Byde-
owce Ktore to mial po bokach dopiero Dus
Woisha nasze braci potrynaig. przy ktorych
Turhow trodami tu przed soba pendrey.
Drudzy ras osobliwie des Renegats nadu-
brach Koniach y pienhnie ubrani od nich
tu do nas uciekaig. Taha sie to rzecz nie podobna
stala ie Dus nasz miendry pospulsstwem tu
w miescie y u nas w oborie byla trwoga
rozumieione y niemozone sobie inaczej pierwa-
dowac ieno ze nieprzyiaciel na rad sie wruci
Prochow samych y Kamunitii porucit men-
cey ni reli na million. widriatem tej nocy pre-
srtly rzecz ze ktorym sobie zawore widziec
pragnob. Kanalia nasza w kilku miejscach
zapalila te prochy. Ktore cale sapdny dzien

representowały bez szkody całe ludzkie
poharaty na niebie iako się obłoży rado
ale to niemożenskie wielkie ^{pewnie} ba na ~~masę~~
na million which uczyniło szkody. Wzry
tak uciekł do wyszłego z cędwo na
jednym koniu z wędrej salini. Tam został
jego Successorem bo po wielkiej cencie
wszystko mi się po nim dostało ^{splendory} a to tym
trafaniem zebendone w bborze wsa
mym przedni z tusz zaweryrem postem.
puione przedat mi jeden Pohorowy jego
z poharat namioty jego tak obzerne
valw Warszawa albo Luow w murach
mam wszystko znać jego Werysolie
które nad nim noszo. Choroneiew Ma.
Pometansko Ktura mu dał Psarz jego
na woine z Ktura duże i eszre porta.
tem do Prymu bieu S. przez Talenoy
portu. Namioty wozy wszystko dostały
mi się et mille d'autres galanteries fort io
lies et fort riches. mais fort riches. lubo
się uszre sito nezy niewidziato niapoint
des comparaison avec ces de Choisir

Ki'hasamy ch Saidahow rabinami, y sa-
firami sadronych stoią sie Kullu bysien-
cy (serwonych złoty). nie reknieś mnie tak
moia Duszo jako wien Tatarskie Łony mawia
zwykły menrom bez zdobywy powracajonych
złoty mi Janah Kiedys sie bez zdobywy po-
wrać. to ten co zdobywa wprzodzie być musi
nam y konia werysliego ze wszystkim sie-
dzeniem y samego mocno doierzano ale sie
przeć salwował. Ki'harie iego to jest pier-
wszego człowieka po nim zabito y Panow
niemal złoty szabel y petno po wojsku
y innych wojennych wyprawach. noc
nam ustabilia przeszedł y to se ucho-
dzić o krusze sie bruno et font la plus
belle retraite du monde. Janzarow swoim
odbiegli w aproszach Których w nowy wy-
cinano to to była taka hardosc y pycha
tych ludzi ze Kiedys sie iedni z nami
bili w polu drudzy szturmowali do miast
ialoz mieli czym co porzucić Ja ich rachnie
przez Tabarow na brzy Kroc sto bisiency
drudzy tu rachniał Hamiotow samych na
brzy Kroc sto bisiency y bioro proporcje, brach
do iednego namiotu co by to wynosito niesdychano
licze

Jednak rachnie namiotów sto tysięcy naj-
mniey. bo kilko obozów było. Dwie noce y dzień.
rozbięraią ich kto chce iść z miasta wyszli
ludzie ale wem że za tydzień tego nie zostani.
ludzie niewinnych tubesnych Austriaków osobi-
wie Białych głąw y ludzi siła porucili. ale za-
biłali kogo kółwieh kilko mogli siła kano
zabić tych Białych głąw ale y siła ranionych
y które żyć mogą. Wzroza widziatem dzieciętko
jedno, we śniech leiech. kto porył baro na-
miliiszego kłoremu to raica przed gembie szka-
radnie y głowę. ale to brafna że wery wzię-
tu był gdzieś w dżozym si Cesarz kim patu
Strusa żywego drwinie solicznego, tedy z tego
aby sie nam w rnce nie dostał. Kazał rconci
coraz za delicie miał przy swych namiotach
wypisac nie podobna miał łarnie miał ogrudek
y fontanny kruliłi koby y nawet papuga
była ale że latata niemożliśmy ićy poimac
Dro bytem w miescie kłure byiusz było niemożło
trzymac sturey nad pięć dni, oho lachie niewi-
dziato nigdy takich rzeczy co to tam mi ny poro-
bił. ~~Alpod~~ Beluardow podmurowanych
okrutnie wielkich y wysokich porobitych. Kłaty
straszliwie y takie ruinowali że wiecey trzymac
niemożły. Pałac Cesarzki uniwersal kłat re-

reproowany. Wsiha wszysthie Koore dolne bano
swoig czynity powinności, przyrnaty. Panu Bogu
nam te wygarano potrzebne. Kiedy uisz Kieprzy
iacieł porośluchodzie y dał sie pnetamaci
bo mnie sie przyszło z weryrem Samai Kow
ry wszysthie a wszysthie wsiha na moie
skrzydło prawe prowadził tak że iusz
nas srodek albo corpus iako y lewe skrzydło
niemiały nie do czynienia. y dla tego wszy-
sthie swoje ^{niemieli} porithi do mnie obracaty. Przy-
biegaty tedy do mnie Kionienta iako so
Elector Bawarslii Waldek scis kaione
mie Las zycie acałuione w gembe, generato-
wie zas w renee w nogi. cusz dopiro Zobni-
re ^{officerowie} y Regimenty wszysthie Cavalery y In-
fandeni wołaly Ah unzer brave Kenik
sluchaty mie tak że nigdy bali nasi. Jusz do-
piro y bu dno rano Krę Lotaryński. Saszi
bo mi sie z nimi wczora widziec nie przyszło
bo byli na samym Korcu lewego skrzydła
ktorym do P. Marszałka Had wzmiał przydaten
był Killa Esarslich Chorągwi. cusz Co-
mendant Starembek tubelusz y wszystho so
całował obłapiato swym salwatozem Zwato

bytem po bym we dwóch Kosiutach sam.
lud wszytek pospolity całował mi ręce
noży subnie drudzy się tylko do bykaty
wolaione ah niechże ręce tak waleczne
całuiemy chcieli byli wolać wszyscy vivat
ale bo były znać po nich reszta tali Officierów
y starszych swoich Kuipa i edna me wybrwa-
to y zawolala vivat pod strachem na co
widziatem to z Krywo patrano, y dla czego
ziadzy tylko obiad u komendanta wyjecha-
tem z miasta tu do Obozu. a pospulstwo ręce
wznoszone prowadziło me aż do Bramy
widze ie y Comendant Krywo to tu patro
nasie z Magistratem miejscnym bo kiedy
mie witali to ich nawet ^{mi} niepresenbował
Kionienta sie riechali. y cesarz daie znać
osobie ze jest za mile, a ten list nie Konczy
sie aż terazniejszym ranliem me data mi
kedy dopisywac y dbuicy sie cieszye z u-
sercem moim. naszych nie mało zginęło
wber potrzebie. osobliwych bych dwóch za-
sa Boie o tworych iusz sam opowiedział
du Pont. z wzięte cudziemiślaich Kionre
de Croi zabity Brat postrelony y kilku innych

zdrajcych zabitych Padre I Stuiaro który
mnie się nacił wae niemożę powiada że widział
golembica białego nad woiskami się naszymi
prelaturionco. My dziś za nieprzyjacielem
się ruszamy do Węgry. Ełeto rowie od-
stąpić mi nieches. To talu nad nami bło-
gostawienstwo Bore zaco mu niech będzie
nawiechi crensi stawa y chwata. Kiedy
iuz postępnęł Weryr że wytrzymać nie może
zawoławszy Synów do siebie ptakał iako
Dzieci. pobym rełł do Hana by mi rabuy
iesł mozesz, odpowiedział mu Han my znamy
Króla nie damy mu rady y sami sobie my-
słci musimy abyśmy się salwować mogli.
goronca tamamy tak srogię zeprawie nie żyjemy
tillio picim. Teraz Jopiro inaleriono o krusno
ieszore moc wozów zprochami y błowiem. cā
niewiem czym ^{iuz} oni będną serrelali wten moment
daig nam znać że ostatnie Kithanascei Dwa
leł matych letkich porucił nieprzyjacieli
Jusz tedy wsiadamy ~~na~~ na Kan Ku węgierski
stronie ^{prosto} za nieprzyjacielem y całom dawno wypo-
minat że się dał. Buz w Struiar z sobą

przywitamy, gdzie S. Pysyński niżej
Kazę Koncyp Koniny y stare poprawo-
wać budynki. List ten najlepiej gawęda
z Koursu na cały świat Karac zroki
gawęda napisawszy que est la lettre du
Roy ala Reyne Comenta Sashy z
Bawarski dali mi stow y^{na} Kráisi wiaga
isc remno. ze musiny isc dwie mili mil-
kim pospiechem dla swych smrodow
od Trupow Konie bydet wiek blondow
do Krola Franciszkiego zapiscien Kithu
stow. ze iako au Roy. Tres Chrestien or-
narmen de la bataille gallee et d'asaut
de la Chrestiente. Jesak ian ta villu
od o mil pulowoy plynie swaaiem ale wide
resie nie neene che midci remno dla swey
póobno Póopy z ycytozas by i ohi iako
naiprende y micsie pour chanter le Te Deum
y dla tego iamu towa ustempnie. Z maione so-
bi za naywieksze szercenie wisc tyk Bre-
monii. nad Kture nie smy mytu ienee wiencey
nie dornali. Janfannik fraue andernier point